

wiosna 2011

BŁĘDOWA ZGŁOBIĘŃSKA ❖ BRATKOWICE ❖ BZIANKA ❖ DĄBROWA ❖ MROWLA ❖ RUDNA WIELKA ❖ ŚWILCZA ❖ TRZCIANA ❖ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



nr 57
cena 5 zł



Płynie przez całą Polskę
melodia sercu bliska:

**Jan Paweł II - błogostawionym
Chrystus zmartwychwstał!**

Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. W kręgu wiary 9
3. Kultura i dziedzictwo narodowe 15
4. Z życia organizacji społecznych 25
5. Z żałobnej karty 30
6. Zasługi dla tej ziemi 32
7. Edukacja i wychowanie 33
8. Wiadomości młodych 42
9. Historia jest nauczycielką życia 47
10. Zdrowie i sport 58
11. Przyroda i ekologia 65
12. Rozmaitości 69

Jolanta Hawer



KONKURS WÓJTA GMINY ŚWILCZA „LAUR SAMORZĄDOWY 2011”

Podstawowym celem konkursu jest wyłonienie spośród uczestników poszczególnych kategorii instytucji lub organizacji, osób fizycznych charakteryzujących się największą aktywnością i inicjatywą, nowatorstwem i postępowaniem służącym samorządowi oraz społeczności lokalnej.

Statuetki przyznawane będą w następujących kategoriach:

1. **Działalność społeczna, troska o człowieka i bezpieczeństwo**
2. **Kultura i sztuka**
3. **Sport, kultura fizyczna i turystyka**
4. **Oświata i edukacja**
5. **Gospodarka i przedsiębiorczość**
6. **Osobowość Gminy Świlcza**
7. **Inne szczególne zasługi na rzecz Gminy Świlcza**

Statuetki mogą być przyznawane za osiągnięcia zespołowe oraz indywidualne.

Wnioski o przyznanie statuetek mogą składać:

- a) organa i jednostki samorządowe,
- b) organizacje pozarządowe (stowarzyszenia, związki, fundacje),
- c) osoby prawne,
- d) osoby fizyczne w liczbie minimum 5.

Wnioskodawcy mogą składać wnioski w kilku kategoriach. Kandydat może być zgłoszony tylko do jednej kategorii.

Wniosek można odebrać w pokoju nr 6 Urzędu Gminy Świlcza lub pobrać ze strony internetowej: www.swilcza.i-gmina.pl

Karty zgłoszenia wraz z załącznikami w sprawie przyznawania Statuetek należy składać w terminie do dnia **30 kwietnia 2011 roku** w sekretariacie Urzędu Gminy lub przesłać pod adres:

Urząd Gminy Świlcza
36-072 Świlcza 168,
z dopiskiem: „Laur Samorządowy”

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w maju podczas dorocznych obchodów Święta Samorządu Terytorialnego.

Przykłady nagradzania np. w dziedzinie gospodarki i przedsiębiorczości: w dziedzinie tej mogą być laureatami firmy, przedsiębiorstwa, sklepy, zakłady usługowe, które przyczyniły się do rozwoju i promocji Gminy poprzez dynamikę rozwoju, estetykę lokali i otoczenia, ich wkład w remonty i adaptacje pomieszczeń, opinię mieszkańców o jakości usług, ład wewnętrzny i zewnętrzny, innowacyjność i postęp.

Osobowością może być ktoś działający na terenie Gminy, który w sposób istotny i ponad przeciętny, nie bacząc na trud działania, swoją długoletnią pracą, postawą i zaangażowaniem przyczynił się do rozwoju i postępu Gminy oraz społeczności lokalnej.

* *Dodatkowe informacje na temat konkursu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Świlczy na stanowisku ds. promocji Gminy pod nr telefonu (17) 86-70-133*

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianiu.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:

Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianiu, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Dorota Wadiak

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki.

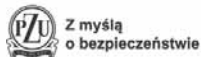
„Trzcionka” zrzeszona jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie <http://www.pspl.webd.pl>

Do druku oddano: 28.03.2011 r.



BEZPŁATNE BADANIA PROFILAKTYCZNE RATUJĄ ŻYCIE!

Partnerzy



MAMMOGRAFIA

KOLONOSKOPIA

CYTOLOGIA



Informacji o badaniach szukaj na plakatach i na www.konkurszdrowagmina.pl

KONKURS „ZDROWA GMINA” – II EDYCJA W GMINIE ŚWILCZA

Szanowni Państwo,

Pragniemy Państwa poinformować o przystąpieniu **gminy Świlcza** do konkursu „Zdrowa Gmina”.

Celem konkursu „Zdrowa Gmina” jest zwiększenie liczby osób zgłaszających się na badania profilaktyczne ukierunkowane na wczesne wykrywanie chorób nowotworowych. Wspólną ideą jest zwiększenie świadomości i skorzystanie z bezpłatnych badań:

– **mammograficznych** – jeśli jesteś w wieku 50-69 lat i:

- w ciągu ostatnich dwóch lat nie miałaś wykonywanej mammografii w ramach NFZ,
- otrzymałaś w 2010 r. pisemne wskazanie do wykonania ponownej mammografii po 12 miesiącach,
- nie miałaś wcześniej stwierdzonej zmiany nowotworowej piersi;

– **cytologii** – jeśli jesteś w wieku 25-59 lat i nie miałaś wykonywanej cytologii w ramach NFZ w ciągu ostatnich 3 lat;

– **kolonoskopii** – jeśli:

- jesteś w wieku 50-65 lat i nie masz objawów raka jelita grubego,
- masz ukończone 40 lat i masz co najmniej jednego krewnego pierwszego stopnia z rozpoznaniem raka jelita grubego,
- jesteś w wieku 25-65 lat i pochodzisz z rodziny szczególnego ryzyka.

Celem badań jest jak najszybsze rozpoznanie stadiów rozwoju raka.

Badania odbędą się marzec-sierpień 2011 r.

Zapraszamy

WÓJT
dr inż. Wojciech Świątek

Więcej informacji na www.swilcza.i-gmina.pl

Barbara Gawel


KAPITAŁ LUDZKI
 NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
 EUROPEJSKI
 FUNDUSZ SPOŁECZNY


CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ŚWILCZA 2011

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy zawartej z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie, już czwarty rok realizuje projekt systemowy „Czas na aktywność w gminie Świlcza” w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Priorytetu VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Niepełnosprawność, obok ubóstwa i bezrobocia, jest głównym powodem przyznawania świadczeń z zakresu pomocy społecznej przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy. Według danych ośrodka, w 2010 roku ponad 30% przyznanej pomocy skierowano do rodzin z osobami niepełnosprawnymi. Najtrudniejszymi przypadkami spośród rodzin objętych pomocą ośrodka pomocy społecznej są rodziny z niepełnosprawnymi dziećmi. Ich problemy nie są bowiem widoczne i manifestowane jak w przypadku rodzin z kręgu patologii społecznej. Kwestia leży w rozległości potrzeb i trudności zorganizowania dla nich efektywnej pomocy. Rodziny te niejednokrotnie stają się niewydolne opiekuńczo i ekonomicznie, nie dają sobie rady z koniecznością nieustannej opieki nad zaburzonym dzieckiem, matki nie mogą podjąć pracy zawodowej, nie ma placówek opieki zdrowotnej lub oświatowych, do których przyjęto by ich dzieci tak jak zdrowych rówieśników do przedszkoli i szkół. W przypadku rodzin o najniższych dochodach występuje sytuacja jednoczesnego korzystania z wszystkich form zasiłków a i to nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb rodziny. Z kolei rodziny o nieco większych dochodach nie kwalifikują się do udzielenia pomocy materialnej mimo ewidentnie dramatycznych potrzeb – realne koszty wynikające z wychowania i leczenia dziecka niepełnosprawnego są bardzo wysokie. Towarzyszy temu ogromny stres i wysiłek opiekuńczy.

Równie niekorzystnie prezentuje się sytuacja niepełnosprawnych dorosłych, którzy pozostają bez zatrudnienia. Długotrwałe

bezrobocie, dezaktualizacja kwalifikacji, zespół wyuczonej bezradności to tylko niektóre ze zjawiska obrazujące sytuację niepełnosprawnych pozostających bez zatrudnienia.

Dlatego też, w kolejnym roku realizacji projektu systemowego „Czas na aktywność w gminie Świlcza” działania chcemy skierować do tej grupy osób. Celem naszych działań będzie zatem wyeliminowanie bariery finansowej uniemożliwiającej korzystanie z wielowymiarowego wsparcia społecznego dostępnego dla rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi oraz stworzenie systemu wsparcia, który złagodzi lub wyeliminuje destrukcyjny „zespół wypalenia” powszechny wśród rodziców dzieci niepełnosprawnych. Ponadto, pragniemy stworzyć system wsparcia, który zapewni możliwość indywidualnego rozwoju i przyczyni się do usamodzielnienia niepełnosprawnych wpływając na powrót do zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej.

W ramach projektu realizowanego w 2011 roku wsparciem proponujemy objąć 10 osób (ostateczna liczba Uczestników Projektu jest uzależniona od akceptacji wniosku przez Instytucję Pośredniczącą). Działania rekrutacyjne planujemy rozpocząć w kolejnym kwartale 2011 roku.

Planowany katalog działań o charakterze aktywizacyjnym, w szczególności utworzenie grupy samopomocowej, konsultacje psychologiczne, udział w treningu kompetencji i umiejętności społecznych, doradztwo i szkolenia zawodowe stanowią swoisty system pomocy osobom i rodzinom z problemem niepełnosprawności. W trakcie realizacji instrumentów aktywnej integracji dla rodziców, Wnioskodawca przewiduje sfinansowanie kosztów opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi. Ze względu na specyfikę ich potrzeb zorganizowana opieka będzie mieć charakter profesjonalny.

Czas realizacji projektu – od 1 stycznia 2011 do 31 grudnia 2011 roku.

Te życzenia składam na Wasze ręce, Drodzy Państwo (...),
którzy jesteście w jakimś sensie pogłębioną świadomością,
intelektem, twórczą perspektywą, którzy jesteście tego narodu miłośnikami, miłujcie ten naród.
JP II 1991 r., IV Pielgrzymka do Polski

**W szczególnym czasie Wielkanocy składamy Państwu:
Czytelnikom, Sympatykom, Mieszkańcom i Gościom gminy Świlcza
życzenia spokoju, radości i wielu beztrudnych chwil spędzonych w gronie
rodziny oraz bliskich. Życzymy sukcesów i wytrwałości.
Oby zmartwychwstały Chrystus obudził w nas to, co jeszcze uśpione,
ożywił to, co już martwe, prowadził nas przez dalsze godne życie.**

wójt Gminy Świlcza dr. inż. W. Wdowik
wicewójt mgr W. Machowski

dyr. GCK A. Majka
przew. Rady Gminy K. Ciszewski

Dorota Madej



Uwagi o pracy Gminnej Biblioteki Publicznej w Świlczy z siedzibą w Trzcianie

Początek kolejnego roku jest czasem podsumowującym rok miniony. Takie podsumowanie chciałabym uczynić w Gminnej Bibliotece Publicznej w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

GBP w Świlczy zs. w Trzcianie posiada pięć filii bibliotecznych w: Bratkowicach, Dąbrowie, Mrowli, Rudnej Wielkiej oraz Świlczy. Łącznie w bibliotekach pracuje 10 osób, co daje 7,25 etatu przeliczeniowego. Na stanowiskach bibliotekarskich pracuje 5 osób (Bratkowice – pełny etat; Mrowla – 3/4 etatu; Rudna Wielka – 3/4 etatu; Świlcza – pełny etat; Trzciana – pełny etat) 3 osoby na stanowiskach sprzątających (Bratkowice – 1/2 etatu; Świlcza – 1/2 etatu; Trzciana 1/2 etatu) oraz dyrektor (pełny etat – w tym prowadzenie filii bibliotecznej w Dąbrowie) oraz główny księgowy 1/4 etatu.

Wpływy i ubytki

Jednym z najważniejszych zadań biblioteki jest gromadzenie książek. Biblioteka gromadząc książki bierze pod uwagę preferencje czytelnicze. Potrzeby czytelników są bardzo duże i wciąż rosną. Niestety filie biblioteczne nie mogą zaspokoić wszystkich

potrzeb i oczekiwań swoich czytelników.

W 2010 roku został napisany wniosek do Programu Biblioteki Narodowej „Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek”. Z tego programu otrzymaliśmy 3200 zł, za co zakupiono 230 książek.

Ze środków budżetowych – filie zakupiły 505 książek na łączną kwotę 6 197 zł. Czytelnicy przekazali do filii 444 pozycje książkowe. W każdej filii prenumerowano po dwa tytuły czasopism. Na prenumeratę w 2010 roku wydano 1236 zł.

Czytelnicy i wypożyczenia

Kolejnym, bardzo ważnym, zadaniem biblioteki jest udostępnianie książek i czasopism. Każdy mieszkaniec gminy może bezpłatnie skorzystać ze zbiorów bibliotecznych. W 2010 roku mieliśmy zapisanych 2261 czytelników (za czytelnika uważa się osobę, która w ciągu roku wypożyczyła przynajmniej pięć książek). Odnotowaliśmy wzrost czytelników w porównaniu z rokiem wcześniejszym. W 2010 roku filie odwiedzone, łącznie w wypożyczalni i czytelnicy, 34 605 razy. Jest to dla nas małym sukcesem. Czytelnicy są podzieleni według zajęcia oraz na grupy wiekowe.

Struktura czytelników w 2010 według zajęcia

Lp.	Miejscowość	Ogółem	P	R	U	S	M	I	Nz
1	Trzciana	554	41	1	117	52	273	9	61
2	Bratkowice	521	34	0	57	34	330	1	65
3	Dąbrowa	303	23	0	48	29	149	5	49
4	Mrowla	248	26	0	41	27	113	4	37
5	Rudna Wielka	225	22	1	36	9	96	14	47
6	Świlcza	410	21	2	64	29	180	30	84
	Razem	2261	167	4	363	180	1141	63	343

P – robotnicy R – rolnicy M – młodzież ucząca się U – pracownicy umysłowi I – inni zatrudnieni Nz – nie zatrudnieni S – studenci szkół wyższych

Struktura czytelników w 2010 roku według wieku

Lp.	Miejscowość	Ogółem	1	2	3	4	5	6
1	Trzciana	554	163	109	60	151	46	25
2	Bratkowice	521	217	101	51	100	36	16
3	Dąbrowa	303	84	63	36	80	25	15
4	Mrowla	248	77	33	29	79	20	10
5	Rudna Wielka	225	71	19	16	75	28	16
6	Świlcza	410	138	41	36	120	43	32
	Razem	2261	750	366	228	605	198	114

1 – czytelnicy do lat 15, 2 – czytelnicy do lat 16-19, 3 – czytelnicy 20-24 lata, 4 – czytelnicy 25-44 lata, 5 – czytelnicy 45-60 lat, 6 – czytelnicy pow. 60 lat

Filie biblioteczne na terenie gminy wypożyczają książki i czasopisma do domu i udostępniają je na miejscu. Z satysfakcją należy odnotować wzrost aktywności czytelników i wzrost wypożyczeń. W 2010 czytelnicy wypożyczyli na zewnątrz i na miej-

scu 66 192 książek i czasopism, co obrazuje poniższa tabela.

Filie udostępniają również książki i czasopisma na miejscu, głównie z księgozbioru podręcznego (słowniki, leksykony, encyklopedie itp.).

Wypożyczenia w 2010 roku

Miejscowość	Ogółem (na zewnątrz i na miejscu)	Wypożyczenia na zewnątrz		Wypożyczenia na miejscu	
		Książki	Czasopisma	Książki	Czasopisma
Trzciana	18 364	16074	734	481	1075
Bratkowice	13 170	10097	204	751	2118
Dąbrowa	9 052	7718	263	433	638
Mrowla	8291	7654	127	409	101
Rudna Wielka	7838	6323	217	203	1095
Świlcza	8477	7436	396	303	342
Razem	66192	55302	1941	3580	5369

Dane ze sprawozdania do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.



„Novus” w Filii Bibliotecznej w Świlczy. Kwiecień 2010 r.

W 2010 roku w każdej filii bibliotecznej na terenie gminy można było skorzystać z darmowego Internetu. Z Internetu korzystali nie tylko uczniowie i studenci, ale również osoby dorosłe. Osoby starsze chętnie przychodziły, aby trochę „poznać” komputer i umieć się nim posługiwać. Bibliotekarze indywidualnie szkolili osoby, które o to prosiły. Wiele osób bezrobotnych poszukiwało ofert pracy przez Internet.

Działalność finansowa GBP

W 2010 roku biblioteka pozyskała sprzęt komputerowy z **Programu Rozwoju Bibliotek**. Każda filia na terenie gminy otrzymała po jednym stanowisku komputerowym oraz urządzenia wielofunkcyjne (skaner, fax, ksero, drukarka) i aparaty fotograficzne. Łączna wartość to **30 tysięcy zł**, dodatkowo programy: antywirusowy i pełny pakiet OFFICE, co daje kwotę **15 tysięcy zł**. Komputery mają bezpłatny dostęp do Internetu, każdy mieszkaniec gminy może skorzystać z komputera, niezależnie czy jest czytelnikiem biblioteki, czy też nie.

W roku 2010 GBP uczestniczyła w Programie „Akademia Orange dla bibliotek”. Dzięki udziałowi w programie otrzymała dotację finansową (darowiznę pieniężną) do wykorzystania na cele edukacyjne oraz popularyzację i zwiększenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników bibliotek. Dotacja otrzymana z Fundacji Orange pozwoliła pokryć koszty z tytułu opłat instalacyjnych, aktywacyjnych, abonamentowych oraz sprzętowych niezbędnych do zapewnienia dostępu do Internetu w bibliotekach, korzystania z darmowego dostępu do Internetu w swoich placówkach. Dzięki udziałowi w programie „Akademia Orange dla bibliotek” GBP otrzymała dotację w wysokości **5210,00 zł**.

W 2010 r. napisany został wniosek do Fundacji „Centrum Edukacji Obywatelskiej” w programie „Powódz pomagamy”. Z tejże fundacji GBP otrzymała kwotę **5664,00 zł** i za te pieniądze zakupione zostało 16 regałów do biblioteki w Bratkowicach (ma ona siedzibę w pomieszczeniach przedszkola). W czasie podtopienia Przedszkola w Bratkowicach, na wiosnę 2010 r. woda weszła i do

W 2010 roku biblioteka pozyskała sprzęt komputerowy z **Programu Rozwoju Bibliotek**. Każda filia na terenie gminy otrzymała po jednym stanowisku komputerowym oraz urządzenia wielofunkcyjne (skaner, fax, ksero, drukarka) i aparaty fotograficzne. Łączna wartość to **30 tysięcy zł**, dodatkowo programy: antywirusowy i pełny pakiet OFFICE, co daje kwotę **15 tysięcy zł**. Komputery mają bezpłatny dostęp do Internetu, każdy mieszkaniec gminy może skorzystać z komputera, niezależnie czy jest czytelnikiem biblioteki, czy też nie.



Dzieci ze SP w Mrowli w Filii Bibliotecznej w Mrowli.

Wtedy to podmokły regały z płyty MDF, stały się niestabilne i zagrażające bezpieczeństwu osób przebywających w bibliotece. W Filii Bibliotecznej w Bratkowicach w ubiegłym roku został wykonany remont, z powodu zalania, podszkoda wymagała wymiany a ściany malowania. Remont wykonała dyr. przedszkola **Krystyna Kubas**.

Działalność edukacyjna i kulturalna GBP

Jest to stały element pracy dla czytelnika. Promuje czytelnictwo wśród naszej społeczności. Ukazuje nowe kierunki literatury. Poprzez te formy zapraszamy także do filii bibliotecznych nie tylko czytelników, ale wszystkich chętnych. We wszystkich formach pracy z czytelnikiem uczestniczyło łącznie 3855 osób.

Niestety, brak odpowiednich funduszy znacznie zaniża działalność edukacyjną. Odczuwany jest brak funduszy na organizację



SP w Trzcianie. Klasa I. GBP w Trzcianie. Czerwiec 2010 r.



Filia Biblioteczna w Rudnej Wielkiej.

spotkań autorskich, konkursów literackich i czytelniczych, programów edukacyjnych, szkoleń dla bibliotekarzy oraz na zakup nowości wydawniczych. Środki pieniężne są niewspółmierne do potrzeb czytelniczych – zapotrzebowanie na nowości stale wzrasta.

Edukacja czytelnicza dzieci i młodzieży

Biblioteki przede wszystkim organizują wycieczki i lekcje biblioteczne dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, szkoły muzycznej oraz przedszkoli. Podczas tych wycieczek zapoznają uczniów z funkcjonowaniem bibliotek i ich księgozbiorem. Lekcje biblioteczne przeprowadzane są na wybrany temat, zasugerowany przez nauczyciela.

Bibliotekarki przygotowują wystawy i wystawki tematyczne, nawiązujące do rocznic literackich oraz świąt obchodzonych w ciągu roku. Wykonują plakaty informacyjne i promocyjne związane z działalnością bibliotek. Organizują głośne czytanie dla najmłodszych czytelników. Ta forma pracy cieszy się dużym powodzeniem. W ramach współpracy organizuje się między innymi tradycyjnie pasowanie na czytelnika, konkursy czytelnicze i inne imprezy okolicznościowe.

Bibliotekarki, na życzenie czytelników przygotowują bibliografie do wybranych tematów. Starają się, aby czytelnicy pozyskali potrzebne informacje i materiały. W tym celu są w stałym kontakcie z innymi bibliotekami i w razie potrzeby „ściągają” materiały z innych placówek.

Bibliotekarki opracowują oprócz książek, również czasopiśma, szczególnie dla dzieci i młodzieży (Victor Junior, Victor gimnazjalista, Cogito), aby czytelnicy poszukujący informacji mogli ją szybciej znaleźć.

Zapraszam wszystkich do bibliotek.



Pasowanie na czytelnika w Filii Bibliotecznej w Dąbrowie. Czerwiec 2010 r.

Krótko

Rzeszów – Świlcza

* W grudniu ubiegłego, roku po raz pierwszy GC nowiny przyznały najlepszym firmom regionu prestiżowe statuetki Lider Regionu 2010. Wśród 17 najlepszych firm Podkarpacia znalazły się i takie, którym przewodzą mieszkańcy naszej gminy. Gratulujemy serdecznie i życzymy dalszych sukcesów. Wśród nagrodzonych znalazły się:

- Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego z prezesem Waldemarem Pijarem (b. wicewójt gminy Świlcza, mieszkaniec Bratkowic) w kategorii – kreator rozwoju regionalnego.
- Podkarpackie Centrum Hurtowe AGROHURT – kategoria handel hurtowy, któremu prezesuje Adam Dziejdzic, b. radny gminy Świlcza, obecnie radny Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, prezes KG PSL gminy Świlcza.

Świlcza

* Między Świlczą a Trzcioną w latach 2013-2014 powstanie wielkie centrum handlowe IKEA. Na 60 ha terenu między szosą, popularną, międzynarodową „czwórka”, a linią kolejową Medyka-Rzeszów-Kraków, powstanie sklep, regionalne centrum handlowo-usługowe, parking i drogi dojazdowe. Zatrudnienie znajdzie tu ok. 2500 osób. Koszt całego przedsięwzięcia sięgnie 500 mln zł. Szwedzki koncern przygotowuje się już do inwestycji. Od stycznia br. rozpoczęły się badania archeologiczne terenu.

Powyższe informacje przekazał wójt gminy Świlcza W. Wdowik reporterowi GC Nowiny. (str. 29, nr 15, wyd. 0 z dn. 24 I 2011 r.)

Świlcza

* Szkoła nasza – duma nasza. Pesymistyczne szacunki mówią, że od 1 września 2011 r. w niebyt pójdzie około 350 polskich szkół, w tym na Podkarpaciu około 40. Powód – to twarde argumenty demograficzno-finansowe, mała ilość uczniów, małe subwencje od państwa, koszty utrzymania szkół wielkie. W gminach oświata to najkosztowniejszy „pożeracz” budżetu.

Ustawa o systemie oświaty, w 2009 r. została znowelizowana na korzyść samorządów, które już nie muszą uzyskiwać zgody kuratorium oświaty na likwidację szkół. W ub.r. nikt jednak raczej nie korzystał z tego, ze względu na elektorat. Nowa ustawa o finansach publicznych jest rygorystyczna w zakresie zaciągania kredytów na wydatki bieżące. Samorządy korzystały z tego często na prowadzenie szkół. Obecnie czynić tego nie wolno. Z drugiej strony – likwidacjom towarzyszą ostre protesty rodziców, nauczycieli. Włączani są w niemerytoryczne dyskusje uczniowie. Dobrze pracująca szkoła, środowiskowa, osiągająca wysokie wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej to centrum życia kulturalno-oświatowego wsi.

Dobrze więc się stało, że i tym razem nie doszło do likwidacji żadnej szkoły w gminie Świlcza, choć problem istnieje i wciąż narasta.

Z.D.

Uwaga Czytelnicy!

Zwykle w tym dziale, w wiosennym numerze, od lat publikowaliśmy informacje o stanie bezpieczeństwa publicznego na terenie gminy Świlcza w minionym roku.

Mimo usilnych starań Redakcji w br. uznano, że „nie ma potrzeby pisać o tym do jakiegś tam gazety”.

Pytam retorycznie. Jak to się ma do współpracy i współdziałania ze środowiskiem? Jak z szacunkiem do podatników utrzymujących określone służby? Zawiedzionych Czytelników – przepraszamy.

Redakcja

Stanisława Stasiej



Wielkanocne zapytania

Święta Wielkanocne obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa, nacechowane są radością, symboliką i wielowiekową tradycją.

Wydają się nam bliskie i pod każdym względem znane. Zastanówmy się jednak, dlaczego zmienia się termin świąt?

Święta ruchome

Początkowo Wielkanoc obchodzona w dniu żydowskiego święta Paschy. W 325 roku na soborze w Nicei uchwalono, że Dzień Zmartwychwstania Pańskiego obchodzony będzie w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Stąd Wielkanoc jest świętem ruchomym i może wypadać najwcześniej 21 marca, a najpóźniej 25 kwietnia.



Ile trwa wielkanocny okres?

Choć świętujemy tylko w niedzielę i poniedziałek okres wielkanocny trwa 50 dni i kończy się niedzielą Zesłania Ducha Świętego zwanego popularnie Zielonymi Świątkami.

Jaka jest symbolika wielkanocnej święconki?

W Wielką Sobotę – dniu nadziei i modlitewnego oczekiwania na Zmartwychwstanie Chrystusa – święci się pokarmy przeznaczane na wielkanocny stół. Niegdyś kapłani jeździli do domów wiernych święcić pokarmy. Na przełomie 18 i 19 wieku zaniechano tego zwyczaju i święcenia dokonuje kapłan w kościele.

Zawartość koszyczka nigdy nie była przypadkowa. Każdy boży dar symbolizował co innego. W ciągu wieków zestaw darów zmieniał się, lecz ostatecznie w okresie wczesnego romantyzmu przyjęto obowiązujący do dziś zestaw siedmiu potraw: baranek, jajko, wędlina, sól, chrzan, chleb, ciasto.

Baranek – z ciasta, cukru lub z czekolady symbolizuje Chrystusa i Jego zwycięstwo. W tradycji żydowskiej baranek był zwierzęciem ofiarnym związanym ze Świętem Paschy.

Jajko – symbol odradzającego się życia, zwycięstwa nad śmiercią. Tę symbolikę rozpowszechnili w Polsce niemieccy zakonnicy. Wywodzi się ona z dawnego zakazu spożywania jajek

w czasie Wielkiego Postu. Jajka na stół powracały ponownie na Wielkanoc. Zwyczaj dzielenia się jajkiem jest typowo polski i nawiązuje do bożonarodzeniowego łamania się opłatkiem. Jest wyrazem przyjaźni i dobroci.

Jajka w koszyku wielkanocnym są zdobione różnymi technikami i w związku z tym mają różne nazwy: kraszanki, pisanki, oklejanki, nalepianki, rysowanki, skrobanki.

Najstarsze pisanki sprzed 4 tysięcy lat pochodzą z terenów sumeryjskiej Mezopotamii. Najstarsze polskie pisanki pochodzą z X wieku. Wierzono, że moc święconego jajka jest tak silna, że nawet skorupki pełnią ważną rolę w świątecznych rytuałach domowych. Jeżeli kury dostaną do zjedzenia – dobrze się noszą i nie gubią jajek. Rozsypane wokół domu zapewniają mu ochronę. Zakopane w narożnikach pól zwiększają urodzaj. Przyczepione do drzwi wejściowych przyczyniają się do spokoju domowników.

Wierzono również w dobroczynne działanie wody po gotowaniu jajek. Umycie się nią przywracało zdrowie i zapewniało urodę. Była też lekiem na ból zębów.

Wędlina – kielbasa i produkty mięsne to symbol dostatku. Rarytasy staropolskich stołów powoli zawędrowały z dworów do wiejskich chałup. W święta, po długim okresie postu, nie mogło jej zabraknąć. Wrabiana do żurku zapewniała obfitość na cały rok.

Sól – przyprawa poprawiająca smak potrawom, chroni od zepsucia i symbolizuje oczyszczenie. To minerał życiodajny, dawniej posiadający moc odstraszenia wszelkiego zła. W polskiej tradycji chleb i sól oznaczają prostotę życia, wita się nimi dostojnych gości.

Chrzan – symbol wszelkiej siły i fizycznej krzepy. Podkreśla smak innych potraw. Włożony do koszyczka miał przypominać o goryczy i męce Chrystusa. Dawniej wielkanocne śniadanie rozpoczynano od zjedzenia całego korzenia chrzanu, który miał chronić przed bólem brzucha.

Chleb – jest pokarmem podstawowym, niezbędnym do życia. Święci się go dla upamiętnienia cudownego rozmnoże-



nia chleba przez Pana Jezusa. Codziennie prosimy Boga w modlitwie o chleb powszedni. W tradycji chrześcijańskiej chleb jest wymownym symbolem. W Eucharystii postać chleba ma Ciało Pańskie.

Ciasto – reprezentowane głównie przez baby i mazurki to symbol umiejętności i doskonałości. Ich słodycz ma wskazywać na słodycz Królestwa Niebieskiego. Bogato dekorowane ciasta przywędrowały do nas z Turcji, przypominają tureckie dywany. Kształt bab wielkanocnych ma swoje znaczenie, wąskie u góry i szerokie u dołu to spódnice baby. Dla sprawiedliwości mazurki zyskały miano dziady.

Koszyczek – powinien być wiklinowy lub słomiany, wyłożony serwetką, ozdobiony zielonymi gałązkami bukszpanu i borówki. Symbolizuje radość, którą dzielimy się w wielkanocnym czasie.

Dawny zwyczaj na wsiach nakazywał, aby wracając ze święconką z kościoła obejść dom trzy razy, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, co miało wypędzić złe moce z gospodarstwa.

Skąd ten śmigus-dyngus?

Śmigus-dyngus jest obyczajem związanym z drugim dniem Wielkanocy. Do 15 wieku dyngus i śmigus były dwoma odrębnymi zwyczajami. Dyngus oznaczał wymuszanie datków, najczęściej w postaci jajek, pod groźbą „kąpieli”. Śmigus to uderzanie, smaganie różgą, gałązką lub palmą. Z czasem te słowa złąły się w zbitkę śmigus-dyngus. Obyczaj oblewania wodą zdecydowanie dotyczył młodych dziewcząt.

Ta panna, której nie oblano, czuła się obrażona i zaniepokojona brakiem zainteresowania ze strony miejscowych kawalerów.

Pochodzenie tego zwyczaju nie jest w pełni znane. Wieloznaczność symbolu wody pozwala na wiele interpretacji. Jedni uważają, że był to obrzęd przedchrześcijański o słowiańskim rodowodzie. Oblewanie się wodą to znak radości związany z odejściem zimy, miało zapobiegać chorobom i sprzyjać płodności.

Dla innych wzięt się z Jerozolimy, gdzie schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu, Żydzi rozpędzali sprzed swoich domów wodą. Lany poniedziałek miał też swoje tradycje związane z urodzajem.

Do dzisiaj jest on jeszcze kultywowany w Małopolsce i na Podhalu. Gospodarze o świcie wychodzą w pole, kropią je święconą wodą i wbijają krzyżki wykonane z palm poświęconych w Niedzielę Palmową.

Dlaczego Wyspa Wielkanocna?

6 kwietnia 1722 roku, holenderscy żeglarze przepływając przez Ocean Spokojny trafili na małą wyspę. Nie wiedzieli, że stali się odkrywcami jednego z najbardziej zagadkowego miejsca na Ziemi. Do wysepki przybyli w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, więc nazwali ją – Wyspą Wielkanocną.

Uważa się, że to najbardziej samotna wyspa świata. Do najbliższego zamieszkałego miejsca – w Polinezji jest prawie 2000 kilometrów. Do wybrzeży Ameryki Łacińskiej około 3500 km – lot samolotem z Chile, do którego wyspa należy, trwa 5 godzin. Mimo to ściągają tu turyści z różnych stron świata.

Wyspa Wielkanocna wabi swoimi tajemnicami. Największą jej zagadką są kamienne posągi przedstawiające ludzkie głowy. Najniższe mają 1 metr wysokości, a najwyższe 25 metrów i ważą do 50 ton. Jest ich około 600. Od lat naukowcy próbują wyjaśnić, kto i po co wykonał te monumentalne rzeźby. Niestety nie udało się do tej pory rozwiązać tej zagadki. I jeszcze jedna niewiadoma: dlaczego twórcy posągów pewnego dnia porzucili swoją pracę? Około 150 figur niedokończonych do dziś znajduje się w kamieniołomach.

Święta najważniejsze – tradycje najbogatsze

WIELKANOC

Środa Popielcowa

Rozpoczyna ona w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu. Tradycja posypywania głów wiernych popiołem na znak pokuty sięga VIII wieku. Popiół – to spalone, święcone liście palmy w Niedzielę Palmową. Jest też w okresie Wielkiego Postu praktyka pokutna (rekolekcje i spowiedź) oraz odprawianie specjalnych nabożeństw, tj. Gorzkich Żali i Drogi Krzyżowej. Sens najistotniejszy całego Wielkiego Postu, po którym następuje Wielkanoc, polega na nawróceniu się wszystkich katolików do Boga.

Tradycja święcenia palm

W Polsce znana jest od ok. X w. Palmy świeci się na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. Są symbolem zmartwychwstania i nieśmiertelności. Według tradycji ludowej czyni się to w niedzielę poprzedzającą Wielki Tydzień tzw. Niedziela Kwietna, albo Wierzbowa.

Święconka

Obyczaj święcenia pokarmów znany jest od VIII w. W Polsce – od XIV wieku. Pokarmy święcimy w wiklinowym koszyczku wyłożonym białą serwetką, udekorowanym bukszpanem i baziemi., W nim powinny znajdować się: jajka – symbol nowego życia, baranek, symbol Jezusa zmartwychwstałego, sól – chroniąca przed zepsuciem, ponadto chleb, wędlina, chrzan, pieprz, ciasto święteczne (babka drożdżowa, albo mazurek).

Kołatki i dzwony wielkanocne

Cisza Wielkiego Tygodnia, czas refleksji dla każdego chrześcijanina nad życiem i śmiercią, kieruje myśli ludzkie w stronę Krzyża. Wielkoczwartkowe kołatki biły długo, a potem już tylko cisza kościelna, przerażająca ciemnica i czuwanie przy Grobie Jezusa. a z rozmodlenia wyrwał ludzi głos rezurekcyjnych dzwonów. Ludzie śpieszący na Rezurekcję witali się pozdrowieniem: Chrystus Pan Zmartwychwstał! Odpowiedź brzmieć powinna: Prawdziwie Zmartwychwstał.

Powiadano nawet, że chociażby wczesna wiosna budziła przyrodę, to tak naprawdę do dzwonów rezurekcyjnych to nawet dzika trawa nie urosnie. Dopiero dzwony obudzą przyrodę, życie i ludzkie serca.

Śniadanie wielkanocne

Rozpoczyna się go od dzielenia się poświęconym jajkiem. Dawny zwyczaj nakazywał, aby przyszedłszy ze święconką do domu, obejść całą zagrodę trzykrotnie. Miało to wypędzić złe moce z gospodarstwa.

Lany Poniedziałek

Jest to zwyczaj słowiański. Polegał na oblewaniu wodą zniecka dziewcząt przez chłopaków.

Tradycja śpiewów wielkopostnych i wielkanocnych

Święta Paschalne są najstarszym świętem chrześcijańskim w Kościele obchodzone już w II wieku, w Polsce w X wieku, czyli od momentu chrystianizacji kraju. Wymagają szczególnej celebracji liturgicznej podkreślanej również przez śpiew, oddający doniosłość śmierci i męki Pana Jezusa i faktu Zmartwychwstania.

Początki pieśni pasyjnych

Tekst i melodia pieśni pasyjnych ma pomagać w przeżywaniu określonej tajemnicy wiary czy okresu liturgicznego.

Pieśni pasyjne są związane z liturgią Wielkiego Tygodnia, a zwłaszcza Wielkiego Piątku. Powstały już w XV wieku. Najbardziej znane są Gorzkie Żale. To nabożeństwo pasyjne odprawiono po raz pierwszy w 1698 r. w Warszawie w Kościele Świętego Krzyża, gdzie służbę liturgiczną odprawiało Bractwo św. Rocha. Pierwszy tekst zapisano w 1707 r.

Cechą charakterystyczną tych pieśni była budowa zwrotkowa. W licznych zwrotkach przedstawiano opis przebiegu Męki Jezusa i cierpień, z tego powodu, Maryi.

Początki polskiej pieśni pasyjnej wiążą się z dramaturgicznymi przedstawieniami Męki Pańskiej. Odgrywano ją albo koło kościoła, albo na cmentarzu, albo na placu jarmarczym. Trwało to do XVIII wieku, aż Sobór Trydencki zakazał urządzania tych widowisk. Powstało jednak wiele polskich pieśni pasyjnych.

Pieśni wielkanocne

Najstarsze pieśni wielkanocne prawdopodobnie były znane już w XII w., np. „Chrystus Pan zmartwychwstał”. Najstarsza polska pieśń wielkanocna pochodzi z 1365 r. Świętośława z Wilkowa pt. „Krystus z martwych wstał je”. Od przełomu XIV i XV w. powstawały nowe pieśni, aż do czasów współczesnych, z rozkwitem w XVI – XVIII w. Jeśli chodziło o ich budowę, są wśród nich narracyjne, relacjonujące fakt Zmartwychwstania: „Nie zna śmierci Pan żywota”, „Otrzyście już tży”, „Wesoły nam dzień dziś nastał”, „Zwyćca śmierci”.

Są też pieśni komentujące wydarzenia nocy Zmartwychwstania, faktu pustego grobu, radości poranka wielkanocnego, nadziei nieśmiertelności wszystkich wierzących: „Weselmy się chrześcijanie”, „Alleluja, biją dzwony”.

Pieśni wielkanocne należą do polskiego dziedzictwa kulturowego. Oprócz liturgicznych walorów mają wartości artystyczne, muzyczne i językowe. Teksty często różnią się od dzisiejszej polszczyzny, co świadczy o rozwoju języka, melodie mają ton wzniosły, poważny, pełen majestatu. Są do dziś śpiewane w kościołach, świadczy to o bogactwie przeżyć duchowych i tradycji chrześcijańskiej polskiej kultury.

Władysław Kwoczyński



SANTO SUBITO Papież Jan Paweł II błogosławionym

SANTO SUBITO – ŚWIĘTY NATYCHMIAST. Transparent z tym napisem pojawił się na Placu Świętego Piotra w Rzymie na pogrzebie Jana Pawła II. Przynieśli go przedstawiciele włoskiego ruchu katolickiego. Miliony wiernych głośno powtarzało te słowa, które stały się początkiem drogi do świętości Papieża Polaka. Już kilkadziesiąt dni po śmierci Jana Pawła II, w maju 2005 roku, papież Benedykt XVI oficjalnie zezwala na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego swego poprzednika, udzielając tym samym dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania od śmierci kandydata.

Droga do świętości

Formalnie proces beatyfikacyjny rozpoczął się 28 czerwca 2005 roku, po tym jak francuska zakonnica **Marie Simon-Pierre** ze Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego, w czerwcu tegoż roku, została cudownie uzdrowiona z choroby Parkinsona po gorliwej modlitwie do papieża Jana Pawła II. Kiedy obudziła się pewnego ranka, nie miała już żadnych objawów. Od tej pory, jak powiedziała w wywiadzie do włoskiej telewizji RAI, nie bierze już żadnych lekarstw i jest całkowicie zdrowa... Początkowo sprawa ta budziła pewne wątpliwości medyczne, czy w tym przypadku nie był to tzw. zespół parkinsonowski, który może ustąpić sam. Ostatecznie lekarze przyznali, że nie wiedzą, jak wytłumaczyć to, co się wydarzyło.

W kolejnych miesiącach 2005 roku w Rzymie i w Krakowie zebrano zeznania 114 osób, sporządzono tysiące stron dokumentów i relacji, a także zebrano poruszające świadectwa łask otrzymanych za wstawiennictwem Jana Pawła II. Dokumenty zebrane w czasie przewodu, zostały przekazane 2 kwietnia 2007 roku watykańskiej Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, gdzie przystąpiono do bardzo długich i żmudnych prac nad kluczowym dokumentem procesu, czyli *positio*. Kulminacją procedury było ogłoszenie za zgodą papieża Benedykta XVI 19 grudnia 2009 roku, dekretu o heroiczności cnót Jana Pawła II.

Rok 2010 upłynął na intensywnym badaniu sprawy cudu uzdrowienia francuskiej zakonnicy. Już 14 stycznia 2011 roku Benedykt XVI wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II, co formalnie zakończyło proces beatyfikacyjny. Natomiast do uznania Jana Pawła II świętym, konieczne jest uznanie drugiego cudu, który dokonał się po śmierci papieża.

Sześć lat procesu

Proces beatyfikacyjny Jana Pawła II był jednym z najsprawniej przeprowadzonych w całej historii Kościoła. W ciągu ostatniego tysiąca lat, żaden papież nie wyniósł na ołtarze swego poprzednika. Takie przypadki wyniesienia na ołtarze w czasie zaledwie sześciu lat od śmierci, są czymś wyjątkowym. Do tych

wyjątków należy osoba Matki Teresy z Kalkuty, beatyfikowanej przez Jana Pawła II w 2004 roku, sześć lat po jej śmierci. Choć sam Jan Paweł II uprościł procedurę wynoszenia na ołtarze, nie chciał dokonywać w niej żadnych wyjątków. Podobnego zdania był Benedykt XVI. I choć rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego swojego poprzednika, poprzedzone było jego dyspensą – przepis prawa wymaga, by od śmierci kandydata na ołtarze upłynęło 5 lat – był to jedyny wyjątek w tej sprawie.

Obecne reguły rządzące procesami beatyfikacji i kanonizacji, opisuje konstytucja apostolska Jana Pawła II z 1983 roku. W czasie procesu, życie kandydata zostaje dokładnie prześwietlone. Czyta się wszystko co napisał, także listy. Zaprasza świadków, także tych, którzy niekoniecznie są zwolennikami kandydata...

Beatyfikacja Papieża-Polaka

Uroczystość wyniesienia na ołtarze Karola Wojtyły, odbędzie się 1 maja 2011 roku w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, święto ustanowione przez papieża Polaka. Jan Paweł II zmarł w sobotę 2 kwietnia 2005 roku, w wigilię tej uroczystości, która przypada tydzień po Wielkanocy.

Jak powiedział abp **Józef Kowalczyk**, prymas Polski, metropolita gnieźnieński – *Oficjalna beatyfikacja jest potwierdzeniem przekonań tych wszystkich, którzy Jana Pawła II spotkali na swojej drodze i byli świadkami jego życia. Świętości nie da się ukryć. Świętość promieniuje, zachwyca, pociąga ludzi. Sam Jan Paweł II mówił kiedyś, że święci są po to, by niepokoić – niech on nas teraz niepokoi, niech nie pozwoli trwać w życiu byle jakim, niech prowokuje nas do zdobywania własnej świętości...*

Na uroczystości beatyfikacyjne do Rzymu przyjedzie miliony wiernych z całego świata, w tym także z Polski – ojczyzny Jana Pawła II. Z pewnością nie zabraknie wśród nich wiernych z Diecezji Rzeszowskiej oraz przedstawiciele poszczególnych parafii naszego dekanatu. Powinni uczestniczyć w tej wyjątkowej i niepowtarzalnej dla nas Polaków uroczystości wyniesienia na ołtarze naszego Wielkiego Rodaka tym bardziej, my, mieszkańcy

Podkarpacia, którzy 20 lat temu gościliśmy Go w Rzeszowie, podczas IV pielgrzymki do Polski. Wielkim darem Jana Pawła II podczas tej pielgrzymki, była beatyfikacja Józefa Sebastiana Pelczara – biskupa przemyskiego. W wygłoszonej homilii podczas mszy beatyfikacyjnej Ojciec Święty, powiedział: (...) *Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie – tacy jak każdy z nas – którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swe budowali na skale, na opoce, jak to głosi*

psalm dzisiejszej liturgii: na skale a nie na lotnym piasku (por. Ps. 31[30],3-4). Co jest tą skalą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w Kazaniu na górze, w ośmiu błogosławieństwach. Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywianie Imienia Pańskiego. Dru-



gie przykazanie Boże powiada: „Nie brań Imienia Pana Boga twego nadaremno”. Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywianie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. „Nie każdy, który Mi mówi: Panie! (...), lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca”. (...) U progu beatyfikacji naszego papieża, słowa te nabierają nowego wymiaru...

Uroczystość wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II jest niepowtarzalną okazją, która nigdy w życiu już się nie powtórzy, by wierni z Podkarpacia mogli podziękować papieżowi Polakowi, nie tylko za Jego Wielki Pontyfikat, ale także za wyniesienie na ołtarze świętych i błogosławionych z naszego regionu w ostatnich latach.

Na pewno nie wszyscy będą mogli bezpośrednio uczestniczyć w tej szczególnej uroczystości. Zdecydowana większość z nas, przeżywać będzie beatyfikację Jana Pawła II, modląc się wspólnie w kościołach, w domach lub w miejscach, gdzie w dniu śmierci naszego papieża modlono się wspólnie przy zapalonych zniczach... Mam nadzieję, że mieszkańcy Bratkowa, uroczystość wyniesienia na ołtarze papieża Polaka, przeżywać będą w sposób szczególny. To przecieź tu na frontowej ścianie kościoła parafialnego, umieszczona jest granitowa tablica upamiętniająca I rocznicę śmierci Jana Pawła II, a jedno z okien tej świątyni, zdobi okazały witraż z Jego wizerunkiem. Ponadto Jan Paweł II jest patronem miejscowej Szkoły Podstawowej nr 2, jak i Przedszkola Publicznego, w którym mieści się bogata w ekspozyty Izba Pamięci, poświęcona temu Wielkiemu Polakowi.

Różnica między beatyfikacją a kanonizacją

Beatyfikacja to wyłącznie zezwolenie na kult publiczny Sługi Bożego, którego heroiczne cnoty bądź męczeństwo zostały w sposób należyty uznane, w czasie i miejscu określonym w dekrecie. Przyzwala więc np. na publiczne wystawianie świątyni pod wezwaniem Sługi Bożego, wieszanie obrazów, wystawianie pomników, celebracje publicznych nabożeństw za wstawiennictwem błogosławionego itd. Dekret beatyfikacyjny nie wypowiada się jednak na temat tego, czy dana osoba jest już zbawiona. Nie jest to więc nieomyślne potwierdzenie

przynależności do grona Świętych Pańskich – takim ostatecznym potwierdzeniem jest dopiero dekret kanonizacyjny

ustanawiający dla wszystkich wiernych obowiązki oddawania czci. Z reguły beatyfikacja poprzedza proces kanonizacyjny.

Kanonizacja jest natomiast nieomyślnym stwierdzeniem papieża, a więc angażuje jego najwyższy autorytet mówiący o tym, że dana osoba na pewno jest zbawiona i dopuszcza do kultu w całym Kościele katolickim.

Ważną regułą jest, że aby można było ogłosić danego człowieka świętym Kościoła, osoba ta, po procesie beatyfikacyjnym musi zostać wcześniej ogłoszona błogosławioną. Do ogłoszenia beatyfikowanego świętym potrzebne jest stwierdzenie kolejnego cudu działanego przez jego wstawiennictwo. W sposób szczególny w procesie bada się ostatnie 10 lat życia błogosławionego, które muszą być absolutnie czyste pod względem wiary i moralności.

O. Emilio Szopiński



Fortuna misjonarza

– Rok szabatowy

O.Emilio Szopiński redemptorysta pochodzi z Woliczki. Urodził się w 1937 r. jako trzeci z dziesięciorga dzieci Katarzyny i Tomasza Szopińskich.

Szkolę podstawową ukończył w Świlczy, a dalsze kształcenie przebiegało w Juwenacie OO. Redemptorystów w Toruniu, a potem w Dębowcu. Świecenia kapłańskie otrzymał 27 sierpnia 1961 r. Pracę misyjną rozpoczął wprawdzie w kraju na Ziemiach Odzyskanych w kilku parafiach, aż do wyjazdu na misje zagraniczne w 1967 r. do Argentyny. Tam pracował 33 lata. Od 2000 r. pracuje w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Redemptorystów w Rzymie oraz prowadzi misję św. w Rzymie i Niemczech. Zna biegle 4 języki i w nich publikuje artykuły, książki homilie i reportaże i in. W końcu ub. r. ukazała się książka pt. „Fortuna misjonarza”, historia argentyńskich misji w aspekcie wiary, kapłaństwa i realiów życia społeczno-gospodarczego Argentyny w I połowie XX w. W czerwcu br. o. E. Szopiński obchodzić będzie Jubileusz 50-lecia Kapłaństwa.

Z.D.

W Argentynie

Od 1967 r. jestem misjonarzem w Argentynie i z Argentyny. W Argentynie oprócz codziennych religijnych i poza religijnych obowiązków i wyzwań „siedziałem” w kancelarii kościelnej, jak długo trzeba było, „siedziałem” w konfesjonale, od czasu do czasu „siedziałem” przy stole, a bardzo wiele czasu „siedziałem” za kierownicą.

Nagle znalazłem się jako „gryziپیórek” w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Redemptorystów w Rzymie. Tam, spotkałem się ze Współbraćmi, którzy przyjechali studiować misjologię, chociaż nie wzięli udziału w żadnej misji. Po skończeniu studiów, wracali do swej prowincji, aby wykładać, że misjonarz ma głosić Dobrą Nowinę, czyli szerzyć wiarę, bronić wiary, podtrzymywać wiarę.

Co robiłem jako misjonarz w Argentynie i z Argentyny, można się dowiedzieć w niewielkiej książce „Fortuna misjonarza”, (starczy te dwa słowa napisać w Google), a każdy młodzieniec, każda panna może znaleźć jeszcze większą fortunę, chociaż droga do niej nie zawsze jest prosta, równinna, czy z górki.

Jak Bóg pozwoli, za parę miesięcy ukończę pięćdziesiąty rok pracy kapłańskiej, jako misjonarz, (w ostatnią niedzielę czerwca byłaby uroczystość jubileuszowa w parafii rodzinnej, z udziałem Braci i Sióstr w Chrystusie, nie tylko z Argentyny), dlatego też Przełożeni pozwolili mi na „Rok Szabatowy”. Przyjaciele radzili wykorzystać ten rok na zwiedzanie cudów Bożych i ludzkich. Jak to czytelnicy mogą się dowiedzieć w książce „Fortuna misjonarza”, aby głosić Dobrą Nowinę, najeździłem się nie mało; zwiedziłem bardzo wiele, a to, co mi jeszcze pozostało do oglądania, podobno z nieba będzie lepiej widać.

W Niemczech

Tak więc, 30 listopada 2010 r. opuściłem Buenos Aires, aby się udać na trochę dłuższy czas do Bawarii, gdzie trzeba „podtrzymywać” wiarę. Cel mej podróży – Klostern Moosen. Z samolotu na pociąg, a z pociągu do kaplicy, ponieważ była godzina mszy św. Przyjęto mnie z otwartymi rękami, tym bardziej, że kiedy przyjeżdżałem z Rzymu do Bawarii w Niemczech, mawiałem często: „Ja je-

stem w Rzymie lub z Wami, ale moje serce pozostało w Argentynie. Tym razem, serce nie będzie tęsknić za Argentyną.

Pierwsze dni trochę mnie kosztowały, ponieważ organizm ma swój „zegarek” i trudno było wstać o 2.30 czasu argentyńskiego. Tam śliczna wiosna, już było 34 stopnie ciepła, a tu piękny „kożuszek” śniegu z temperaturą 10 stopni mrozu.

Swego czasu PAP opublikował opis pracy w społecznościach, które kiedyś tworzyły parafie, miały proboszczów i normalne życie religijne. Teraz, współcześnie społeczności te mogą uczestniczyć we mszy św. tylko wówczas, kiedy przyjedzie do nich misjonarz. Dzisiaj chcę zwrócić uwagę na doniosłość obecności misjonarza w domu starców, umysłowo chorych, ofiar środków antykonceptyjnych.

Ze zdolnymi inaczej

Współczesny paradoks polega na tym, że likwiduje się szkoły, a mnożą się domy starców. Przebywają w nich ludzie, którzy w okresie aktywności zawodowej piastowali wysokie stanowiska, są też właściciele wielkich gospodarstw rolnych i inni. Dla nich nie ma miejsca w wielkich i obszernych budynkach własnych. Nie ma się kto nimi opiekować. Ich własne, już dorosłe, dzieci mają za mało czasu (a przede wszystkim serca), aby ich odwiedzać. Jak oni sobie bardzo cenią każdą wizytę misjonarza, który ma dla nich czas na rozmowę i wystuchanie ich opowieści, który ich rozumie!

Na szczególną wzmiankę zasługuje klasztor, (stacja końcowa) Siótr (Schulschwistem). Jest ich około 70. Są wśród nich były nauczycielki, profesorki, przełożone miejscowe, czy prowincjalne. Całe życie służyły Chrystusowi. Bardzo im zależy na spotkaniu się z Nim we mszy św. sprawowanej przez misjonarza.

Dom dla umysłowo chorych gromadzi różnych ludzi. Nie ja powinienem zbadać, kto z nich jest ofiarą, a kto byłym katem II wojny światowej. Czy to byli oprawcy, czy ofiary oprawców? Przebywa tam 120 osób.

Warto odwiedzić dom dla umysłowo chorych. Czego tam nie ma na wystawach! Do czego oni są zdolni, jeżeli jest ktoś, kto im pomoże odkryć, czy wyzwolić ich zdolności. Na całym świecie mówi się, że ludzie niepełnosprawni są inwalidami, kalekami, chromymi itp., tymczasem w Italii w Sanktuarium św. Gerarda w Materdomini obok windy dla niepełnosprawnych jest napis: „Dla zdolnych inaczej”.

Największe współczucie mam dla ofiar środków antykonceptyjnych. Naprawdę litość bierze, gdy patrzeć na ich deformacje fizyczne, a co mówić o upośledzeniu umysłowym!

Jak wspaniale rozpocząłem Rok Szabatowy!

We Włoszech

Ale to jeszcze nie wszystko. Praca w Archiwum Generalnym wymagała dużo cierpliwości. Nie za wiele jej nabyłem, ale „ścieżka się robi w miarę, jak się po tym samym miejscu chodzi, wydeptuje”. Więc pozostaje mi do przebycia droga historii wiceprowincji redemptorystów. Już jest po hiszpańsku i po polsku „Misja polskich redemptorystów w Argentynie” oraz inne, powiedzmy, broszurki po hiszpańsku. Będę się starał jak najbardziej dać poznać naszą misję w Argentynie.

Kloster Moosen, 2010. 12. 16

Władysław Kwoczyński

Z parafii w Bratkowicach

Wnętrze bratkowickiego kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela, staje się z każdym miesiącem coraz piękniejsze. W grudniu 2010 roku w dwóch oknach kaplicy bocznej od strony południowej, gdzie znajduje się ołtarz



Fot. W. Kwoczyński

Witraż przedstawiający zwiastowanie NMP.

kolejne witraże, przedstawiające sceny biblijne: **Zwiastowanie NMP oraz Archanioł Michał walczący ze smokiem (szatanem)**. Zamontowano je 19 lutego 2011 roku, w dwóch dużych oknach kaplicy bocznej Matki Bożej Fatimskiej. Projektowane są kolejne witraże

do pozostałych okien w kościele. Ponadto w grudniu 2010 roku firma stolarska **Marka Hałdasia** z Kupna, wykonała i zamontowała nowe, dębowe ramy do obrazów: **Chrzest Pana Jezusa** (obraz zdobi ołtarz główny) oraz **Pan Jezus Miłosierny** (obraz zdobi ołtarz w kaplicy bocznej od strony południowej). W trakcie wykonywania jest dębowe obramowanie do figury Matki Bożej Fatimskiej w kaplicy bocznej od strony północnej. Inny stolarz wykonuje już konfesjonały z zabudową. W bieżącym roku prowadzony będzie dalszy wystrój i wyposażanie wnętrza bratkowickiej świątyni.



Fot. W. Kwoczyński

Montaż witrażu. Od prawej: Wojciech Kirsz i pracownik firmy – Pracownia Witraży w Krakowie, 2010 r.

Pana Jezusa Miłosiernego – zamontowano dwa okazałe witraże, przedstawiające postaci: **bl. ks. Jerzego Popiełuszki oraz bl. bpa Józefa Sebastiana Pelczara i bl. Karoliny Kózki**. Fundatorem pierwszego witraża jest **Spółka Pastwiskowa z przysiółką Czekaj**, zaś drugiego, są wspólnie: **parafianie z przysiółków, Dąbry i Zapole oraz bratkowickie firmy: RESTOLI i METKOM – Piotr Grędyśa**. Witraże wykonała krakowska Pracownia Witraży – **Wojciech Kirsz**.

Ta sama firma zaprojektowała, wykonała i zamontowała dwa

Kącik Poetycki

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
tyle już, alleluja –
a moja świętość dziurawa –
na ćwiartce włoska się buja. (...)

I wiem, gdy łzę swoją trzymam –
jak złoty kamyk z procy –
zrozumie mnie mały Baranek –
z najcichszej Wielkiej Nocy. (...)

Ks. J. Twardowski (1915-2006)

Zmartwychwstanie

Chrystus zmartwychwstał. Z głębi świątyni
Bije jak słońce ożywcza wiara
I blask się wielki na świecie czyni
I w proch upada zwątpienia mara.

Prawda przedwieczna, miłość bezdenna,
Powstaje z grobu w sile przemożnej
I płynie jego postać promienna
Tam, gdzie się we łzach lud kryje twójny...

Chrystus zmartwychwstał i ty człowiecze
zmartwychwstań jasny z otchłani grzechu
Wykąp się w blasku, co z nieba ciecze
Zaczerpnij życia w wiosny oddechu!

Artur Oppman (1867-1931)

Na Wielkanoc

Kiedy radość nie może się w sercach pomieścić
Wyptywa na ulicę falą rozkołysaną
Wola dzwonami w każdej wsi i mieście
że Wielkanoc
Że straża nie ustrzegły – że nigdy nie ustrzegą
Prawdy
co umknęła im o świecie.
Że nie będziemy bać się już nigdy niczego,
Bo jest po życiu Życie (...)

Joanna Kulmowa

Zofia Dziedzic



Z miłości do śpiewu

Kultura wyrosła z religii, z „tego korzenia żywica wiedzy moralnej rozchodzi się na wszystkie gałęzie wiedzy i sztuki” pisze prof. filozofii z USA R. Saruton. Jej podstawą jest spuścizna antyku, dziedzictwo Biblii i chrześcijaństwa. Człowiek w czasie wolnym, który musi mieć, musi być aktywny. Udział w kulturze – to jeden ze sposobów na aktywne życie. Kulturę nie dziedziczy się genetycznie, ale nabywa przez naśladowanie wzorców z otoczenia i dziedzictwa kulturowego. Śpiewanie piosenek i pieśni indywidualnie oraz wspólnie, pieśni mających melodię i harmonię wypływa z tradycji kultury narodu, jest niezbędne każdemu.

Przykładem na kultywowanie kultury zasad, wartości i tradycji może być zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury Gminy Świlcza zs. w Trzcianiu I Międzygminny Przegląd Kolęd i Pastorałek, który odbył się w dniu 22 stycznia 2011 r.

Gwiazdy nad nami, zimowa noc Niech nas ogrzewa kolędy moc...

Przybyli na uroczystość m.in. wójt gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik, przedstawiciel trzciańskiego probostwa ks. Marek Winiarski, przewodniczący Rady Gminy Krzysztof Ciszewski, radni, sołtysi sołectw gminy, działacze społeczni, młodzież. Po powitaniu zebranych i krótkiej prezentacji chórów oraz zespołów przez prowadzącego Przegląd dyr. GCK Adama Majkę rozpoczęło się święto kolęd i pastorałek.

Rozbrzmiewały więc kolędy i pastorałki w wykonaniu następujących chórów:

- Chór „Benedictus” z parafii św. Trójcy w Czudcu, ok. 30 chórzystów pod dyrekcją mgra Szymona Steca. Rok założenia 2003.
- Chór „Emmanuel” z rzeszowskiej parafii św. Judy Tadeusza, ponad 30 śpiewaków, którymi dyryguje mgr Roman Olszowy. Rok założenia – 1999.
- Chór „Cantylena” z parafii pw. św. Józefa Kalasancjusza, kościoła Ojców Pijarów w Rzeszowie-Wilkowyci, ok. 30 członków, którymi dyryguje mgr Roman Olszowy (na zdjęciu obok). Powstał w 2000 r.
- Chór Męski parafii pw. św. Jana w Bratkowicach – 17 śpiewaków pod kierownictwem artystycznym Józefa Pepery, miejscowego organisty, działa od 1996 r.
- Chór mieszany „Gamma” z kościoła parafialnego w Świlczy, działający pod kierunkiem organisty Józefa Lisowskiego, ok. 20 osób.
- Chór mieszany „Cantus z Trzciiany, z długoletnimi, od 1932 r. tradycjami, działający przy parafii pw. św. Wawrzyńca i GCK, ponad 30 śpiewaków, pod kier. artystycznym mgra Bogdana Barlika.



Dyrygent dwóch chórów
mgr R. Olszowy.

Z repertuarem kolędowym wystąpiły także miejscowe, działające w GCK zespoły instrumentalno-wokalne prowadzone przez Romana Olszowego: „Mała Olsza”. Młodzieżowa Kapela „Olsza”, „Muzykanty” z Trzciiany – kapela ludowa.

Aby tradycji stało się zadość na początku zjawili się Kolędnicy z Gwiazdą, Herodem, Diabłem i Turoniem. „Obśpiewali, obtańczyli gospodarskie progi, prosząc o napitek i wyżerkę”, a potem szybko umknęli ze sceny. Gromkimi brawami żegnała wypełniona po brzegi sala wesołych śpiewaków z Zespołu Obrzędowego pod kier. Andrzeja Świstary.

Jezu mój, milionów spełń błaganie [...] Ojczyznę wróć nam Panie!

Śpiewanie kolęd obecnie wpisuje się w tradycję XIX-wiecznego kolędowania na obczyźnie z tęsknoty za utraconą w rozbiorach Ojczyzną, a i XX wiek dał wiele do tego powodów, wspomnę wojny, zesłania, okupacje obozy, więzienia. Bo w kolędach obok miłości do Bożej Dzieciny, zawarta jest też miłość do Ojczyzny. Kolęda to miłość śpiewana, zapewne miła Bogu. Popularyzowanie wspólnego śpiewania jest ważne, zwłaszcza



Rzeszowski chór „Emmanuel”.

Fot. Z. Lis

w dobie wszechobecnej elektroniki. Zanika wraz ze wspólnym śpiewaniem szczególnie więź międzyludzka. Popularyzacja kolęd i pastorałek może stawać się źródłem motywacji do poznawania świątecznych tradycji. Piękne tradycyjne brzmienie chóralno-kościelne, muzyka religijna stwarzają niepowtarzalny nastrój i wrażenia estetyczne. Śpiew brzmiał głęboko i wyraziście. Wśród nocnej ciszy, Gloria in excelsis Deo, Lulajże Jezuniu, moja perełko, Bracia, patrzcie jeno, Cicha noc, Nie było miejsca dla Ciebie.

W zasadzie wszyscy występujący w Przeglądzie mogliby otrzymać miano laureata, ale nie o to chodziło. Skromne pamiątki z pobytu w GCK otrzymali dyrygenci chórów z rąk A. Draus.

Hej!, kolęda, kolęda!!!

Atutem Przeglądu był fakt, że najstarsze zespoły, chóry, soliści mogły porównywać swój poziom wykonawczy, podglądać

i wyciągać wnioski, uczyć się nawzajem. Pełen ducha i umiłowania pieśni religijnej debiutancki Przegląd uważam za wzruszający i udany. Zapewne św. Cecylia patronka muzyki kościelnej byłaby usatysfakcjonowana.

– *Kolędy i pastorałki świąteczne są dla moich młodych wykonawców z dziecięcej i młodzieżowej grupy „Olszy” ważne, jak każdy inny rodzaj muzyki, którą wykonujemy. Pewnie podobnie myślą ci, którzy będąc członkami chórów śpiewają je. Zmieniają się trendy i gusta muzyczne, a kolędy od stuleci śpiewane są zawsze. Mimo różnych aranżacji, w zależności od możliwości wykonawczych, rodzaju chóru, maestrii dyrygenta słuchacze lubią je słuchać a śpiewacy – wykonywać. Śpiewamy „na żywo”, a’cappella, bo w takim wykonaniu brzmienie jest najlepsze, choć trudne – mówił emerytowany dyrektor szkoły, dziś instruktor GCK, „Człowiek-Orkiestra” R. Olszowy.*

Jedna z Chórzystek z Czudca mówiła: – *Lubimy śpiewać. Kolędy są bliskie naszemu sercu na każdym etapie naszego życia, emeryckiego – również. Wesole czy smutne, ale piękne,*

o miłości, dobroci, miłości Bożej i poszukiwaniu Boga: Łączą wszystkich i bratają.

**Wiwat, wiwat już idziemy,
za „kolędę” DZIĘKUJEMY!**

Kiedy jest miła atmosfera – dobrze się śpiewa. Główny cel Przeglądu, myślę, kultywowanie tradycji kolędowania został osiągnięty. Ludzie GCK dokładali wszelkich starań, by impreza przebiegała sprawnie, a wykonawcy i słuchacze chcieli wracać tutaj.

Wszystkim chórom, zespołom, ich działaczom, członkom sponsorom należą się stokrotne podziękowania za piękną pracę dla Kościoła i kultury chrześcijańskiej. A podsumowanie celne zrobił dyr. Majka – *Chóry i zespoły wykonujące muzykę religijną są nośnikami nie tylko kultury chrześcijańskiej, ale i ogólnej.*

Władysław Kwoczyński

Chór parafialny w Bratkowicach

W bratkowickiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela, istnieje od 15 lat Męski Chór Parafialny. Swoim śpiewem bardzo często ubogaca liturgię mszy świętej podczas ważniejszych uroczystości kościelnych i patriotycznych. Inicjatorem jego założenia wiosną 1996 roku był ówczesny wikariusz w tej parafii **ks. Krzysztof Gac**. W krótkim czasie zgromadził wokół siebie grupę ponad 20 mężczyzn obdarzonych odpowiednim głosem i chętnych do śpiewu w chórze. Był doskonałym nauczycielem śpiewu chóralnego i dyrygentem. **Ks. Krzysztof Gac** posiadał wielką pasję i talent muzyczny, który z powodzeniem wykorzystywał w pracy z bratkowicką młodzieżą. To dzięki jego zaangażowaniu, dzieci i młodzież szkolna, chętnie włączała się w przeżywanie i ubogacanie mszy świętych, poprzez śpiewanie pieśni kościelnych, kolęd i uczestnictwo w przedstawieniach jasełkowych itp.

równo **ks. kan. Józef Książek** – proboszcz bratkowickiej parafii, jak i **ks. bp Kazimierz Górny** – Biskup Rzeszowski.

Po odejściu **ks. Krzysztofa Gaca** z Bratkowic z dniem 28 sierpnia 1996 roku – dyrygentem i opiekunem chóru jest **Józef Pepera** – miejscowy organista. Dzięki jego zaangażowaniu i pracy, chór zyskuje jeszcze większe uznanie nie tylko w bratkowickiej parafii, ale także poza nią.

Jak mówi **J. Pepera** – *W 15-letnim okresie działalności, ubyto z chóru 10 osób. Aktualnie Męski Chór Parafialny liczy 16 mężczyzn. W jego składzie są parafianie, członkowie miejscowych organizacji społecznych, jak: Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej i Ochotnicza Straż Pożarna. Członkowie OSP, to najliczniejsza grupa śpiewająca w tym wielogłosowym chórze. Podstawowe głosy, to: tenor I, tenor II i bas. Głównym celem chóru jest popularyzowanie śpiewu chóralnego podczas ważniejszych uroczystości kościelnych i patriotycznych. W repertuarze Chóru znajdują się pieśni i utwory religijne na cały rok liturgiczny.*

Występy chóru

Bratkowicki, Męski Chór Parafialny, dotychczas bardzo rzadko występował przed szerszą publicznością poza parafią, a szkoda, bo możliwości wokalne chórzystów są naprawdę imponujące. W styczniu 2011 roku chór miał okazję zaprezentować swoje umiejętności głosowe, podczas III Konkursu Bożonarodzeniowego pod hasłem: „**Bóg się rodzi**”, który odbył się w parafii Pstrągowa (z tej parafii pochodzi nasz obecny wikariusz **ks. Rafał Głowacki**). Nagrodą dla chóru było wysokie uznanie tamtejszych parafian. Chór uczestniczył ponadto w tegorocznym I Międzygminnym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w Trzcianie. Także tu, występ należał do udanych, o czym świadczyły gromkie brawa i kulturalowe, pochlebne opinie publiczności.

Myślę, że Męski Chór Parafialny pod kierownictwem **Józefa Pepery**, nadal będzie się pomyślnie rozwijał i doskonalił swoje umiejętności śpiewacze, przynosząc chlubę bratkowickiej parafii.



Męski chór parafialny w Bratkowicach. Siedzą od lewej: ks. bp. Kazimierz Górny, śp. ks. Stanisław Baniak – ówczesny proboszcz, w środku Józef Pepera – organista.

Fot. archiwum

Chór parafialny pod jego opieką szybko doskonalił swoje umiejętności wokalne, ciesząc się coraz większym uznaniem parafian. Dziś bardzo pochlebne zdania o chórze, wyrażają za-

Dorota Jędrał



Czytanie wzbogaca psychikę człowieka, bo sprzyja rozwojowi uczuć i empatii oraz kształtuje wrażliwość. Wpływa pozytywnie na kompetencje językowe, bo wzbogaca słownictwo. Pomaga oswoić się z językiem ojczystym, kulturą narodową, poszerza horyzonty, zachęca do refleksji i kreatywności. Czytanie jest swoistym kluczem do wiedzy, który zapewnia człowiekowi sukces. (...)

Monika Stachowiak

Nowoczesne biblioteki – szansą rozwoju środowisk

W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami kryzysu czytelnictwa. Temat stał się nośny w mediach i prasie. Coraz większe jest tempo unowocześniania wszystkich dziedzin życia społecznego. Żyjemy w społeczeństwie, w którym nastąpił olbrzymi wzrost informacji. Odbieramy, gromadzimy coraz więcej wiedzy, w efekcie tego część społeczeństwa staje się świadoma, wykształcona, dobrze przystosowana do życia – ale są i tacy, którzy nie umieją, bo nie mają gdzie i z czego się nauczyć. Nastąpiła nadmierna inwazja informatyki oraz telekomunikacji kosztem czytelnictwa książek. Ciągłe jeszcze niedoceniana jest w naszym społeczeństwie rola bibliotek publicznych. Mają one rolę trudną do oszacowania, ale bardzo ważną w rozwoju społeczeństwa wykształconego, światłego, demokratycznego.

Dzieci i młodzież zbyt dużo czasu spędzają przed telewizorem, komputerem, a czytanie, które odgrywa ważną rolę w edukacji i wychowaniu młodych pokoleń, traktowane jest marginalnie. Innym niepokojącym faktem jest to, że nie wszyscy rodzice oraz dziadkowie czytają książki, dając pozytywne wzorce dzieciom, a także nie opowiadają swoim dzieciom bajek. Jest to szczególnie istotne w okresie wczesnego dzieciństwa, bowiem w domu rodzinnym ma miejsce początek czytelnictwa.

Czytaj dziecku 20 min. dziennie. Codziennie

Wszyscy chcemy, by nasze dzieci wyrosły na mądrych, do-
brych, szczęśliwych ludzi. Jest na to sposób. Czytajmy dzieciom!
Badania naukowe potwierdzają, że głośne czytanie dziecku:

- buduje mocną więź między dzieckiem a dorosłym,
- zapewnia emocjonalny rozwój dziecka,
- rozwija język, pamięć, wyobraźnię,
- uczy myślenia, poprawia koncentrację umysłową,

- wzmacnia poczucie własnej wartości dziecka,
- poszerza wiedzę ogólną dziecka,
- ułatwia naukę, pomaga odnosić sukcesy w szkole,
- uczy wartości moralnych, pomaga w wychowaniu,
- zapobiega uzależnieniu od telewizji i komputerów,
- chroni przed zagrożeniami masowej, tandetnej kultury,
- kształtuje nawyk czytania i zdobywania wiedzy na całe życie.

Nikt nie rodzi się czytelnikiem. Trzeba go wychować. Czytelnik książek to człowiek samodzielnie myślący, posiadający wiedzę i umiejętność jej poszerzania, to człowiek kulturalny, etyczny, który radzi sobie w życiu rozumem, a nie pięścią.

Czytanie na głos niemowlętom stymuluje rozwój ich mózgu. Czytanie kilkulatkom rozbudza w nich ciekawość świata i pomaga zrozumieć siebie i innych, nastolatki prędzej zrozumie problemy wieku dorastania.

– *Pamiętaj* – radzi Jim Trelease, autor „Podręcznika głośnego czytania” – *że bez względu na to, ile masz zajęć, najważniejszą rzeczą, jaką możesz zrobić dla przyszłości swojego dzie-*



Z książką w tle – aktywny wypoczynek i zabawa...





Dzieci z ciekawością słuchają „wróżb” Wróżki.



ka, oprócz okazywania mu miłości przez przytulanie jest codziennie głośne czytanie oraz radykalne ograniczanie telewizji. Szkoda, że nie lubimy słuchać rad innych.

„Cała Polska czyta dzieciom”

„Pierwsze kroki w świecie książki” – to wtorkowe spotkanie z dziećmi i głośne czytanie bajek przeplatane zajęciami plastycznymi.

02.03.2011 Biblioteka dla swoich przyjaciół zorganizowała spotkanie z „Wróżką muzealną” z Muzeum Dobranocek w Rzeszowie.

Przygody misia z klapniętym uszkiem autorstwa Czesława Janczarskiego poznały dzieci słuchając kilku krótkich opowiadań. Przyjemność słuchania była ogromna. Dzieci mogły uczestniczyć w seansie przezroczy z filmów – *Podróż Misia Uszatka*.

„Wróżka” przedstawiła uczestnikom historię „Muzeum Dobranocek” zaprezentowała eksponaty muzeum i bohaterów „Niezapomnianych Dobranocek”.

Wśród atrakcji nie zabrakło konkursów i zabaw dla milusińskich, za które każde dziecko otrzymało pamiątkową nagrodę.

Współpraca z dorosłymi czytelnikami

03.03.2011 odbyło się spotkanie dla czytelników „Poradnia zdrowia”, spotkanie realizowane było w ramach akcji „Pomys-”



O zdrowiu i pszczelarstwie warto posłuchać.

kuj w Bibliotece. Tydzień z Internetem 2011”.

Celem tej akcji było zachęcenie osób starszych do korzystania z Internetu w bibliotekach. Obecnie w gminie Świlcza każda biblioteka posiada na swoim stanie przynajmniej jeden zestaw z dostępem do Internetu z przeznaczeniem dla czytelników.

W spotkaniu uczestniczyli również goście: prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy mgr **Józef Wilga**, który zapoznał



Nasi wykładowcy.

wszystkich z właściwościami leczniczymi miodu i innych pochodnych produktów pszczelarskich. **Zofia Furman** – pielęgniarka ośrodka zdrowia przybliżyła temat „zdrowego żywienia”.

Mamy nadzieję, że spotkania przyniosą pozytywny odzew i coraz więcej osób będzie z chęcią i przyjemnością korzystało z usług bibliotek.

Weź książkę choć w niedzielę, będziesz miał pożytku wiele

W ofercie naszej biblioteki na ten rok planowane są: spotkania ze Smokiem SMokusiem, dni książki (23.04.), spotkanie autorskie, tydzień bibliotek (8-15 maja) i wiele innych atrakcji.

Zapraszam!

Mam świadomość, że właściwie zorganizowana i pracująca biblioteka jest instytucją zapewniającą ciągłość rozwoju kulturalnego i naukowego wsi, gminy, regionu wspierającą kulturę, budującą tożsamość kulturalną, pomagającą ludziom w ich rozwoju i polepszaniu życia.

Chciałabym, by taką instytucją była nasza biblioteka.

Dorota Madej

Działalność Biblioteki Publicznej w Dąbrowie



Zamiar utworzenia Biblioteki Publicznej w Dąbrowie powstał już w kwietniu 1984 roku. Wtedy zaczęto prowadzić księgę inwentarzową księgozbioru. Natomiast swą działalność biblioteka rozpoczęła w listopadzie 1988 roku. Pierwszą bibliotekarką była Józefa Paśko.

Trudności lokalowe

Biblioteka swoje pierwsze lokum miała w nowym budynku Szkoły Podstawowej, po kilku miesiącach została przeniesiona do starego budynku szkoły. Tam prowadziła swą działalność aż do roku 1995. Wtedy to przeniesiono ją do małego pomieszczenia (12 m²) w budynku Domu Ludowego. W tym czasie remontowano pomieszczenia obok, z przeznaczeniem na bibliotekę.

1 października 1995 roku odeszła z pracy ówczesna bibliotekarka, a jej miejsce zajęła Dorota Madej. W 1996 roku przeniesiono bibliotekę do nowo wyremontowanego pomieszczenia. Wtedy to biblioteka posiadała dwa ładne pomieszczenia o dość dużym metrażu (obecny sklep „Michałek”). Niestety, po raz kolejny w roku 1997 została przeniesiona. Zajęła pomieszczenie obok Ośrodka Zdrowia, które zajmuje do dzisiaj. Jest to pomieszczenie adaptowane dla działalności biblioteki (24 m²).

Status filii biblioteki publicznej

W 2005 roku została powołana Gminna Biblioteka Publiczna w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. GBP w Świlczy zs. w Trzcianie została wpisana do rejestru instytucji kultury 1 sierpnia 2005 roku. Została powołana na mocy uchwały Nr XXVI/225/2005 Rady Gminy z dnia 20 lipca 2005 roku. Istnieje jako samorządowa jednostka organizacyjna funkcjonująca w formie instytucji kultury i posiadająca statut. Biblioteka Publiczna w Dąbrowie weszła w jej skład, jako jedna z pięciu filii bibliotecznych Gminy Świlcza.

Współpraca ze szkołą i przedszkolem

Biblioteka Publiczna obok swoich podstawowych, statutowych funkcji czyli gromadzenia, opracowania, udostępniania i udzielania informacji, prowadzi działalność informacyjną. Współpracuje ze szkołą i przedszkolem. Przyjmuje wycieczki, organizuje lekcje biblioteczne, głośne czytanie bajek i organizuje różne inne imprezy okolicznościowe.



Klasa „O” SP w Dąbrowie – w bibliotece.

W ramach współpracy z przedszkolem, biblioteka nie tylko chętnie przyjmuje dzieci z przedszkola i oddziału „O” w bibliotece, ale też bibliotekarka odwiedza „małych czytelników” w przedszkolu. Biblioteka współpracuje z przedszkolem i „zerówką” już kilka lat, a to dzięki bardzo dobrej współpracy merytorycznej i wychowawczej z nauczycielkami: **Celiną Rodzoń** oraz **Zofią Siembor**.



Oddział 5, 6-latków w nowym pomieszczeniu przedszkola z wych. Z. Siembor. 17.02.2011 r.

Jak ważne jest czytanie, pewnie nikomu nie trzeba uświadczać. Dbajmy, aby nasze dzieci dobrze się rozwijały. Poprzez czytanie rozwija się język, który stanowi podstawę myślenia, w tym także matematycznego. Czytanie otwiera dostęp do skarbnicy ludzkiej myśli i wiedzy. Poprzez czytanie poszerza się słownictwo, rozwija się wyobraźnia dziecka, które uczy się słuchać.

Najszybciej i najwidoczniej czytanie przekłada się na oceny szkolne. Nietrudno zgadnąć, że dzieci, które dużo czytają, osiągają najlepsze wyniki w nauce. Chętnie włączają się w życie szkoły, często też uczestniczą w dodatkowych zajęciach.



Oddział 3, 4-latków z wych. C. Rodzoń. Dzień Pluszowego Misia, 25 XI 2010 r.

Formy pracy z dorosłymi

Oprócz książek i czasopism, z których korzystają i wypożyczają czytelnicy, biblioteka posiada dwa stanowiska komputerowe, które mają bezpłatny dostęp do Internetu. Dzięki programowi „Akademia Orange dla bibliotek”, w 2010 roku biblioteka



skorzystała z refundacji opłat abonamentowych za Internet. W bibliotece można również skorzystać z kserokopiarki.



Kl. I SP w Dąbrowie, rok szk. 2010/11.

Biblioteka również gromadzi materiały, zdjęcia oraz inne druki ulotne z przeszłości Dąbrowy. Wszystkie osoby, które mogłyby się podzielić pamiątkami, proszone są o kontakt z biblioteką. Oczywiście biblioteka niczego nie odbiera właścicielom, jedynie skanuje otrzymane materiały, które wracają do właścicieli.

Obecnie biblioteka jest czynna trzy razy w tygodniu, w takich godzinach, aby każdy czytelnik, starszy bądź młodszy, mógł skorzystać z jej usług.
wtorek, środa: 9.30 – 17.30, czwartek: 9.00 – 16.00

Krótkie dane statystyczne

Na koniec 2010 roku biblioteka posiadała **7220** książek oraz **303** czytelników. W 2010 roku biblioteka wypożyczyła i udostępniła na miejscu **9052** książek i czasopism. Z biblioteki w 2010 roku skorzystało **3457** osób (korzystając z wypożyczalni czy też z czytelni, w tym komputerowej). Z biblioteki korzystają osoby



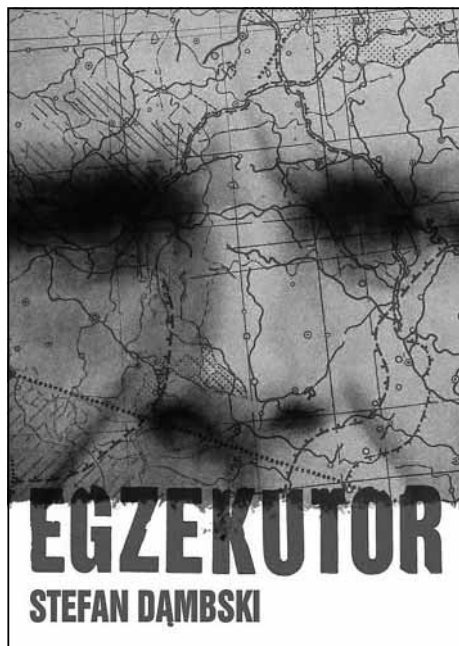
Filia Biblioteczna w Dąbrowie, 2011 r.

w różnym wieku, począwszy od przedszkolaków, skończywszy na dorosłych czytelnikach, nierzadko w podeszłym wieku. Często z biblioteki korzystają mieszkańcy wsi całymi rodzinami.

Zapraszam do korzystania z biblioteki.

Fot. D. Madej

Zofia Dziedzic



Stefan Dąbski

„Egzekutor”

Wydawnictwo: Ośrodek Karta, 2010 r.

„...byłem człowiekiem bez skrupułów, byłem gorszy od najpodlejszego zwierzęcia. Byłem na samym dnie bagna ludzkiego, a jednak byłem typowym żołnierzem AK...”

Tak pisze o sobie Stefan Dąbski (1925-1993), urodzony w rodzinie ziemiańskiej w Nosówce, sąsiadującej z gminą Świlcza wsi w gminie Boguchwała, autor wspomnień pt. „Egzekutor” wydanych w 2010 r. przez Ośrodek Karta

Książka jest niezbyt obszerna, wraz z zawartymi w niej uwagami dotyczącymi treści, liczy 121 stron, wywołała jednak ostre polemiki i krańcowe merytoryczne oceny w prasie, w środowisku ŚZZAK oraz Internecie.

Skrócone dzieciństwo

Stefan Dąbski urodził się 3 grudnia 1925 r. w Nosówce jako syn ówczesnego ziemianina Kazimierza Dąbskiego i Ady Jędrzejowicz. Wieś ta pierwotnie nazywała się Topolowa i istniała od 1390 r. Wielokrotnie zmieniała swą nazwę (Topolowa, Topolówka, Wola Zabierzowska, od 1465 roku utrwaliła się nazwa Nosówka. Pod koniec XVIII w. była już własnością Dąbskich. Przed 1939 r. zadłużony majątek został rozparcelowany. Na podworskich ziemiach powstała Kolonia. Podobno ostatni właściciel K. Dąbski stracił majątek na wierceniach w poszukiwaniu ropy naftowej. Skoro o ropie mowa to niewielkie jej złoża na głębokości 3500 m odkryto w latach 80 ub. wieku.(1989 r.). Od

1991 r. czynna jest tu mała kopalnia ropy i gazu ziemnego.

Młody Stefan wychowywany był i większość dzieciństwa spędził w Dylągówce (wieś na Pogórzu Dynowskim, dziś w gminie Hyżne), majątku rodzinnym matki – z domu Jędrzejowicz. Szkołę ukończył we Lwowie. Sam przyznawał wielokrotnie, że uczyć się nie lubił, szkoły też. Matka zarządzająca dwoma folwarkami: w Nosówce i Dylągówce zmarła już w 1934r. Po jej śmierci chłopcami (miał starszego o 3 lata brata Stanisława) zajmowała się niezamężna ciotka. Rozstali się z nią po wojnie. Ojciec hrabia K. Dąbski nie interesował się synami. W 1939 r. wyjechał do Kolumbii, potem USA, gdzie w latach 1947-1952 był redaktorem naczelnym polonijnego Nowego Dziennika w Nowym Jorku.

W 1942 r. Stefan, gdy wstępował do AK, miał 16 lat, a gdy w lipcu 1945r. znalazł się w jednym z pierwszych przerzutów zdekonspirowanych żołnierzy swej kompanii na Zachód – nie miał skończonych 20 lat.

Żołnierz czy kat?

Żołnierz, bo członek ZWZ AK o pseudonimie „Żbik” i grupy dywersyjnej placówki AK Hyżne, drugiej placówki Podobodu AK Rzeszów – Południe. Jak żołnierz zabijał na rozkaz, wcześniej odczytując ofierze wyrok. Brał udział w akcjach wojskowych, odwetowych i przeciwko ludności ukraińskiej, walczył na wojnie z wrogiem ojczyzny. Po zajęciu Rzeszowa przez sowie-tów Dąbski kontynuował działalność konspiracyjną, mordując przedstawicieli nowej władzy. Ale...

Z zabijania czerpał przyjemność, powoli stawał się katem i mordercą zdegenerowanym i okrutnym., może wykolejonym psychicznie, zarażonym zadawaniem innym śmierci. Pierwszy wyrok wykonał na „ochotnika” na swoim koledze. Książka ukazuje fatalną drogę życia i dorastania w warunkach wojennych, od panicza z dobrego domu, do zabójcy, kata i zwyrodnialca:

– „Strzelałem do ludzi jak do tarczy na ćwiczeniach. Lubilem patrzeć na przerażone twarze przed likwidacją. Lubilem patrzeć na krew tryskającą z rozwalonej głowy”

– „Nie musiałem pracować, nie miałem zobowiązań rodzinnych, nie martwiłem się, co jutro włożę do garnka, nie znosiłem monotonnego życia, a dywersja dawała emocje.”

Warto przeczytać te niezwykle szczere opowieści z życia partyzantów (być może przez „zabójczy czas” zniekształcone, albo zmyślone), bo są one nie tylko spowiedzią grzesznika, ale studium spustoszenia, jakie w człowieku może dokonywać wojna, nawet jeśli walczy się w słusznej sprawie.

A sam autor sadysta to czy „smarkacz” – jak pisze sam o sobie – zauroczony konspiracją, bronią, wykonywaniem zadań? Każdy czytelnik sam niech osądzi!.

Smutny koniec

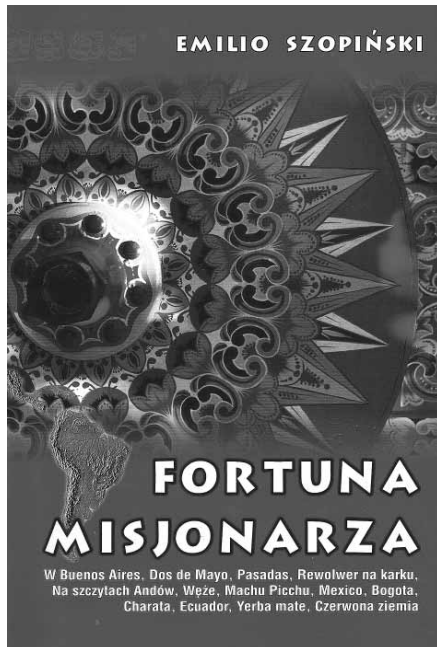
Ponure powojenne losy może były konsekwencją młodości? Ponieważ „egzekutor” uciekł z kraju na zachód, jego brat Stanisław został aresztowany przez UB i po wyjściu z więzienia w 1948 r. zmarł na gruźlicę. Miał 26 lat. Ojciec pomógł Stefanowi przedostać się do USA.

Tam S. Dąbski, nie miał stałej pracy, nie miał zawodu. Mieszkał wpierw w Chicago, a od 1972 r. w Miami na Florydzie. Dwa jego małżeństwa skończyły się rozwodami. Jedyna córka, już nieżyjąca, nie utrzymywała z nim kontaktów.

W latach 70. zaczął spisywać wspomnienia, nie ukończył ich. W roku 1993, dowiedziawszy się o swej nieuleczalnej chorobie, popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę.

Zofia Dziedzic


CZYTAJMY
 ~ ZACHĘCAMY



Emilio Szopiński „Fortuna Misjonarza” Wydawnictwo: Ad Oculos, 2010 r.

Pod koniec 2010 r. na półkach księgarskich znalazła się książka o Emilio Szopińskiego pt. „Fortuna misjonarza”. W 3 rozdziałach i ponad 130 podrozdziałach zawarte są fakty z misyjnego życia redemptorysty, młodego kapłana, który z PRL, kraju ogarniętego reżimem totalitarnym lat 60. ubiegłego wieku, znalazł się, myśląc, że aż do śmierci „za Żelazną Kurtyną” w Argentynie na misjach świętych. Znalazł się i pozostał tam bez przerwy – 33 lata, tj. do 2000 r.

On misjonarz, chrześcijanin, prawie sam jeden na co dzień wśród miejscowych. Cokolwiek chciałby zrobić, musiał liczyć tylko na siebie i Opatrzność Bożą. Dobra komitywa z współziomkami jest niezbędna. Niestety, region tamtoczesnej dziewiczej Argentyny, musiał i żądał decyzji, czy uciekać, żeby nie narażać życia, czy próbować się zintegrować. Ojciec Misjonarz wykazał silną wiarę w swoje posłannictwo, zapadł do pracy, w tym także fizycznej i nie uciekł. Potrzeb dla wspólnoty tubylczej było wiele, a środków materialnych i możliwości – żadnych. Mamy liczne przykłady pracy duchowej i fizycz-

nej, ale i pogody ducha, godzenia się i przyjmowania z pokorą wszelkich trudności i przykrości. Sam Autor nie komentuje, stara się sprostać wyzwaniu Bożemu, temu czemu dobrowolnie oddał się bez reszty. W naukach Ewangelii znajduje wsparcie dla swojej misji. Tak, to Bóg dawał Mu moc i wiarę i przykład, jak w niej trwać, walcząc także z własnymi słabościami.

Są rozdziały, które w skondensowanej formie, okraszone przysłowiem, dykteryjką, porzekadłem ludowym, cytatem ewangelicznym ukazują etapy rodzącej się, a później dojrzewającej do współdziałania wspólnoty religijnej. Są skrótove opisy ceremonii religijnych, na tle przyrody, bujnej flory i fauny południowoamerykańskiej, klimatu.

Czytamy o ludziach, którzy stając oko w oko z misjonarzem zachowywali się różnie. Stosownie, do wieku, temperamentu, nastroju, czyjegoś podbuntowania, byli prości i ufni, cyniczni i wyrachowani, biedni i bogaci, rozżaleni na cały świat, sfrustrowani, itp.

Po 33 latach, gdy powstało na tej ziemi tyle (66) różnych obiektów (kaplice, kościoły, plebanie, domy użyteczności publicznej) – tubylcy oczy kierują w... Niebo i wiedzą, że mają ponadto modlitwę, mszę świętą, sakramenty święte, Wspólnotę.

Zarzut braku chronologii można odrzucić nie tylko uwagami wstępnymi Autora, ale i komentarzem – więcej za to wiarygodności i autentyzmu. Nie ma wytłumaczenia, partacka korekta, która obniża wartość książki.

Wspomnienia misyjne o E. Szopińskiego są osobistym świadectwem wiary chrześcijanina.

– każdy, z kim się spotykał, powinien po tym spotkaniu wyjść z nadzieją, podbudowany, nie smutny i przygnębiony,
– kochał współbraci, a kochać to znaczy chcieć dobra drugiego człowieka, wszędzie tam, gdzie potrafimy,
– wszystko, co robił, musiał wykonać rzetelnie, kompetentnie, bo chrześcijanin to człowiek solidny, uczciwy, terminowy, zaś dzieło pozostawione powinno być przedmiotem dumy, a nie wstydu,
– przekaz wiary i Ewangelii był prosty, zrozumiały dla każdego człowieka, czyli była to Nowa Ewangelizacja,
– przybliżanie Boga ludziom, to nie tylko wypełnianie Bożych przykazań i trwanie w świadomości istnienia Boga. On jest. Choć gdzieś daleko jest dom, Matka, rodzina, znajomi – dobrze, że są. Ale jest Bóg!

Po lekturze tej wyjątkowej i oryginalnej biografii Ojca Misjonarza pytanie, czy mógłby dokonać tego wszystkiego człowiek niemotywowany silną wiarą, ufnością w pomoc Bożą i poczuciem misyjnego obowiązku – pozostaje retoryczne.

Zofia Dziedzic

O zaletach starości

W kalendarzu imprez całorocznych pojawia się coraz więcej dni, które mają stanowić okazję do celebracji dojrzałego, starszego wieku. Mają one zwrócić uwagę na problemy osób w podeszłym wieku, podkreślić znaczenie wkładu wnoszonego przez osoby dojrzałe w kształt i sposób życia społeczeństwa. Wymienię tylko dla przykładu: 15 VI – obchodzony jest Światowy Dzień Praw Osób Starszych, 1 X – Międzynarodowy Dzień Osób Starszych, 14 XI – Międzynarodowy (Światowy) Dzień Seniora. W Polsce obchodzony jest od 1990 r., a w Trzcinie – od 1994 r. Dziś na świecie żyje około 600 mln ludzi powyżej 60 roku życia, do 2025 r. ich liczba podwoi się. W Polsce seniorzy stanowią 13% populacji. Problemów związanych z wiekiem podeszłym jest dużo, np. walka z wykluczeniem i dyskryminacją ludzi starszych, z ich ubóstwem i niepełnosprawnością, zapewnienie opieki zdrowotnej itp. Upływ czasu jest zjawiskiem nieuchronnym, a w skrajnych przypadkach sama myśl o tym przyprawia młodych emerytów o ból głowy, frustrację i nerwice.

A przecież warto być emerytem, seniorem

„Już nic nie musimy”, śpimy, ile chcemy, ze spokojem i dystansem obserwujemy innych, którzy „muszą”. W kościele, w autobusie, w kolejkę do lekarza liczymy tylko na wygodne miejsca siedzące, bo wszyscy nam miejsca ustępują. Gdy spóźnisz się do autobusu, szef cię nie „okantuje”, gdy coś zapomnisz, wrócisz się nawet kilka razy i... przypomnisz. Patrząc na 30-latków, myślisz z satysfakcją: oni już się też starzeją. Wnioskujesz. Trzeba zaakceptować siebie, wszak nikt nie będzie wiecznie młody fizycznie. Psychicznie – młodym można być do samego końca.

Nieatrakcyjność ciała zastępujemy atrakcyjnością ducha

A wszystko, co wydarzyło się 6 lutego, u progu kamawatu 2011 r. w sali Gminnego Centrum Kultury Gminy Świlcza z. w Trzcinie z okazji Dnia Seniora było atrakcyjne. Mieszkańcy wsi, licznie przybywszy na uroczystości, które swym patronatem objął Wójt Gminy, a zorganizowa-

wali: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Wawrzyńca w Trzcianie, GCK, Przedszkole oraz Zespół Szkół, połączeni miłością do sztuki i piękna, do zabawy i dobrych przeżyć kulturalnych fetowali swe święto. W rolę konferansjerów wcielił się z wdziękiem: Anna Woźny, polonistka oraz ks. katecheta Bogdan Kellner z tutejszego ZS.

Koncert artystyczny śmiało można by nazwać Dniem Seniora z folklorem.

Szacunek dla Złotych Par

Zanim wyjaśnię, w czym rzecz, należy szacunek należy oddać 6 parom małżeńskim z terenu wsi, które w zgodnym i szczęśliwym stadle przeżyły 50 lat. Byli to: **Stanisława i Marian Dziedzicowie**, **Maria i Bronisław Kurzejowie**, **Alicja i Janusz Rączkowie**, **Zofia i Ryszard Wajdowie**, **Kazimiera i Michał Wiśniewscy** **śp. Zofia i Walenty Kruczek**

Każda małżeńska para na wniosek kier. USC w Świlczy mgr Janiny Marcinek została uhonorowana przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego „Medalem za długoletnie pożycie małżeńskie” i Listem gratulacyjnym, w którym czytamy m.in.: *Wyrażam uznanie i podziw dla ludzi, których wspólne życie rodzinne jest powodem do dumy ich najbliższych, a także wzorem i przykładem wierności dla innych.*

Odbierali wszyscy ze wzruszeniem medale i gratulacje, kwiaty i upominki od wójta Wojciecha Wdowika oraz p. Marcinek w imieniu odznaczonych podziękowania złożył p. M. Dziedzic.

Brzemie lat jest lżejsze dla tego, kto czuje się szanowany i kochany przez młodych

Wszyscy Jubilaci z pracy własnych rąk i umysłów, kosztem wielu wyrzeczeń budowali domy dla swych rodzin. Nierzadko łączyli to z pracą zawodową, wychowaniem, kształceniem dzieci, opieką nad własnymi rodzicami a także pracą społeczną na rzecz środowiska. Jeśli teraz pieczołowicie przechowuje się pamiątki rodzinne, a także zawodowe, znak to, że życie ich nie przeszło nadaremno. – *Dzieci i wnuki są dziś dla nas największą radością. Cieszymy się ich szczęściem, smucimy ich troskami, w miarę możliwości – pomagamy – mówiła w rozmowie indywidualnej p. Z. Wajdowa. Myślę, że te słowa powtórzyły każdy zapytany Jubilat.*

Obchody Dnia Seniora, zwłaszcza w środowisku wiejskim są okazją do przypomnienia wielu faktów z życia społecznego wsi. To seniorzy angażowali się w życie społeczne wsi, gdy była potrze-

ba. Przez swą wiedzę i doświadczenie życiowe, potrafią dziś dojrzałe i mądre tłumaczyć młodym wydarzenia krajowe i środowiskowe. Kto najczęściej wpaja wnukom wiarę, prowadzi do kościoła, uczy pacierza? Babcia i dziadek. Wracają po-



Kier. USC w Świlczy wśród odznaczonych.

woli czasy, gdy senior kojarzony jest z mądrością życiową. A kto jest przekaznikiem tradycji rodzinnych i kulturowych wsi oraz regionu młodemu pokoleniu? Oni – seniorzy.

Dla wszystkich – muzyka, poezja, taniec

Salę i serca widzów po oficjalnych uroczystościach wypełniły melodie ludowe w wykonaniu Kapeli Młodzieżowej „Olsza”, kapeli „Muzykanty” ze Trzciany, śpie-

cięciami gorącymi serduszkami.

Kapela „Olsza” utytułowana i wielokrotnie występująca na scenie GCK pod kier. Romana Olszowego w swym stałym składzie oprócz ludowych przyspiewek wykonała stosowne pieśni, m.in. Ave Maryja. Donośny głos solistki, Danieli Lisowskiej wzbudził nie tylko emocje słuchaczy, ale wprowadził podniosły nastrój.

Znów, tym razem słowem poetyckim, o odwiecznych mądrościach świata tego: prawdzie, pięknie i dobru w montażu wierszy pt. „Zwariowana klasa” wystąpili uczniowie ZS w Trzcianie przygotowani przez dwie polonistki: Monikę Wołowic oraz Joannę Gajewską – Ząbek. To dobrze, że ta namiastka teatru, poprzez słowo spełniła rolę wychowawczą w stosunku do widza i aktorów.

Za pan brat z folklorem

Na zakończenie w premierowym występie zaprezentowała się grupa taneczna Zespołu Regionalnego i Obrzędowego GCK pod kierunkiem Andrzeja Świstary. Oto jej członkowie: Janina Cioch, Wanda Dusza, Marta Kocur, Małgorzata Piątek, Bożena Rasińska, Ewa Skorupska, Grzegorz Cioch, Jan Czech, Adam Draus,



Wójt W. Wdowik (drugi z lewej) i seniorzy.

wy i tance ludowe. W ramach integracji międzypokoleniowej część artystyczną siarczystym „lasowiaczkim” rozpoczęli najmłodszy. Maluchy z Przedszkola w Trzcianie wzbudziły zachwyt widzów, bo przecież to nieważne, że kapelusze spadły z głowy, czy gdzieś się zawieruszyła tancerka, trzeba było pomachać dla „poznaki” do widzów! Cała scena zajęta była kolorowymi wielobarwnymi strojami i dzie-

Bogusław Franczyk, Witold Piątek, Bernard Pomianek, Andrzej Świstara.

Siarczyste polki, oberki, tramelki, polki w lewo, sztajjerki, przyspiewki i żarty słowne rozemocjonowały widzów, brawom nie było końca. Ta grupa to „średniostarsze” pokolenie byłych członków trzciańskich zespołów z lat, gdy kierowali nimi jeszcze M. i J. Dziedzicowie. W swoje życie zawodowe i codzienne obowiąz-



*Warto być seniorem...
wśród młodych.*

Widownia w GCK, 6 lutego 2011 r.



Występują uczniowie ZS.



Kapela Młodzieżowa – dla seniorów.



*Grupa taneczna Zespołu Ob-
rzędowego GCK pod kier-
nictwem A. Świstary.*



*Przedszkolaki
w „lasowiaczku”.*

ki wkręcili działalność artystyczną i chwala im za to, wszak kultura ludowa jest wiecznotrwała i nigdy wartości nie straci. Dziś jest zjawiskiem unikatowym, bezcenną wartością narodową.

Wspólny podwieczorek

Przygotowane i bogato zastawione stoły zapraszały chętnych do konsumpcji pysznych ciast, słodczy, owoców, napojów. W przerwach rozmów kulturalowych rozbrzmiewały pieśni biesiadne. *Trudno się oprzeć refleksjom – mówiła przewodnicząca parafialnego koła „Caritas” Stanisława Rodzoń – to już 18 raz spotykamy się z seniorami. Jak wiele dobra i bezinteresownych działań dla innych przez te lata się wydarzyło. Jak wspinały to przykład dla młodego pokolenia.*

I niech to będzie pointą całej uroczystości.



Młodzi i „starsi” dla seniorów.

Fot. Z. Lis

Zofia Dziedzic

Potrzeba jedności



Tegoroczny długi karnawał – czas zabaw i spotkań koleżeńskich, aktywnego życia towarzysko-rodzinnego stworzył okazję do tego, by spotkać się w gronie ludowców z gminy Świlcza w Gminnym Centrum Kultury zs. w Trzcianie w dniu 5 lutego br. Pomysłodawcą i głównym organizatorem był prezes Koła Gminnego Polskiego Stronnictwa Ludowego Adam Dziedzic.

Spotkanie noworoczne

Sala widowiskowa zapętniła się po brzegi członkami PSL, sympatykami, młodzieżowcami, zadbano także o parytety, choć zdecydowaną większość stanowili, jednak, panowie.

Wśród zaproszonych gości znalazł się Jan Bury poseł i wiceminister Skarbu Państwa, prezes PSL na Podkarpaciu. Obecny był dyr. GCK Adam Majka, prezes Towarzystwa Przyjaciół Trziciany, Janusz Pisula i wiceprezes – Zbigniew Lis.

Gospodarz integracyjnego spotkania prezes A. Dziedzic, witając wszystkich serdecznie zwrócił uwagę na nową jakość pracy organizacyjnej w partii. – *Przed wyborami samorządowymi w ub. roku, choć oscylowaliśmy w sondażach w kraju wokół progu wyborczego, do sejmików wojewódzkich PSL dostało ponad 16% poparcia. Z dumą stwierdzam, że w naszej gminie uzyskaliśmy aż 35% poparcie. Dziękuję. To jest bardzo dobry wynik, który choć cieszy – zobowiązuje. Zdaję sobie z tego sprawę – mówił. Wciąż jesteśmy partią chłopską, popierają nas rolnicy, którzy skorzystali na wejściu Polski do UE, ale i coraz częściej drobni przedsiębiorcy, którzy nie mając własnego zaplecza politycznego wybierają naszą partię. Wierzę, że w tegorocznych wyborach parlamentarnych przekroczyliśmy próg wyborczy* – dodał.

Potrzeba nam jedności i kontynuowania naszych tradycji

– tak można by określić tematykę obszernego i wielowątkowego wystąpienia posła J. Burego. W lipcu 1945 r. w Krakowie powołano do istnienia PSL, partię odwołującą się do tradycji, już wówczas pięćdziesięcioletnich, polskiego ruchu ludowego.. Dysponowała ona rzeszą ludowców zaprawionych w walce o niepodległość i pozycję klasy chłopskiej w kraju To Małopolska jest nazywana kolebką ruchu ludowego. Z Wierchostawic wywodził się i tam spoczął na zawsze jeden z największych polityków spośród ludowców I połowy XX wieku Wincenty Witos (1874-1945). Zdobywając coraz to wyższe stopnie kariery politycznej, nigdy nie zrywał związków ze wsią rodzinną, rodziną i gospodarstwem własnym. Trzykrotnie był wybierany na premiera rządu polskiego (1920, 1923, 1926). Jako rzecznik bez-

kompromisowej walki z sanacją, więzień polityczny, uciekinier i ukrywający się, aż do 1937 r. był inspiratorem wszelkich buntów, manifestacji i strajków chłopskich.

Mawiał o sobie: „Pochodzę z tych, których losy długie wieki rzucały pod nogi i na pastwę drugih, tak pod względem politycznym, jak i materialnym, a więc z klasy chłopskiej. Gorzej jeszcze, bo w tej klasie należałem do wydziedziczonych i najbardziej upośledzonych, połykając gorzki chleb skrajnej nędzy...”

W życiu i uprawianiu polityki kierował się zawsze 3 zasadami, jakże i dziś ważnymi dla „wszystkich spod znaku zielonej czterolistnej koniczyny”.

- na pierwszym miejscu – niepodległy był państwa polskiego – jako cel nadrzędny polskiego ruchu ludowego.
- na drugim – demokratyczny ustrój państwa jako najbardziej sprawiedliwy i równy ustrój społeczny
- na trzecim miejscu – sprawy chłopskie i obrona ludowych interesów.

Lokalność w działaniu

Ze sprawą wsi i tradycji wiąże się także szacunek do przeszłości, do jej kultury materialnej i duchowej. To nie tylko elitarne środowiska wielkich miast są odbiorcami sztuki i kultury, współuczestnikami, współtwórcami – niezmiernie ważna jest też działalność prowincjonalnych elit kulturalnych we wsiach.

Ktoś powiedział, że społeczeństwa obywatelskiego dopracujemy się, jeśli, w każdej gminie będą dobre władze samorządowe, dobry dom kultury, bogata biblioteka, muzea i stadiony sportowe. Trzeba o tym pamiętać i nie dla reguły lecz konieczności, potrzeby psychicznej brać aktywny udział w życiu kulturalnym swego środowiska. Na tym polega lokalność w działaniu.

Do długich godzin wieczornych przedłużyły się kulturalne rozmowy na różne tematy, nie tylko polityczne. Uczestnicy z aprobatą przyjęli np. informację o uruchomionym przez PSL specjalnym Funduszu Poręczeń Kredytowych dla małych przedsiębiorstw poszkodowanych w ubiegłorocznych powodziach.

Pokazy tańca nowoczesnego w wykonaniu kilku par tanecznych bardzo się podobały. Rozmowy kulturalne trwały bardzo długo.

Władysław Kwoczyński

Walne zebranie OSP w Bratkowicach



Zgodnie ze statutem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, we wszystkich jednostkach OSP w kraju, co pięć lat, przeprowadzane są walne zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Uczestnicy zebrania zapoznają się z informacjami z wykonania bieżących zadań statutowych poszczególnych jednostek oraz z działalnością Zarządu danej OSP za okres minionej kadencji. W dwóch pierwszych miesiącach 2011 roku w dziewięciu jednostkach OSP działających w naszej gminie, odbyły się debaty sprawozdawczo-wyborcze, na których, druhowie dokonali wyboru nowych Zarządów OSP. W dniu 5 lutego takie zebranie przeprowadzone zostało w Bratkowicach, w jednej z najliczniejszych osobowo i najprężniej działających jednostek OSP w gminie Świlcza.

Przebieg zebrania

Corocznie druhowie z bratkowickiej OSP do udziału w ważniejszych debatach, zapraszają nie tylko wszystkich członków swojej strażackiej organizacji, ale także przedstawicieli władz samorządowych, instytucji, Państwowej Straży Pożarnej oraz miejscowych organizacji społecznych.



Przy stole prezydialnym. Od lewej: dh Tadeusz Bednarz – przewodniczący zebrania, dh Mieczysław Leja – prezes OSP, dh ks. kan. Józef Książek – kapelan, Wojciech Wdowik – wójt Gminy Świlcza, bryg. Florian Pelczar, dh Bogdan Cioch.

W tegorocznym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, uczestniczyli druhowie czynni, wspierający, honorowi oraz zaproszeni goście, m.in.:

- **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza oraz radni reprezentujący miejscowość Bratkowice,
- **bryg Florian Pelczar** – komendant miejski PSP w Rzeszowie,
- **ks.kan. Józef Książek** – proboszcz bratkowickiej parafii, kapelan powiatowy straży pożarnych, kapelan miejscowej OSP,
- **dh Bogdan Cioch** – Komendant Gminny Związku OSP RP w Świlczy,
- **Ryszard Franczyk** – sołtys wsi,
- **Tadeusz Pięta** – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej,

– **Maria Stokłosa** – członkini honorowa OSP Bratkowice, była przewodnicząca KGW.

Obszerną informację z działalności Zarządu OSP w Bratkowicach za okres kadencji 2005-2010, złożył dh **Mieczysław Leja** – prezes Zarządu. Wyczerpująco i rzetelnie zapoznał uczestników walnego zebrania z osiągnięciami, sukcesami i statutową działalnością Zarządu OSP i jednostki w okresie sprawozdawczym. Podziękował on wszystkim druhom za ofiarną i pełną poświęcenia bezinteresowną służbę społeczeństwu, niosąc pomoc w razie pożarów, klęsk żywiołowych i innych zdarzeń losowych. Prezes wymienił nazwiska druhów – byłych członków OSP, zmarłych w ciągu ostatnich pięciu lat. Symboliczną minutą ciszy uczczono ich pamięć, oddając im w ten sposób należny szacunek i cześć. W tym ważnym i wzruszającym momencie, wspólnie z księdzem kapelanem, odmówiono modlitwę w intencji zmarłych druhów.

W dalszej części swego wystąpienia dh **M. Leja**, złożył podziękowania władzom samorządowym Gminy Świlcza, osobom i instytucjom, którzy przyczynili się w dużym stopniu do zakupu nowego samochodu pożarniczego, a także za wspieranie bieżącej działalności statutowej bratkowickiej OSP. Prezes, szczególnie serdecznie podziękował **ks. kan. J. Książkowi**, za opiekę duchową i wsparcie modlitewne w codziennej strażackiej służbie niesienia pomocy bliźniemu.

Po złożeniu wszystkich sprawozdań, odbyła się



Strażacy podczas zebrania.

dyskusja i okolicznościowe wystąpienia

Podstawowymi celami podczas strażackich debat sprawozdawczych, są przede wszystkim: ocena sprawozdań złożonych przez Zarząd OSP oraz wniesienie ewentualnych uwag i wniosków. W tegorocznym zebraniu strażacy praktycznie nie uczestniczyli w merytorycznej dyskusji, co oznacza, że nie mieli żadnych zastrzeżeń do działalności Zarządu OSP. Zgłaszano natomiast drobne zapytania kierowane do członków Zarządu. W otwartej dyskusji okolicznościowe mowy wygłosili, m.in.: **ks. kan. Józef Książek, wójt Wojciech Wdowik, bryg. Florian Pelczar, dh Bogdan Cioch** i inni. Goście honorowi w swoich wystąpieniach, dziękowali przede wszystkim bratkowickim strażakom za dobrą współpracę, ofiarą i pełną poświęcenia służbę społeczeństwu w ratowaniu ich zagrożonego życia i mienia podczas pożarów, powodzi i innych zdarzeń. Wyrazili też słowa uznania podziękowania za aktywny udział w ważniejszych uroczystościach kościelnych i patriotycznych, zarówno gminnych, jak i lokalnych. Podkreślali, że przekazany w 2010 roku nowy samochód gaśniczy dla bratkowickiej OSP, pozwoli druhom na jeszcze bardziej skuteczne zwalczanie wszelkich zagrożeń. Zaproszeni goście zapoznali uczestników zebrania z aktualną sytuacją pożarową, zarówno w powiecie rzeszowskim, jak i w gminie Świlcza.

Wręczono odznaki za wieloletnią służbę w OSP

Ważniejsze uroczystości strażackie, a często także zebrania sprawozdawcze OSP, są okazją do podziękowań i uhonorowania druhowów najbardziej zasłużonych w działalności dla swojej jednostki i ochrony przeciwpożarowej. Podczas tegorocznego zebrania walnego, kilkunastu strażaków z tej organizacji, wyróżnionych zostało odznakami honorowymi „Za wysługę lat w OSP”. Otrzymali je druhowie: **Tadeusz Bielenda i Tadeusz Zajac (za 40 lat), Mieczysław Pięta (35), Lesław Bendryczek, Bogdan Jucha i Władysław Pięta (30), Władysław Kwoczyński (25), Piotr Jucha (20), Józef Mazan (15), Adam Jucha (10), Grzegorz Pięta i Krzysztof Zięba (5)**. Odznaki wręczali: **dh Bogdan Cioch** i **dh Mieczysław Leja**.

Wybór Zarządu OSP

Statut Związku OSP RP określa, że w jednostkach OSP wybory do Zarządu, mogą być przeprowadzone w głosowaniu tajnym lub jawnym. Korzystając z tego statutowego zapisu bratkowiccy druhowie, zdecydowali jednogłośnie, że wybory do władz Zarządu tej jednostki, przeprowadzone będą w głosowaniu jawnym, a w skład Zarządu wejdzie 9 osób (tak jak dotychczas). Zgłoszono 10 kandydatów, w tym 9 druhowów z dotychczasowego Zarządu. W wyniku głosowania, w którym uczestniczyli również druhowie wspierający (seniorzy) – wybrano Zarząd OSP w dotychczasowym składzie. Po

ukonstytuowaniu się skład Zarządu przedstawia się następująco: **dh Mieczysław Leja – prezes, dh Jan Górski – naczelnik, dh Bogdan Jucha – I wiceprezes, dh Piotr Jucha – II wiceprezes, dh Robert Selwet – zastępca naczelnika, dh Józef Bachórz – sekretarz, dh Jan Rogala – skarbnik, dh Jan Kwoka – gospodarz, dh Zbigniew Bułatek – członek Zarządu**.

Wybrano też Komisję Rewizyjną w składzie: **dh Tadeusz Bednarz – przewodniczący, dh Robert Kwas – sekretarz, dh**



Odznaczeni druhowie: T. Bielenda, T. Zajac, M. Pięta, W. Pięta, W. Kwoczyński, P. Jucha i J. Mazan.

Jacek Piątek – członek Komisji. Kronikarzem OSP został nadal **dh Władysław Kwoczyński**. Zdecydowano ponadto, że bratkowicką jednostkę we władzach Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, reprezentować będą druhowie: **Mieczysław Leja, Jan Górski i Bogdan Jucha**, zaś delegatami na tegoroczny majowy Zjazd Gminny Oddziału Gminnego Związku OSP RP, będą druhowie: **Mieczysław Leja, Jan Górski, Bogdan Jucha, Jan Rogala i Piotr Jucha**.

Uroczyste ślubowanie

Corocznie w szeregi bratkowickiej jednostki OSP, wstępują nowi członkowie. Także podczas tegorocznego walnego zebrania, dwóch młodych mężczyzn: **Paweł Stec i Mateusz Mierzwa** – złożyło uroczyste ślubowanie, wyrażając w ten sposób chęć bezinteresownej służby niesienia pomocy społeczeństwu na wypadek zagrożenia pożarem, powodzią, czy innymi zdarzeniami losowymi.

Spotkanie strażackie

Okolicznościowe, wspólne spotkania po zakończonych uroczystościach strażackich, czy zebraniach, to wieloletnia tradycja nie tylko w bratkowickiej OSP. Tegoroczne spotkanie koleżeńskie z ciepłym posiłkiem i poczęstunkiem przy gorącej herbacie, upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Wiele rozmawiano i wspomniano. Nic więc dziwnego, że

to integracyjne biesiadowanie trwało do późnych godzin wieczornych.

Fot. K. Plizga

Rys. W. Kwoczyński



Ślubowanie strażackie składają M. Mierzwa i P. Stec.

Wojciech Bednarz



Moje wspomnienia z działalności w Związku Nauczycielstwa Polskiego

Po ukończeniu szkoły średniej otrzymałem nakaz pracy w Szkole Podstawowej w Moszczanicy, pow. Lubaczów. Pracę rozpocząłem 1.09.1951 r. Od tego czasu należę do ZNP.

Początki pracy pedagogicznej i związkowej w lubaczowskim

W Zakładowej Organizacji Związkowej powierzono mi zadanie skoncentrowania się głównie na rozwiązywaniu spraw bytowych, które realizowałem po nawiązaniu kontaktu z prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Skutki mojej działalności nie były wielkie, bo w tym czasie w socjalistycznej gospodarce panowały ogólne trudności w zaopatrzeniu rynku.

W 1958 r. zostałem przeniesiony służbowo na stanowisko kierownika szkoły w Krowicy Hołodowskiej, odległej od Lubaczowa o 10 km.

W nowej szkole włączyłem się w działalność związkową. Uczestniczyłem w realizacji zadań w konkursie „Nasze Ognisko dobrze pracuje”. Pomogło to niektórym nauczycielom uzyskać miejsca w sanatoriach, na wczasach, pożyczki gotówkowe itp.

Ponadto, będąc kierownikiem szkoły przy braku mieszkań dla nowo zatrudnionych nauczycieli pomagałem młodym pedagogom w wyszukiwaniu pokoi w chłopskich mieszkaniach oraz w pokrywaniu kosztów ich wynajmu przez organ administracyjny.

Dla złagodzenia głodu mieszkań na wsi uczestniczyłem przez wiele lat w zbiórce pieniędzy na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, które były przeznaczone również na budowę domów nauczyciela. Władze państwowe, doceniając mój udział w tej akcji oraz w realizacji hasła „1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego” przyznały mi Odznakę 1000-lecia Państwa Polskiego.

Od 1962 r., przez okres dwu kadencji związkowych byłem zaangażowany w doskonalenie nauczycieli, poprzez organizację konferencji rejonowych. Będąc przewodniczącym tych konferencji starałem się mieć wpływ na dobór interesujących tematów oraz organizację i atmosferę spotkań nauczycieli.

Wpływając na doskonalenie innych, sam również się doskonalilem i kształciłem. W latach 1960-63 studiowałem na 3-letnim Zaocznym Studium Nauczycielskim w Przemyślu, kierunek: historia. W 1964 r. zostałem przyjęty na podstawie egzaminu konkursowego na drugi rok 5-letniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Studia ukończyłem w 1964 r. z tytułem magistra historii. W 1968 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaczowie zatrudniło mnie od pierwszego września w Wydziale Oświaty w charakterze podinspektora szkolnego. Po roku pracy ze względów mieszkaniowych wróciłem do pracy w szkole na poprzednie stanowisko.

W 1972 r. delegaci na konferencję powiatową Oddziału ZNP w Lubaczowie wybrali mnie na członka Zarządu Oddziału ZNP.

Objęcie funkcji dyr. szk. w Przybyszówce, gm. Świlcza

Na własną prośbę od 1 września 1973 r. przenieśliśmy się do pracy na równorzędne stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Przybyszówce k. Rzeszowa. Jako dyrektor dużej szkoły skupiłem się na kierowaniu i zarządzaniu placówką oświatową, w której działało ognisko ZNP. Dbałem, by nauczyciele mieli gdzie mieszkać. Pomagałem im w wyszukiwaniu mieszkań, oraz by

władze administracyjne gminy płaciły terminowo czynsz za wynajęte pokoje. Młodym nauczycielom przyjętym do pracy proponowałem wstąpienie w szeregi ZNP. Dla ogniska ZNP stwarzałem dobre warunki lokalowe, materialne i odpowiednią atmosferę do rozwijania statutowej działalności.

Mając za sobą doświadczenia w organizacji konferencji rejonowych dla nauczycieli, na wniosek Rady Zakładowej ZNP w Świlczy od 1974 r. podjąłem się przez jedną kadencję zadania organizacji i prowadzenia spotkań nauczycieli na konferencjach, na których następowała dyskusja oraz wymiana poglądów na określone tematy związane z działalnością pedagogiczną.

13 grudnia 1981 r. z niepokojem przyjąłem wiadomość o zawieszeniu działalności związków zawodowych.

Po reaktywowaniu działalności związków zawodowych w Polsce, natychmiast podjąłem pracę społeczną w ZNP, w mojej szkole.

W 1985 r. przeszedłem na emeryturę i włączyłem się w pracę związkową w Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Świlczy. W 1988 r. Zarząd Oddziału ZNP w Świlczy powołał mnie na przewodniczącego oddziałowej komisji rewizyjnej, bowiem niespodziewanie powstał wakat w tej komisji. Funkcję tę pełniłem do końca kadencji. Z powierzonych mi obowiązków starałem się wywiązywać należycie. Dlatego wzięłem udział w kilkudniowym kursie zorganizowanym przez Związek dla członków komisji rewizyjnych ZNP w Lublinie.

Na stanowisku prezesa ZO ZNP w Świlczy

Na odbywającej się oddziałowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej 2.06.1990 r. wybrany zostałem na prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy. Funkcję tę pełniłem przez trzy kadencje, aż do czerwca 2002 r.

W pierwszych miesiącach sprawowania swojej funkcji skupiłem się na tworzeniu dobrej atmosfery do funkcjonowania ogniska ZNP na terenie szkół i na pozyskiwaniu sojuszników do realizacji moich zadań związkowych.

Jeszcze w okresie przedwakacyjnym odbyłem spotkanie z kadrą kierowniczą szkół na czele z gminnym dyrektorem szkół koi. Aleksandrem Trawką, z którym współpracowało mi się wspólnie, aż do czasu jego przejścia na emeryturę. W okresie powakacyjnym zorganizowałem posiedzenie Zarządu Oddziału z udziałem zaproszonych młodych nauczycieli, również nie związkowców oraz Wójta Gminy p. Mariana Wójcika, z którym współpraca układała się doskonale, aż do jego śmierci.

Posiedzenia Zarządu Oddziału ZNP starałem się przygotowywać dobrze pod względem merytorycznym oraz z udziałem gości zaproszonych, wśród których byli m.in. członkowie Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, a także prezesi sąsiednich Oddziałów ZNP. Pierwsza kadencja sprawowania przeze mnie funkcji prezesa nie należała do łatwych, gdyż sytuacja materialna nauczycieli była trudna.

Program oszczędnościowy w oświacie i strajki

W maju 1991 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej wprowadziło program oszczędnościowy w wydatkach na oświatę, a we wrześniu wydało zarządzenie, które likwidowało zajęcia pozalekcyjne w szkołach. Mimo to, rok 1991 zamknął się brakiem środków finansowych na potrzeby oświaty.

Dlatego członkowie ZNP z gminy Świlcza poparli wszystkie akcje zorganizowane przez ZG ZNP przeciw polityce oświatowej rządu i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Do nich należy zaliczyć m.in.

- marsz milczenia w dniu 12.10.1991 r.,
- strajk nauczycieli w dniu 28.02.1992 r.,
- „Czarna Dekada Polskiej Szkoły”, w dniach od 7-16.05.1992 r.,
- strajk w placówkach oświatowo-wychowawczych, dnia 14.04.1993 r.

W gminie Świlcza, w dniu 14 kwietnia 1993 r. na 12 szkół uprawnionych do strajku – strajkowało 10 placówek oświatowych.

Mimo protestów i strajków, budżet przyjęty przez Sejm na 1994 r. nie dawał szans na zasadniczą reformę systemu edukacyjnego w Polsce.

Wypoczynek i turystyka nauczycieli

Chociaż w pierwszych latach sprawowania przeze mnie funkcji prezesa Oddziału istniały trudne warunki dla funkcjonowania szkół, podjąłem działania dla organizacji wypoczynku i turystyki dla nauczycieli. Zorganizowałem:

- wycieczkę dla 105 uczestników do Warszawy, Niepokalanowa, Lichenia i Częstochowy, w dniach 29 i 30 września 1990 r.,
- zawody strzeleckie na strzelnicy sportowej w Trzcianie, dnia 12.06.1991r.,
- festyn sportowo-rekreacyjny w Kamionce, dnia 10.10.1993 r.

Przy Zarządzie Oddziału ZNP w Świlczy działała drużyna piłki siatkowej, która była organizatorem różnych imprez sportowych i osiągała w rozgrywkach wyróżniające miejsca.

Problemy przekształceń oświatowych lat 1996-2000

Równoległe z moją działalnością związkową na terenie gminy Świlcza, uczestniczyłem też w pracach Okręgowej Komisji Rewizyjnej ZNP Rzeszowie. Działając w tej komisji, wyjeżdżałem w latach 1990-94, z innymi członkami tej komisji, na kontrole finansowe i działalności merytorycznej w Oddziałach podległych Zarządowi Okręgu ZNP w Rzeszowie.

W nowej kadencji (1994-1998) pełnienia przeze mnie funkcji prezesa Oddziału sytuacja polityczna kraju i usytuowanie materialne nauczycieli uległy korzystnej poprawie. Z dniem 1.01.1996 roku samorząd gminy przejął finansowanie szkół, a dyrektorzy szkół otrzymali większe kompetencje i uprawnienia.

W kontaktach z Wójtem Gminy Świlcza dbałem o to, by pracownicy oświaty i wychowania na czas mieli wypłacane wynagrodzenia oraz, by zabezpieczone były środki finansowe na bieżące utrzymanie szkół.

Na terenie gminy mieszkali emeryci i nauczyciele czynni, będący w trudnej sytuacji materialnej ze względów losowych. Na mój wniosek przyznawano im pomoc gotówkową ze środków finansowych Związku oraz z funduszu socjalnego, będącego w dyspozycji Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

Wiele własnych środków pieniężnych przekazaliśmy też na różne fundacje (Senior, Solus), dla powodzian, na budowę polskiej szkoły w Grodnie itp.

Pragnę dodać, że w latach 1994-98 obok funkcji prezesa Zarządu Oddziału ZNP byłem członkiem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie. Z racji pełnionej funkcji często byłem delegowany do ogniw terenowych ZNP w woj. rzeszowskim do reprezentowania prezesa Zarządu Okręgu i udziału w konferencjach organizowanych przez Zarządy Oddziałów.

Rządy w kraju: Unii Wolności i Akcji Wyborczej Solidarność były zagrożeniem dla realizacji celów reformy oświaty i statusu prawnego nauczycieli. Doprowadziło to do pikiety przed Urzędem Wojewódzkim w Rzeszowie nauczycieli województwa podkarpackiego, w której brałem udział z delegacją nauczycieli z mego Oddziału ZNP. Zebrani 31.05.1999 r. domagali się zwiększenia nakładów budżetu na oświatę.

Ponieważ pikiety przed urzędami wojewódzkimi nie dały spodziewanych efektów ZG ZNP podjął uchwałę o organizacji strajku nauczycieli dnia 19.11.1999 r. Strajk ten poparłem ze swoim Zarządem. Do strajku włączyło się czynnie 4 placówki szkolne, a pozostałe zastosowały inne formy protestu.

Samorządy nadal nie posiadały pieniędzy na sfinansowanie wynagrodzeń nauczycielskich. W związku z tym z Zarządem Oddziału poparłem ogólnopolską akcję protestacyjną ZNP – organizowaną w dniach 18-26 września 2000 r.

Reforma systemu oświaty – nowe trudności

Rok 1999 i pierwsze półrocze 2000 r. były okresem, w którym dużo czasu poświęciłem problematyce związanej z przekształceniami organizacyjnymi szkół w związku z reformą systemu oświaty. Istniała poważna groźba zwolnień nauczycieli z pracy. Będąc w ciągłym kontakcie z wójtem gminy udało mi się ten problem rozwiązać z korzyścią dla nauczycieli.

Ponieważ pełniłem funkcję radnego powiatu rzeszowskiego w latach 1998-2002, wójt gminy zawsze liczył się z moim zdaniem i w miarę możliwości popierał zgłaszane przeze mnie wnioski.

W grudniu 2000 r. i styczniu 2001 r. realizowałem z nauczycielami inicjatywę ZG ZNP zbierania podpisów w celu poparcia projektu nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela z dnia 24 października 2000 r. Setki zebranych podpisów nie tylko od nauczycieli, ale i rodziców przekazałem do władz związkowych.

W związku z wejściem w życie znowelizowanej Karty Nauczyciela uczestniczyłem w pracach gminnego zespołu do opracowania regulaminu wynagradzania nauczycieli. W mojej ocenie szkoły otrzymały dość dobry regulamin wynagrodzenia.

Jednak wójt gminy nie posiadał środków finansowych na wypłatę podwyższonych wynagrodzeń dla pedagogów. Problem ten przedstawiłem 27.09.2000 r. na sesji Rady Gminy. Wszystkie zaległości zostały wyrównane na początku 2001 r.

Gmina Świlcza nadal borykała się z trudnościami w wypłacie nauczycielom podwyżek wynagrodzeń. Brak było środków finansowych na realizację art. 30 Karty Nauczyciela. Ciągłe prowadziłem rozmowy z wójtem. Kierowałem do niego pisma służbowe. Były też indywidualne protesty nauczycieli w tej sprawie. Problem podwyżek przysługujących nauczycielom został rozwiązany ostatecznie we wrześniu 2001 r.

Po wyrównaniu nauczycielom podwyżek atmosfera pracy w szkołach i w Zarządzie Oddziału ZNP polepszyła się. Minęły napięcia, choć powstawały nowe, bo pracownicy administracyjno-obslugowi szkół domagali się od wójta gminy podwyżek wynagrodzeń, mimo iż rząd takiej możliwości nie przewidywał.

W pierwszym półroczu 2002 r. wystąpiłem na piśmie do Wójta Gminy i przewodniczącego Rady Gminy w Świlczy z wnioskiem o podjęcie decyzji w sprawie wypłaty we wszystkich szkołach gminy Świlcza wynagrodzeń za zastępstwa za nieobecnych nauczycieli, tak jak za godziny nadliczbowe. Do tej pory płacono 50% stawki należnej za godzinę nadliczbową. Pismo moje zostało pozytywnie załatwione.

Rezygnacja z pracy związkowej w ZO ZNP Świlcza

5.06.2002 r. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Oddziału ZNP w Świlczy. Świadomie nie kandydowałem do władz statutowych Związku. Byłem psychicznie i fizycznie zmęczony działalnością w okresie wprowadzania reformy systemu edukacji narodowej, tym bardziej, że liczyłem w swojej działalności na większe wsparcie osób, które sprawowały różne funkcje statutowe w ZNP. Zakończyłem jeden z ważnych etapów w moim życiu, jakim była 12-letnia służba nauczycielom w Zarządzie Oddziału ZNP Świlczy.

Zofia Dziedzic

Przemijamy, odchodzimy...

Józef Skorupski (1920-2010)



Wgłębokim żalu i modlitewnej ciszy 28 XII 2010 r. na cmentarzu parafialnym w Trzcianie k. Rzeszowa żegnała na zawsze mgr inż. Józefa Skorupskiego najbliższa Rodzina, ks. Proboszcz w asyście wikariuszy i służby liturgicznej, przyjaciele i byli współpracownicy oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi. Żegnali wszyscy człowieka, który godnie i pracowicie przeżył swoje długie życie dzieląc go pomiędzy dwie tzw. małe ojczyzny: Trzcianę, gdzie się urodził i spędził młodość oraz wiek podeszły oraz Warszawę, gdzie całe twórcze życie mieszkał, pracował i budował Ojczyznę – Polskę.

Urodził się 29.10.1920 r. w Trzcianie, zmarł 25.12.2010 r. w Warszawie.

Ojciec, Ludwik był pracownikiem służby drogowej PKP, matka Wiktoria zajmowała się wychowywaniem sześciorga dzieci i prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Ambicją rodziców było wykształcenie dzieci, jak zresztą w większości trzciańskich rodzin kolejarskich, mimo trudnych warunków materialnych. To z domu wyniósł wiarę, szacunek do pracy, miłość do ludzi i Ojczyzny. Były takie rodziny kiedyś, że nie znosiło się w ich ogniskach domowych nawet odrobiny zła, były takie rodziny i domy o niezwykłej nadwrażliwości i więzi. Wśród burz życiowych i niepokojów pozwalało wychowywanym w nich ludziach zawsze zachować godność, szacunek, dobro.

Młodość przerwana II wojną światową

Szkolę Powszechną ukończył w rodzinnej wsi, po czym został zapisany do II Gimnazjum im. S. Sobińskiego w Rzeszowie, kończąc liceum o profilu matematyczno-fizycznym.

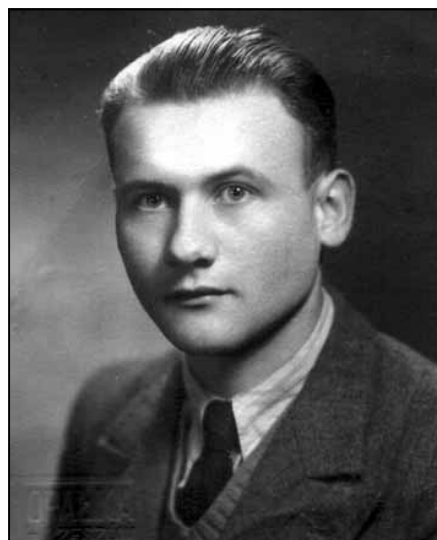
Maturę zdał 10 maja 1939 r. W sierpniu 1939 r. zdał egzaminy wstępne na Wydział Mechaniczny Politechniki Lwowskiej. Niestety, wybuch 1 września II wojny światowej (jak się później okazało), nie pozwolił Mu na rozpoczęcie studiów.

Wojna zastała go we Lwowie. Droga powrotna do Trzciany zajęła mu kilka miesięcy. Powrócił do domu dopiero w maju 1940 r. Przez większość tego czasu przebywał wraz ze starszym bratem Walentym w Posadzie Chyrowskiej koło Nowego Mias-

ta – około 20 km od Przemyśla (dziś teryny Ukrainy). Przebywali tam w domu P. Pypciów – właścicieli obszernego gospodarstwa kupionego przez b. mieszkańców Trzciany. Był świadkiem ich deportacji na Sybir w lutym 1940 r. za to, że byli „burżuami”, „pomieszczykami”.

Działalność AK-owska

Mając 20 lat J. Skorupski wstąpił do ZWZ AK obwód Rzeszów placówka Trzciana, nazywana też placówką Świlcza, nosząca kryptonim „Świerk” „26/lb.” w czerwcu 1940 r. Tak to opisuje w spisywanych pamiętnikach (w posiadaniu rodziny): *Wstąpienie do prac konspiracyjnych zaproponował mi mgr Józef Frankiewicz (kolega i rówieśnik brata Walka, który przyjął ode*



Józef Skorupski w wieku 23 lat.

mnie przysięgę w dniu 6 czerwca 1940 r., a więc w kilka tygodni po powrocie z terenów wschodnich. Przysięgę składałem w dzień, w którym była piękna pogoda, a wydarzenie to miało miejsce na starej drodze w polu za cmentarzem. Dowódca, przed którym składałem przysięgę J. Frankiewicz pseudonim „Marcin”, nadał mi pseudonim „Orle”, a to chyba dlatego, że wstępowałem do ZWZ AK bezpośrednio po powrocie ze Lwowa, właściwie z Nowego Miasta.

Był członkiem AK, aż do jej rozwiązania w 1945 r. Swoją działalność tak opisu-

je: Zaraz po złożeniu przysięgi brałem udział w zbiórkach szkoleniowych, a także obsługiwałem punkt kontaktowy przyjmowania i przekazywania poczty konspiracyjnej w Rzeszowie oraz dostarczania niektórych przesyłek do Placówki w Trzcianie. Na przełomie lat 1943 i 1944 uczestniczyłem w Kursie Podchorążych. Szkolenie to odbywało się na zebraniach kameralnych, jak i na zbiórkach w terenie. Po ogłoszeniu akcji Burza pozostawałem do dyspozycji dowództwa Placówki w pełnej gotowości bojowej wyznaczony do wymarszu na obronę Warszawy pod bezpośrednim dowództwem płt. Ludwika Nawrockiego. Ze względu na aresztowania oddziałów AK wcześniej pod Warszawą kierowanych, nasz wymarsz został odwołany. Po tym wydarzeniu zostałem włączony do akcji propagandowej, której celem było uświadomienie społeczeństwa o zagrożeniach ze strony Armii ZSRR dla odzyskania niepodległości Polski, jakie stworzyła zdrada Aliantów, którzy oddali naszą sprawę w ręce Stalina. Na początku zimy 1944/1945 zostałem wyznaczony przez dowódcę Placówki w skład grupy, która miała zadanie ukrycia broni będącej na stanie ewidencyjnym Placówki Świerk. Po zabezpieczeniu broni ta została zakopana (o ile sobie przypominam w trzech skrzyniach). Czynność ta była wykonywana po ogłoszeniu przez Naczelne Dowództwo AK rozkazu rozwiązującego AK i zwolnieniu żołnierzy ze złożonej przysięgi.

W czerwcu 1943 r. ożenił się z Bronisławą Nyzio (też ze Trzciany). Mieli troje dzieci – Maria (ur. 1944), Jerzy (ur. 1947) i Teresa (ur. 1951). Bronisława Skorupska zd. Nyzio zmarła w szpitalu w Rzeszowie w październiku 2001. Pozostał osamotniony po prawie 58 latach wspólnego, bardzo szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Wkrótce znów wyjechał do Warszawy, do dzieci, by wrócić, ale już na stałe i spocząć po pracowitym życiu w grobowcu obok Żony.

Kolejnictwo – miłość życia

Do pracy w PKP został przyjęty w końcu 1945 r. Po odbyciu odpowiednich kursów objął funkcję dyżurnego ruchu w Trzcianie do 1947 r., później przeniesiony na stanowisko dyżurnego ruchu I klasy w Rzeszowie do września 1948 r. Studia

rozpoczął w październiku 1948r na Inżynierskim Kursie Ruchu Kolejowego przy Politechnice Warszawskiej. W lipcu 1950 r. ukończył Kurs i został zatrudniony w organizowanym Centralnym Biurze Studiów i Projektów Kolejowych w Warszawie. W roku 1953 został przyjęty na studia II stopnia Politechniki Warszawskiej, które ukończył na Wydziale Komunikacji w roku 1955, uzyskując tytuł magistra inżyniera komunikacji.

W latach 50. ub. wieku był współautorem dwóch rejonów przeładunkowych na wschodnich granicach Polski, a w kolejności generalnym projektantem całości przedsięwzięcia węzła granicznego Terespol-Kobyłany-Małaszewicze-Biała Podlaska. Wraz ze współpracownikami rozwiązywał pomyślnie zagadnienia technologii przeładunku różnych towarów m.in: rudy żelaza (w ziemie i lecie), soli potasowej, zboża, surówki żelaza, węgla, kontenerów, produktów spożywczych, paliw płynnych i innych wymagających zastosowania specjalistycznych ramp, estakad, punktów przelewowych, a ponadto odmrażalni, elektrowni, zaplecza technicznego poszczególnych służb PKP, celnych, budownictwa mieszkalnego dla załogi itd.

Współdziałał z COB i RTK w zakresie projektowania przy realizacji programu konteneryzacji na PKP.

W latach 70. przejściowo koordynował projektowanie modernizacji i budowy drugiego toru na linii tzw. „Odrzance” od Wrocławia do Szczecina wraz z nowym układem torów i obiektami zaplecza technicznego w Czerwińsku. Pisywał artykuły fachowe do czasopism resortowych.

Od połowy lat 70. do końca pracy zawodowej w 1980 r., był głównym projektantem Linii Hutniczo-Siarkowej, niezelektryfikowanej, jednotorowej linii kolejowej przebiegającej od kolejowego przejścia granicznego w Hrubieszowie do stacji kolejowej Sławków LHS. O zakresie prac, złożoności i gigantycznym wysiłku twórczym niech świadczą informacje o skali przedsięwzięcia. Ogólna długość LHS – 394, 65 km, 5 przepraw mostowych, 48 mostów, 112 wiaduktów, 353 przepustów, 6 stacji kolejowych, 3 przystanki osobowe z peronami, 24 posterunki kolejowe.

Budowę rozpoczęto 14 listopada 1977 roku – oddanie do użytku nastąpiło 30 XI 1979 r. Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie z generalnym projektantem J. Skorupskim koordynowało wówczas pracę 21 biur projektowych ośrodków różnych resortów, 8 przedsiębiorstw geologicznych i wiertniczych. Współpracowało z 3 wyższymi uczelniami technicznymi.

Na budowie LHS pracowali oprócz pracowników Przedsiębiorstw Robót Budowlanych żołnierze ówczesnego LWP, członkowie OHP, studenci, uczniowie i inni ludzie w ramach czynu społecznego. Po

przemianach polityczno-ekonomicznych w 1989 r. w Polsce i rozpadzie Związku Sowieckiego linia przeżywała kryzys przewozowy. W 2001 r. została przekazana pod zarząd spółki PKPLHS. Od tego czasu linia ma charakter wyłącznie towarowy i obsługuje tylko przewozy międzynarodowe. Na końcu linii i wzdłuż jej przebiegu znajdują się terminale przeładunkowe wykorzystywane do przeładunków różnego rodzaju towarów przywożonych do Polski z Ukrainy i innych państw byłego ZS. Od kilkunastu lat planowane jest szersze wykorzystanie linii dla perspektywicznego połączenia kolejowego Europa – Azja.

Pisząc w 1997 roku wspomnienia, tak podsumowuje inż. J Skorupski swoją pracę zawodową w PKP: *Patrząc z perspektywy na całość moich dokonań projektowych mam satysfakcję, że obiekty, w których zawarta jest moja myśl i praca, i dziś,*



Pracownicy Biura Projektowego Kolprojekt (Józef Skorupski pierwszy z lewej).

w nowych warunkach dobrze spełniają swoją funkcję na PKP.

Za długoletnią rzetelną i twórczą oraz owocną pracę zawodową, postawę obywatelską odznaczony został w 1964 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1970 r., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1979 r. odznaczeniem Zasłużony Kolejarz.

Skąd nasz ród

Po przejściu na emeryturę w 1980 r. wrócił ponownie do Trzciany. Zbudował sobie dom i wraz z Żoną osiadł już na stałe. Natura twórcza i aktywność społeczna znów porwała Go w wir działań. Czynnie angażował się w prace społeczne, takie jak budowa domu kultury, rozbudowa szkoły podstawowej oraz upamiętnianie martyrologii okupacyjnej rodzinnej wsi.

Okres rozbudowy szkoły

Skromny, prostolinijny, szczerzy, poważny, punktualny i przede wszystkim wspinały Człowiek i Budowniczy – takim zapamiętałam inż. J Skorupskiego przez okres X 1986r. – 1 IX 1990 r. podczas rozbudowy Szkoły Podstawowej w Trzcianie. Był aktywnym członkiem Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły od roku 1980. Wówczas byłam dyrektorem tej szkoły.

Społecznie sprawował odpowiedzialną funkcję kierownika robót budowlanych. Trzeba wyjaśnić fakt, że wykonawcami ich byli także społecznicy, którym należało wszystko wskazać, wytłumaczyć i nadzorować wykonanie. Codziennie punktualnie o godz. ósmej, a nawet wcześniej przyjeżdżał, sprawdzał budowę. Samochód swój zapalał, by na krótko na przerwę obiadową wyjechać do domu i wrócić znów, latem – do późnych godzin wieczornych. Rozmawialiśmy często o sprawach szkoły, wychowania, wsi, o czasach okupacyjnych, nigdy jednak nie wspominał, ze skromności najwidoczniej, o swych wielkich kolejowych dziełach życia. Nie znałam tych spraw. Pan Inżynier obdarzał szkołę zaufaniem, życzliwością, zapraszany wielokrotnie na uroczystości – przybywał, szkołę wspierał otwartością serca, mądrością rozumu i pracowitością rąk.

Z perspektywy czasu uznaję, że okres rozbudowy szkoły i później nieco kontynuacja budowy domu kultury były dowodem na maksymalny wysiłek społeczny, integrację środowiska, pracę, ambicję i w efekcie sukces oraz dumę z wykonanego wspólnie dzieła na rzecz przyszłych pokoleń wsi. To jest nic innego jak dowód na to, że tak jak wszyscy ówczesni mieszkańcy wsi i św. pamięci mgr inż. J. Skorupski kiedy trzeba było – swoją miłość do Ojczyzny przypieczętowali walką o nią i ofiarą własnej krwi, kiedy w czasach pokoju trzeba było okazać swój patriotyzm lokalny – nie szczędzili dla społecznej sprawy serc, rąk, pracy i pieniędzy.

Jeśli wdzięczność jest pamięcią serca – wyrażam ją, jeśli pamięć jest trwałą, pamiętając, że wszyscy jesteśmy naznaczeni piętnem śmierci, przypominamy, że po człowieku, który odchodzi zostaje rzecz najważniejsza – jego dzieło. Non omnis moriar – nie wszystek umrze – ono bronić Go będzie.

Wyrażam serdeczne podziękowanie Rodzinie śp. mgra inż. J. Skorupskiego za udostępnienie materiałów i zdjęć rodzinnych.

Fot. archiwum rodzinne J. Skorupskiego

Szanowni Czytelnicy!

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów o ludziach zasłużonych dla Gminy Świlcza oraz naszej Ojczyzny, którzy pochodzili stąd, mieszkali tu lub poza gminą, lub przybywszy do naszych wsi zasłużyli się swą ponadprzeciętną pracą i działalnością dla gminy i kraju. Stwórzmy wszyscy biogramy tych, zasłużonych, którzy już nie żyją. Damy dowód uznania ich zasług, przypomnimy biografie i współczesnym wskażemy wzory do naśladowania. Prosimy, piszcie do nas.



Józef Dziedzic 1908–1980

Minęło już 30 lat od śmierci prof. Józefa Dziedzica. Należał on do grona wspaniałych muzyków, pedagogów szkół muzycznych Rzeszowa, filharmoników i wielbicieli, zbieraczy i utrwalaczy muzyki ludowej. Czy zainspirowało go bogactwo folkloru, który słyszał i widział od dzieciństwa?

Urodził się 8 marca 1908 r. w Trzcianie. Pochodził z wielopokoleniowej rodziny chłopskiej o tradycjach muzycznych. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Trzcianie – Słotwince, w pierwszej dwuklasowej, a później czteroklasowej. O swoim dzieciństwie muzycznym tak po latach mówił: „Dla mnie muzyka w rodzinie była rzeczą nierozdzielnie z moim dzieciństwem złączoną”. Pobierał więc jako dziecko naukę gry na skrzypcach u miejscowego muzyka, założyciela i kapelmistrza orkiestry dętej Józefa Rzepki.

W 1930 r. wyjechał z Trziciany za namową kolegi Stanisława Gutowskiego do Pucka, a potem do Gdyni, gdzie wstąpił do Reprezentacyjnej Orkiestry Marynarki Wojennej. Równocześnie uzupełniał wykształcenie. W 1937 roku ukończył w Gdyni Gimnazjum Ogólne oraz Konserwatorium Muzyczne.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, został marynarzem na okręcie „Kościszko” w stopniu bosmanmata i walczył w obronie Wybrzeża w okresie 1 – 20 września 1939 r. Został wzięty do niewoli niemieckiej i przebywał w Stargardzie Szczecińskim, w stalagu D, obóz nr 2 do 1940 r. Tam też potajemnie uczył gry na skrzypcach i sam muzykował.

W latach 40. ub. wieku przebywał w Krakowie, gdzie był koncertmistrzem w Krakowskiej Filharmonii u słynnego dyrygenta

Paula Hindemitha, a równocześnie doksztalał się u słynnych skrzypków m. in. Zdzisława Preisnara.

Po wojnie wrócił na stałe do Trziciany i pracy w Rzeszowie. W 1942 r. ożenił się z Marią Piątek, stworzyli rodzinę i wychowali 4 dzieci.

Wspaniały skrzypek, wzór artystycznej cierpliwości i konsekwencji w stosunku do uczniów włączył się nie tylko w działalność pedagogiczną, ale i organizację życia muzycznego Rzeszowa. Ukończył w 1956 r. Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie u prof. Jana Tawroszewicza.

Na przełomie lat 1944/45 był jednym z założycieli Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Rzeszowie i uczył w niej 25 lat tj. do przejścia na emeryturę w 1970 r. Profesor był mistrzem w nauce trudnej gry na skrzypcach. Wymagał od swoich uczniów jak nikt inny. Wykształcił wielu muzyków, instrumentalistów i filharmoników, nauczycieli muzyki.

W Wojewódzkiej Orkiestrze Symfonicznej w Rzeszowie założonej 1 III 1955 r. przez Jana Wołowca i Alojzego Łazarka dzierżył pierwsze skrzypce koncertmistrza. W 1956 r. Stanisław Lipiński pisał: „Podkreślić należy świetne wykonanie partii solowych przez Józefa Dziedzica”. Współtworzył Rzeszowskie Studio Operowe. Dużo koncertował. Grał z zespołem pieśni i tańca przy rzeszowskim WDK, jeździł po Polsce i Europie. Same sukcesy i nagrody.

Drugą pasją Profesora było popularyzowanie muzyki, zwłaszcza ludowej także w środowisku, w którym spędził całe życie. Uczył trzciańskie dzieciaki gry na różnych instrumentach, według zainteresowań prywatnych uczniów. Jesienią 1969 r. wraz z żoną Marią (1920-2006) uzdolnioną artystką ludową, założył w Trzcianie Regionalny Zespół Pieśni i Tańca.

Z bogactwa kultury ludowej czerpał natchnienie Zbierał i zapisywał oraz aranżował dla kapeli i zespołu melodie ludowe, przyspiewki i tańce. Swoją charyzmą przyciągał młodzież do zespołu. Wraz z żoną opracowali i wystawiali w regionie, kraju i za granicą widowiska folklorystyczne: „Trzciańskie wesele” (w 1975 r. ukazało się wydanie książkowe), „Proszoki”, „Swaszczyny”, „Prządky”, „Wieńcowiny”, „Andrzejki”, „Zapusty”.

Do końca lat 80. zespół rozstawiał imię Trziciany i regionu wychował sporą rzeszę tancerzy i śpiewaków ludowych, położył ogromne zasługi dla rozwoju życia kulturalnego wsi, którą ukochał i ludzi, których uwrażliwiał kształcił muzycznie.

Wielki pedagog, niedościgniony skrzypek, miłośnik folkloru, wielki przyjaciel dzieci i młodzieży, wielki humanista i artysta prof. Józef Dziedzic zmarł w styczniu 1980 r.

Nie znalazło się miejsca w Encyklopedii Rzeszowa (2004 r.), by o Nim napisać. Może Trzciańska znajdzie godne miejsce i godny sposób, by nie pozostał gdzieś w niepamięci nas i przyszłych pokoleń. Takie osoby tworzą historie lokalnych środowisk, nadają im kolorytu, budzą emocje, są solą swojej ziemi.

Władysław Długosz (1906-1969)

Urodził się 29 grudnia 1906 r. w Dąbrowie w rodzinie chłopskiej. Po skończeniu szkoły powszechnej wstąpił do gimnazjum zakonnego w Dębowcu k. Jasła i tam zdał maturę jako ekstern. Z trudem zdobywał wykształcenie, utrzymując się głównie z korepetycji, zapomóg i dorywczych zajęć. W 1935 r. ukończył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Pracował jako nauczyciel gimnazjum bernardyńskiego w Radecznicy k. Zamościa, bezpłatnie praktykował w I gimnazjum i liceum w Łodzi.

Po wybuchu II wojny światowej wrócił do Dąbrowy. Przyjeżdżał tam również podczas wakacji, gdzie organizował m.in. amatorskie przedstawienia teatralne. Podczas okupacji był nauczycielem zorganizowanego tajnego nauczania w Czudcu i Dąbrowie. Miał pseudonim „Kwok”. Języka polskiego, logiki, psychologii uczył w I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie w latach 1949/1950 – 1961/1962.

Od wczesnej młodości pisał utwory literackie. Próby poetyckie drukował w „Wieściach”, „Orce”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Nowej Wsi”, „Nowinach Rzeszowskich”, „Ugorach”.

Jego zainteresowania folklorystyczne spożytkował, spisując teksty pieśni ludowych, zagadek, przysłów oraz materiały dotyczące obrzędów ludowych, zwłaszcza weselnych. Był autorem sztuki „Chłopi demokracji”. Przyjaźnił się ze Stanisławem Piętakiem, a przychylne oceny swych prac uzyskiwał od Jerzego Szaniawskiego.

Ponadto sprawował funkcję prezesa Oddziału Towarzystwa Teatrów i Chórów Ludowych oraz Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (1956-59) Oddział w Rzeszowie. Zmarł 7 marca 1969 r. w Rzeszowie.

Materiały, rękopisy znajdują się w Muzeum Etnograficznym im. F. Kotuli w Rzeszowie w zbiorach etnograficznych.

W „Literaturze Ludowej” z 1957 r. zamieszczono część materiałów ludowych, np. Pieśni biedniackie i sieroce /wybór/:

1. Miał baba syna, syna jedynaka
to mu zapisała kapustę z baniaka.
2. A mój mocny, a mój Boże, szeroki liść na jaworze
jeszcze szerszy na leszczynie – moja młodość mamie płynię
3. Ej, z góry jo se, z góry, mom w kożuchu dziury
Ej, nie bede ich łotoł, i tak bede łotoł.
4. A cyżeś sie ty zakrznął, ześ mi miedze przeoroł
Pocekaj ty bestyjo, przyjedzie konwisyjo
Oj, dobrze ojciec zrobiuł.
oj, ze wysprzedoł pole,
oj, nie bede nic robiuł
oj, tylko społ w stodole.
5. Hejze ino dudana, krótka na mnie sukmana
jesce krótse porteckie, nie zechco mnie dziwecki.
Ni mom mendli ni stogów, nie zabierze mi woda,
kto mi do w pysk, oddom mu i wnetki bedzie zgoda.

Zagadki:

Malutkie, krzywiutkie całe pole zejdzie? /sierp/
W koszuli się rodzi, a po świecie nago chodzi? /ser/
Rośnie stary dąb, ma 12 gałęzi, a na tych gałęziach siedzi 52
białych gęsi? /rok/
Styry nogi, jedna bródka, nie puscej ji do ogródka? /koza/

EDUKACJA I WYCHOWANIE

Stanisława Stasiej

REMINISCENCJE BOŻONARODZENIOWE

P ó j d ź m y w s z y s c y d o s t a j e n k i

Piękna polska tradycja nakazuje, by świąteczny nastój Bożego Narodzenia celebrować aż do 2 lutego. To nie tylko stajenka betlejemka w kościołach, nie tylko wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek, spotkania opłatkowe i błyszcząca światłkami choinka. To także czas jasełek i szopek, czyli przedstawień ludowych o narodzinach Bożej Dzieciny.

Pielęgnując coroczną tradycję przedstawień jasełkowych w parafii w Błędowej Zgł. dzieci i młodzież pod opieką p. Marzeny Róg przygotowała świąteczne przedstawienie oparte na scenariuszu ks. Jana Twardowskiego.

W dniu 16 stycznia kościół w Błędowej Zgłobieńskiej, zamienił się w Betlejem. Głównym elementem dekoracji stała się szopka otoczona radosnymi aniołami zwiastującymi dobrą nowinę. Na jej tle rozegrała się w kilku odsłonach historia narodzin Syna Bożego.



Aniołowie się radują, recytują, śpiewają i grają...





Cała trupa teatralna złożona z młodych parafian.



sterze..., królowie..., i aniołowie, oni dziewczynkę przyprowadzili, by nie została samotna w takiej chwili”.

Sceny przeplatane znanymi kolędami i pastorałkami w wykonaniu grupy muzycznej (organy, perkusja, trąbka, gitara) z pięknym wokalem Madzi Miśtak wytworzyły niepowtarzalny klimat. Zebrani mieli okazję podziwiać zaangażowanie dzieci i młodzie-

ży w kreowane postacie, starannie przygotowane stroje i dekoracje. Na zakończenie nagrodzili wykonawców rześzystymi brawami.

Ks. proboszcz Andrzej Krupa dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia widowiska dając świadectwo swojej wiary, umiłowania pięknej tradycji i woli pokazywania jej innym.

Alicja Chylińska

Dzień Seniora w Dąbrowie

Nie od dziś wiadomo, że nikt tak nie kocha wnuków jak babcie i dziadkowie. Ich święto to właściwy moment, aby zastanowić się nad tym, jak dużo im zawdzięczamy. Dla dziadków wnuk jest zawsze najpiękniejszy i najmądrzejszy. Mają oni doświadczenie w wychowaniu własnych dzieci i dla wnucząt są bardziej pobłażliwi. Wiedzą, że niektórych błędów nie da się uniknąć, że życie jest najlepszym nauczycielem. Poświęcają więc czas spędzony z wnukami na słuchanie ich, zabawę, opowiadanie bajek. Przekazują swoją mądrość, zasady moralne, wiarę religijną i znajomość dziejów rodziny. Wiedzą oni, że czas poświęcony najmłodszym jest bezcenny, bo to dzieci są naszą przyszłością. Kontakt z wnukami daje także dziadkom wiele korzyści – poczucie bycia potrzebnym, poczucie spełnionego życia oraz mobilizuje ich do aktywności.

Część oficjalna uroczystości

17 stycznia, jak co roku w Dąbrowie, miała miejsce uroczystość poświęcona seniorom, przygotowana przez Koło Gospodyń Wiejskich oraz Zespół Szkół w tej miejscowości. Najważniejsi w tym dniu goście – dziadkowie i babcie – stawili się tłumnie w Domu Ludowym. Na wstępie sołtys Zdzisława Wojnowska oraz przewodnicząca Koła Gospodyń Grażyna Mikołajczyk złożyły wszystkim przybyłym życzenia z okazji Nowego Roku oraz przywitały zaproszonych gości: wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika, radnych powiatu Tadeusza Pachorka oraz Adama Dziedzica, kierowniczkę Urzędu Stanu Cywilnego w Świlczy Janinę Marcinek, radnego Dąbrowy Damiana Tralę, dyrektora Zespołu Szkół w Dąbrowie Stanisława Głodka, księdza proboszcza Mieczysława Czudca, przewodniczącą Rady Rodziców Edytę Lachcik, byłego radnego Ferdynanda Zakrzewskiego, byłego sołtysa Józefa Irzeńskiego, redaktora Trzcionki Zbigniewa Lisa oraz Złotych Jubilatów i wszystkich zebranych.

Jubileusze małżeńskie

Uroczystość stała się okazją do wręczenia odznaczeń jubilatów za długoletnie pożycie małżeńskie. Odznaczenia wrę-

czył wójt Gminy Świlcza oraz kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego w Świlczy, którzy pogratulowali 50. wspólnie spędzonych lat państwu: **Zofii i Bronisławowi Kornakom, Józefie i Józefowi Irzeńskim** oraz 65-lecia państwu **Marii i Władysławowi Dłużej**, a także córkom państwa **W.W Smagałów** reprezentującym rodziców, którzy zawarli związek małżeński w 1960 roku. Niestety, p. Waław Smagała nie doczekał uroczystości.

Część artystyczna przygotowana została przez uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół w Dąbrowie. Dzieci, jak mogły najpiękniej, podziękowały swoim dziadkom i babciom za ich wielką miłość.

Za serce – piosenka, taniec, poezja

Dzieci z przejęciem recytowały wierszyki oraz śpiewały piosenki. Po krótkim koncercie na flety uczennic kl. IV, przedszkolaki zaprezentowały się w inscenizacji „Jasełek”. Uśmiechy i gromkie brawa były dla maluchów największą nagrodą. Kolejnym punktem programu był solowy występ Weroniki Maś z piosenką „Taka jest...”. Klasy młodsze, przedstawiły wierszyki, piosenki i tańce.

Pomysłowa choreografia „rock and roll'a” oddała charakter wesolej żywiłowej kl. II. Uczniowie kl. III. zaprezentowali baśń J. Ch. Andersena „Bzowa babuleńka”.

Do angielskich tradycji świątecznych nawiązała kolejna choreografia – do podkładu „We wish you a merry Christmas”. Chłopcy z kl. V i VI w kilku słowach podkreślili znaczenie Święta Babci i Dziadka oraz złożyli życzenia w imieniu wszystkich uczniów. Widzowie gromkimi brawami nagradzali artystów, z entuzjazmem przyjęli wspólny taniec szóstoklasistów kończący występ.

Wspólny wieczorek towarzyski

Po występach sołtys Wojnowska podziękowała uczniom i nauczycielom Zespołu Szkół w Dąbrowie na czele z Magdaleną Miąsik – nauczycielką muzyki i rytmiki za przygotowanie ciekawego i bogatego programu uroczystości. Przew. KGW

Do Złotych Jubilatów przemawia wójt Wojciech Wdowik.



Grażyna Mikołajczyk zaprosiła gości na poczęstunek przygotowany przez członkinie Koła. Czas wspólnego biesiadowania umilił występ kapeli ludowej pod kierownictwem Stanisława Fabińskiego oraz wspólne śpiewanie znanych i lubianych piosenek ludowych i biesiadnych.

Uroczystość w Dąbrowie dostarczyła wszystkim dużo pozytywnych wrażeń. Było to święto bezinteresownej miłości, jaką swoim wnukom okazują dziadkowie oraz święto wdzięczności i szacunku dla wieku i mądrości najstarszego pokolenia.



Popisy młodych artystów oklaskiwała zadowolona widownia.

Fot. Z. Lis

Agata Długosz

Spotkanie pokoleń w SP Bzianka

Jak co roku w Szkole Podstawowej w Bziance obchodziliśmy uroczyste Dzień Babci i Dziadzia. Spotkanie pokoleń odbyło się dnia 9 lutego 2011. Z tej okazji uczniowie i nauczyciele przygotowali wiele niespodzianek i atrakcji dla przybyłych gości.



Gości bawi zespół Nosowiany.

W repertuarze klas 0-III znajdowały się piosenki, wiersze, inscenizacja oraz taniec „Lasowiaczek”. Klasy starsze natomiast przygotowały „Jasełka” oraz zaprezentowały układ choreograficzny do „cha-chy”. Uczniowie wręczyli swoim babciom i dziadziom własnoręcznie zrobione upominki.

Zaproszeni goście dorobek artystyczny swoich pociech podziwiali przy ciastku, kawie i herbacie.



Jasełka w wykonaniu klas starszych.



Lasowiaczek w wykonaniu najmłodszych klas.

Imprezę uświetniła niespodzianka w postaci występu zespołu ludowego „Nosowiany”, który zaprezentował przedstawienie „Turoń”. Oni to również prezentowali szereg przyśpiewek wraz z życzeniami, co stanowiło niemałą atrakcję.

Skoczna muzyka, radosna atmosfera zachęciła niektórych seniorów do tańca. Uśmiechy na twarzach, podziękowania, miłe słowa pod naszym adresem były dla nas ogromną nagrodą.



Taniec cha-cha.



Turoń.

JASEŁKA



23.OI.2011 r.

Fot. Z. Lis



w Domu Ludowym
w Woliczce

Zabawa karnawałowa ZS w GCK Trzciana



Mamy czas na
uśmiech
– to muzyka duszy!!!

Fot. Z. Lis



Maria Stachura-Softys

KARNAWAŁ Z BABCIĄ I DZIADKIEM

Tegoroczne ferie zimowe dla szkół Podkarpacia przesunęły realizację terminową wielu imprez wychowawczych zaplanowanych w kalendarzu działań wychowawczych. 18 lutego w Zespole Szkół w Trzcinie w oddziale przedszkolnym kl. „O” zorganizowano „Karnawałowy Dzień Babci i Dziadka” z okazji święta przypadającego na dzień 21 stycznia.



Uczymy i wychowujemy

Zaproszeni goście przybyli tłumnie. Wnuki przygotowały dla babć i dziadków atrakcyjny program artystyczny. Było „Spotkanie przy żłóbku”, gdzie dzieci wcielały się nie tylko w biblijne historyczne postacie, ale i w zwierzęta pól i lasów, kierujące do wszystkich ludzi przesłanie: „Szanować i chronić lasy, ziemię i dbać o wszystkie żywe stworzenia”. Następnie uczeń Kacper Czech wykonał na organach utwory: „Morskie opowieści”, „Stokrotka”, „Bajka iskierki”, które były wprowadzeniem w kolejną część. Był to montaż słowno-muzyczny pt: „Niech nam żyją nasze babcie i dziadkowie”. Dzieci, pięknie przebrane w stroje krakowskie, deklamowały wiersze, śpiewały piosenki, a robiły to najpiękniej jak potrafiły. Dziękowały w ten sposób przybyłym gościom za miłość, troskę i opiekę. Dumne babcie i szczęśliwi

dziadkowie nagrodzili występujące dzieci gromkimi brawami. Na koniec dzieci wręczyły gościom własnoręcznie wykonane upominki: naszyjnik z cukierków i pudełko na drobiazgi. Przy herbatce, kawie, słodkim poczęstunku wszyscy spędzili miłe popołudnie.

Chcemy być szkołą środowiskową

Wiemy wszyscy, że Święto Babci i Dziadka to dzień niezwykły nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim dla dziadków. To dzień pełen uśmiechów podziękowań i wzruszeń... Ich wizyta w szkole była doskonałą okazją do pochwalenia się ukochanymi dziadkami przed kolegami, bo przecież dla każdego wnuczka, to właśnie jego babcia czy dziadzio są najukochańszymi, jedynymi i najwspanialszymi.

Uroczystość nasza – to kolejny dowód, że w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej szkoły niezmiernie ważną jest współpraca z rodziną uczniów i ze środowiskiem. Spotkania są ważne i bardzo potrzebne, gdyż wyrażają i wzmacniają więzi międzypokoleniowe.



Matematyka może być pasjonująca

O inijnym projekcie: Alfabetyczny Słownik Matematyczny

Program eTwinning to łączenie i współpraca bliźniaczych przedszkoli i szkół w Europie za pośrednictwem mediów elektronicznych: <http://etwinning.pl/home>.

We wrześniu 2010 r. szkoła Podstawowa w Bziance przystąpiła do projektu eTwinning: **Alfabetyczny Słownik Matematyczny** (*Mathem' Alphabet Book*). Polegał on na tworzeniu alfabetycznego słownika pojęć matematycznych, które znają uczniowie szkół partnerskich. Wykorzystywał wiedzę z przedmiotów nauczanych w szkole, a szczególnie z języków obcych, informatyki, matematyki. Językiem komunikacji projektu był język angielski. Udział wzięli uczniowie klas III-VI.

Cele projektu to: uczenie się matematyki inaczej, wykorzystanie dotychczasowych wiadomości z matematyki i języka angielskiego, odkrywanie słownictwa matematycznego w innych językach, rozwijanie kreatywności uczniów. W projekcie wzięło udział 20 szkół z 13 krajów (*certyfiakat projektu*). Koordynatorami projektu były panie: Carole Terpereau z Francji i Crina Aurelia Bercovici z Rumunii. Efekty końcowe to: świetna zabawa, uaktywnienie uczniów, poszerzenie znajomości języka angielskiego, poznanie słownictwa matematycznego w innych językach.

Przebieg prac przy realizacji projektu najlepiej przedstawili sami uczniowie:

- W etapie 1 przedstawiliśmy się koleżankom i kolegom z „bliźniaczych” szkół. Przygotowaliśmy pokaz slajdów z informacjami o szkole i o sobie – na wesoło, w języku angielskim.
- Drugi etap zaczynaliśmy, zbierając hasła matematyczne w języku polskim. Zapisywaliśmy na karteczkach tylko te, które znaliśmy i wrzucaliśmy do dużej koperty na gazetce szkolnej. Zebraliśmy ich aż 120! Potem układaliśmy je w kolejności alfabetycznej.
- Trudniejszy był etap 3. Było to tworzenie angielskiej wersji naszego słownika matematycznego, czyli tłumaczenie haseł z języka polskiego na język angielski. Te angielskie odpowiedzi musieliśmy też ułożyć alfabetycznie.
- Etap 4 był bardzo ciekawy. Projektowaliśmy formy graficzne naszych angielskich haseł matematycznych. Pierwszy raz użyliśmy różnych stylów *WordArt*. Nasze prace były bardzo różnorodne, bo *WordArt* to „fajne” narzędzie. Projekto-

wanie i drukowanie wyrazów zajęło nam sporo czasu. Rozmawiając o projekcie, kolorowaliśmy je i wycinaliśmy (a *raz to nawet pomogły nam dzieciaki z drugiej klasy*). Następnie komponowaliśmy plakaty dla każdej litery przyklejając gotowe napisy na duże arkusze papieru. Nasza praca została sfotografowana.

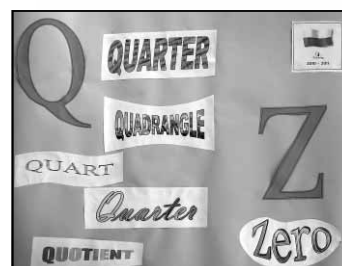
- Równie interesujący był następny etap, w którym robiliśmy zdjęcia gotowych plakatów. Potem robiliśmy w tych zdjęć prezentację slajdów (*Power Point*). Do każdego slajdu dołączyliśmy dźwięk – czytaliśmy hasła po angielsku. Nie przeszkadzało nam to, że w sąsiedniej sali odbywała się dyskoteka andrzejkowa, ani to, że nagle wszystko gdzieś zniknęło i nagrywaliśmy wszystko od nowa. Było nerwowo, ale daliśmy radę. Plakaty ozdabiają teraz główny korytarz szkoły, obok wisi lista naszych haseł matematycznych po polsku i po angielsku.

Ostatnim etapem zajęli się już opiekunowie projektu w każdej ze szkół. Musieli wypełnić przeznaczoną dla danego kraju tabelę w tworzonego słownika.

Na każdym etapie efekt naszej pracy wysyłał na platformę eTwinning. Tam też mogliśmy oglądać prace kolegów z innych szkół europejskich.



Efekty pracy nad Słownikiem Matematycznym.



Matematyczno-graficzne pocztówki świąteczne

Przed Świętami Bożego Narodzenia uczestnicy projektu zamieszczali na platformie kartki świąteczne z życzeniami świąteczno-noworocznymi. My robiliśmy je w programie *Paint*. Były bardzo pomysłowe, każda inna i wszystkie piękne! Wystaliśmy je na platformę eT tuż przed świętami. Robiliśmy też ręcznie nietypowe kartki świąteczne – wyszywanki matematyczne (wyszywa się na papierze motywy świąteczne wykorzystując kąty, trójkąty, sześciokąty, okręgi itp). Potem razem z materiałami informacyjnymi o Podkarpaciu wysyłaliśmy takie kartki z życzeniami do wybranych szkół uczestniczących w projekcie. My też dostaliśmy podobne pakiety od kilku szkół.

Oba rodzaje kartek: malowane komputerowo i ręcznie wyszywane ozdabiały potem naszą szkołę od wewnątrz. Do dziś nie możemy rozstać się z plakatami matematycznymi, które nadal cieszą nas i gości. Teraz czekamy, aż panie koordynatorki dokończą składanie europejskiego słownika matematycznego i będziemy mogli się nim pochwalić. Będzie opublikowany w Internecie i wydrukowany w szkole.

Przewodnikami byli nauczyciele

Przy projekcie pracowało z nami czworo nauczycieli: Irena Karszniewicz (szkolny koordynator), dyr. SP Sławomira Demczak, Agata Długosz i Bartłomiej Skoczylas. Razem stworzyli-



śmy ciekawe i nieszablone prace. Wszyscy jesteśmy zadowoleni z udziału w tym projekcie.

Uczniowie klasy V (A. Biały, K. Długosz, G. Grzesik, K. Kaszuba, G. Kłeczek, D. Krupa, J. Sarna, I. Wiącek) z wychowawczynią I. Karszniewicz

Małgorzata Mołęda

Dzień Seniora w Zespole Szkół w Świlczy

12 lutego 2011 roku Zespół Szkół w Świlczy gościł seniorów, dla których uczniowie wraz z opiekunami przygotowali mnóstwo atrakcji.

Babcie i dziadkowie odgrywają szczególną rolę w naszym życiu. Niekiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy i uświadamiamy to sobie dopiero, gdy jesteśmy już dorośli. Swoimi występami uczniowie chcieli dać odczuć bliskim, jak bardzo są dla nich ważni, potrzebni i jak bardzo ich kochają.

O godzinie 14.30 do szkoły zaczęli przybywać pierwsi seniorzy, którzy częstowali się słodkościami, rozgrzewali aromatyczną

kawą, gawędzili ze znajomymi i oczekiwali na pokazy swoich wnuków.

Tuż po godzinie 15.30 dyr. Zespołu Szkół Halina Bober i wicedyrektor Małgorzata Kłos powitały przybyłych gości.

Na początku głos zabarała Dyrektor ZS, która przypominała o ważnej roli, jaką pełnią w naszym życiu dziadkowie, a następnie zaprosiła do wystuchania i obejrzenia koncertu życzeń oraz zapewniła o czekających wszystkich wzruszeniach. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: zastępca wójta gminy Świlcza Wiesław Machowski, sołtys Świlczy – Tadeusz Majka, dyrektor



Szkolna sala gimnastyczna zamieniła się w estradę i widownię.



nek w ich wykonaniu. Nauczycielki: Halina Tarańska, Beata Kwiatkowska, Małgorzata Kultys, Maria Morawiec, Bożena Łyszczek, Lucyna Woźniak stworzyły montaż słowno-muzyczny oraz układy taneczne. Również szkolny chór „Cantare” pod opieką Iwony Bajek w prezencie dla seniorów wykonał kilka nastrojowych utworów, nie tylko w ojczystym języku. Nad repertuarem obcojęzycznym uczennice współpracowały z anglistką Marią Kędzią oraz Bernadetą Nykiel. W tym dniu wszyscy pragnęli dać dowód miłości i wdzięczności swoim dziadkom.

Na koniec posypały się życzenia zdrowia, szczęścia, słodyczy, pomyślności, radości, braku zmartwień, odpoczynku oraz... większej emerytury.

ZWiK w Świlczy oraz radny Starostwa Powiatowego Tadeusz Pachorek, przewodniczący Rady Rodziców – Robert Ocoś, ks. proboszcz Antoni Czerak, radni Rady Gminy – Ryszard Kłos, Zbigniew Powroźnik, Mateusz Zawiaślak.

Konferansjerki – uczennice klasy II a gimnazjum – Aleksandra Stachowicz i Jessica Surowiec wprowadzały do tematyki spotkania i dbały o porządek na scenie.

Wszystkie występy spotkały się z entuzjastycznym odbiorem i dostarczyły widzom wiele radości. Uczniowie klas I-III szkoły podstawowej zaprezentowali wiele tekstów – prezentów dla swoich ukochanych dziadków. Nie zabrakło też rytmicznych piosenek



Dla babć i dziadków – słowo, uśmiech i taniec.



Ludwika Oleksak

W angielskim stylu



Spotkanie z Anglią – Meeting with England

Każde działanie dydaktyczno-wychowawcze jest dobre, aby przypominać młodym ludziom, co w ich życiu jest ważne, i konieczne. Otwartość na świat, inne kultury i cywilizacje przy zachowaniu polskiej tożsamości i polskiego patriotyzmu to cechy bardzo pożądana u młodych Polaków. W nowy, inny niż schematyczny wykład ex katedra, sposób można się dowiedzieć wielu ciekawych i ważnych rzeczy o współczesnym nam świecie. Film, prezentacja multimedialna, relacje świadków, udział w działaniach praktycznych to sposoby na przyjmowanie postawy, że „prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś dowiedzieć”.

Wieczór Angielski

22 lutego 2011 roku w Internacie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcinie odbył się „Wieczór Angielski”. Celem wieczoru było przybliżenie obyczajów i tradycji kulturowych



Anglii. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się m.in. że dzisiejsza stolica Wielkiej Brytanii – Londyn – jest ogromnym ośrodkiem finansowym oraz handlowym świata.

Anglia kraj kontrastów

Kosmopolityczna metropolia zamieszkała przez ludzi ze wszystkich stron świata. Na ulicach rozbrzmiewa różnojęzyczny gwar. Londyn znany jest jako siedzibą monarchów Wielkiej Brytanii. Pałac Buckingham, który obecnie zamieszkuje Elżbieta II, od kilkuset lat jest rezydencją koronowanych głów. Londyn ma również wspaniałe parki. Jeden z nich – Hyde Park, który sły-



nie z tzw. „Rogu Mówców” (Speaker's Corner) – miejsca, w którym każdy może publicznie wypowiadać się na dowolny temat. Anglia to miejsce prestiżowych uczelni Cambridge i Oxford. Obie uczelnie od zawsze rywalizowały ze sobą. Co roku współzawodniczą np. podczas słynnych wyścigów wioślarskich ósemek na Tamizie. W wielu rejonach Anglii można natchnąć się na malownicze ruiny czy kurhany. Do najbardziej fascynujących należy bez wątpienia Stonehenge. Wyspiarski zwyczaj celebrowania Tea Time'a, czyli picia popołudniowej herbaty powoli w Wielkiej Brytanii zamiera, to jednak ten aromatyczny napój ma licznych zwolenników. W niektórych domach głównie na zachodzie Anglii, serwuje się do herbaty bułeczki z rodzynkami zwane „scones” z dodatkiem gęstej śmietany i dżemu. Wielu Anglików w porze Tea Time'u raczy się grzankami, naleśnikami i ciastem.

Metodyka działań

Chcąc przybliżyć kulturę i codzienne życie Anglii użyliśmy w tym celu różnych środków i form przekazu. W „Wieczorze Angielskim” zainteresowaniem cieszyły się między innymi:

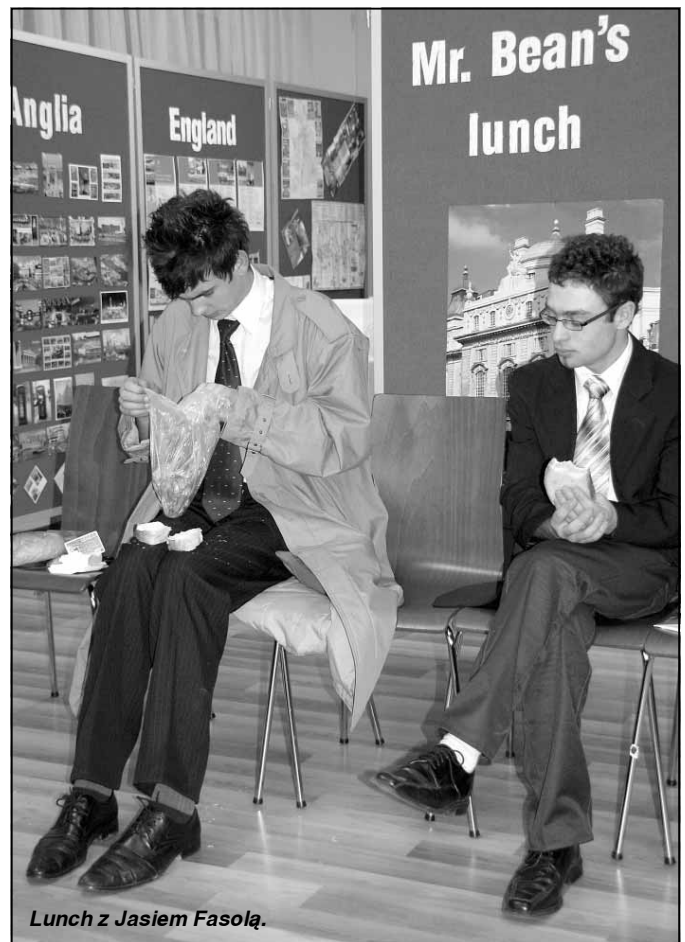
- Prezentacja multimedialna „Wielka Brytania” (United Kingdom) – Anna Pirga.
- „Angielskie szkoty” – wspomnienia z pobytu w Anglii – Elżbieta Łukomska.



Trzciańscy „The Beatles”.

- „Londyn – Skarb Wielkiej Brytanii” – prezentacja multimedialna – mgr Ludwika Oleksak.
- „Obyczaje i tradycje kulturowe Anglii” – mini wykład – mgr Anna Dziama, Instytut Filologii Angielskiej, Uniwersytet Rzeszowski.
- Jaś Fasola „Mr. Bean's lunch” – wykonanie Patryk Tomaszewski, Kacper Wdowik.
- Angielskie przeboje muzyczne – występ Angeliki Piliszko i Anny Staszak.
- Występ grupy „Trzciańscy The Beatles”.
- Przedstawienie „Czerwony Kapturek w wersji współczesnej” („Little Red Riding Hood”).
- Degustacja angielskich smakołyków i tradycyjnej angielskiej herbaty (sponsorowane przez organizatorki) przy brzmieniu angielskiej muzyki.

Imprezie towarzyszyły filmy o tematyce podróżniczej związanej z Wielką Brytanią oraz wystawa prac uczniów dotycząca Anglii. Cel, który przyświecał organizatorom – stwarzanie warunków dla rozwoju samodzielnego, otwartego, aktywnego, ciekawego świata człowieka, umiającego współpracować z innymi – został osiągnięty. Dodam jeszcze, że w ramach wyjazdów dydaktycznych i współpracy międzynarodowej wielu uczniów ZSTW odwiedziło już Anglię.



Lunch z Jasiem Fasolą.



Promocja na Wieczorze Angielskim.

Agnieszka Sanecka

Nasze internatowe talenty

Dnia 28 lutego 2011 odbył się w internacie w ZSTW w Trzcinie II Internatowy Przegląd Talentów, Zainteresowań i Uzdolnień. Pomysłodawcą i organizatorem spotkania była wieloletnia wychowawczyni mgr Elżbieta Pyska.

Prezentacje muzyczne

Wśród uczestników przeglądu, najliczniejszą grupę stanowili miłośnicy muzyki, grający na gitarach elektrycznych, akustycznych, saksofonie altowym i basowym oraz klarncie. Dziewczyny i chłopcy grający na instrumentach nie uczęszczają do szkół muzycznych lecz zainspirował ich dźwięk danego instrumentu i dusza muzyczna. Są samoukami.

Pokaz tańca współczesnego

Inny rodzaj talentu zaprezentowała uczennica klasy I Technikum Usług Fryzjerskich prezentując taniec współczesny.

Bo piękno na to jest, by zachwycić...

Spotkanie z talentami wychowanków internatu wzbogaciła swoimi wierszami uczennica klasy III Technikum Weterynaryj-



nego. Oprawą plastyczną spotkania były prace plastyczne wykonane przez wychowankę uczęszczającą do III TW.

Uwieńczeniem spotkania był występ zespołu „Desperados Team”, którego członkiem jest absolwent Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnego a zarazem mieszkaniec naszego internatu.

Spotkanie to było okazją do wielu wzruszeń i przywołania wspomnień z okresu pobytu w szkole i internacie.

Przykład członka zespołu „Desperados Team” ukazał wszystkim mieszkańcom internatu, że dzięki pasji, uporowi, systematyczności i konsekwencji realizacja marzeń jest możliwa.



**Chwalebne jest
czynić, co należy,
a nie co wolno!!!**

Anna Czarniak
– koordynator projektu

Marek Maksymowicz
– nauczyciel przedmiotów zawodowych



England? Here we come....

Uczniowie Technikum Weterynarii ZST-W w Trzcianie
na 2-tygodniowym stażu w Anglii



Złota szesnastka

W dniach 12-27 listopada 2010 r. uczniowie z klasy 2, 3 i 4 Technikum Weterynarii wraz z dwoma opiekunami wyjechali do Anglii w ramach realizacji projektu Leonardo da Vinci pt. „Organizacja chowu zwierząt gospodarskich oraz nadzór sanitarno-weterynaryjny”. Uczestnicy stażu zawodowego to uczniowie z najwyższą średnią z przedmiotów zawodowych oraz z dobrą znajomością języka angielskiego. Nie zrozumcie tych słów opatrnie, że przedmioty ogólnokształcące są mniej ważne, ale kryteria naboru na staż uwzględniały przede wszystkim chęć zdobywania wiedzy zawodowej. O wyjazd ubiegało się łącznie 23 uczniów spełniających tzw. kryteria brzegowe, jednak na etapie przygotowania do stażu, musieliśmy wyłonić 16-cioro najlepszych.

Trzciana znana w Europie

Stali czytelnicy „Trzcionki” zapewne mają w pamięci nasze poprzednie relacje z zagranicznych wyjazdów uczniów naszej szkoły. Dzięki projektom LdV i Comenius wzbogacamy ofertę edukacyjną ZST-W o staże zagraniczne, finansowane ze środków Unii Europejskiej. Byliśmy już dwukrotnie w Turcji, we Wło-

szech, w kwietniu wyjeżdżamy do Rumunii, a tym razem zawitaliśmy do Anglii. Nasz partner w projekcie, o którym mowa, to St Helens College – szkoła kształcąca młodzież w wielu podobnych do naszych kierunkach, m.in. na kierunku weterynarii. Polecamy wizytę na stronie internetowej angielskiej szkoły <http://www.sthelens.ac.uk/>. Uczniowie w Anglii otrzymują kwalifikacje zbliżone do tych, które można uzyskać w Technikum Weterynarii.



Angielska uprzejmość to nie stereotyp

Podczas dwutygodniowego pobytu w St. Helens spotkaliśmy bardzo przyjaznych, uprzejmych oraz oddanych swojej pasji nauczycieli i uczniów, którzy z wielkim zaangażowaniem dbali o sprawny przebieg naszej wizyty – a przyznać trzeba, że program wyjazdu wypełniony był po brzegi.

Porównywaliśmy standardy chowu bydła w Anglii ze standardami panującymi na naszych lokalnych gospodarstwach i farmach. Poznaliśmy zasady krzyżowania oraz rasy krów rzadko występujących w Polsce, a charakterystycznych dla Wielkiej

najcenniejsze z korzyści wymieniane przez uczestników projektu w ich raportach. Nie sposób pominąć także spostrzeżeń uczestników, które nasz poziom nauczania stawiają wyżej od angielskiego.

Nie obyło się bez łez

Ostatni wieczór naszego pobytu w Anglii, to pożegnalne przyjęcie pełne wzruszeń, a nawet łez. Angielscy uczniowie otrzymali upominki z Polski, rewanżując się angielskimi prezentami.

Nasza opiekunka Yvonne oraz z-ca dyrektora St Helens College Brian Dean wręczyli nam certyfikaty potwierdzające uczestnictwo w projekcie. Upoważnieni przez dyrektora ZST-W w Trzcionie mgr-a inż. Janusza Jakubka, zaprosiliśmy ich do odwiedzin i dalszej współpracy. Jesteśmy pewni, że to nie ostatnie spotkanie z naszymi angielskimi partnerami...

Długoterminowe partnerstwo

Podczas stażu w Anglii narodził się nowy projekt współpracy w zawodzie technik fryzjerstwa. Pomysł współpracy polega na wprowadzeniu innowacji pedagogicznej w TUF (Technikum Usług Fryzjerskich) z zakresu stylizacji

i wizażu pod tytułem „Tworzenie wizerunku makijażem, fryzurą i ubiorem”. Projekt współpracy w tym zakresie opracowany przez naszych nauczycieli został przesłany na konkurs LdV 2011. Czekamy z niecierpliwością na ocenę, licząc na kolejną wizytę w St Helens. Zachęcamy do obejrzenia pokazu slajdów ze stażu w Anglii na naszej stronie internetowej <http://www.zstw-trzciana.com.pl/node/96>, a także dokumentacji fotograficznej z pobytu partnerów z Włoch, Turcji i Rumunii w naszym Zespole Szkół w X/2010 r. zakładce <http://www.zstw-trzciana.com.pl/node/80>.



W ogrodzie zoologicznym.

Brytanii. Uczestniczyliśmy w prezentacjach organizacji zajmujących się dbaniem o dobrostan bydła oraz zajęciach teoretycznych i praktycznych w doskonale wyposażonych laboratoriach. Zwiedzaliśmy również jeden z największych ogrodów zoologicznych w Anglii położony w Chester, niedaleko miejscowości Warington, w której przebywaliśmy. Każdego dnia towarzyszyli nam nauczyciele oraz grupa angielskiej młodzieży, która szybko znalazła wspólny język z uczniami naszej szkoły.

Dodatkowe atrakcje

O nudzie nie było mowy. Zwiedzaliśmy Liverpool – miasto kultowego już zespołu The Beatles oraz romańskie, założone ponad 2000 lat temu, Chester. Popołudnia spędzaliśmy grając w kręgle, lub popijając angielską herbatkę. Odwiedziliśmy ptasie zoo, gdzie podziwialiśmy pokazy tresury ptaków łownych oraz schronisko dla zwierząt.

Morze korzyści

Możliwość sprawdzenia swoich umiejętności językowych to nie jedyna korzyść płynąca z uczestnictwa w stażu. Certyfikat potwierdzający udział w projekcie wydany przez szkołę partnerską oraz dokument Europass Mobilność respektowany w całej Unii Europejskiej, potwierdzający nabyte podczas stażu umiejętności, to kolejne zdobycze naszych uczniów. Ponadto doświadczenie angielskiej kultury, zawarcie nowych znajomości, poszerzenie wiedzy i umiejętności zawodowych, to



Stażyci z ZST-W z opiekunką mgr lek. wet. A. Rogowską (pierwsza z lewej).

Artur Szary



Dziedzice i dwory Świlczy

Wieś i dwór – pięćsetletnie dzieje (XV-XX w.) – cz. 3

Początki wsi

Historia wsi Świlcza sięga XIV wieku. Pierwotnie istniała tu osada założona przez władców ruskich – książąt z rodu Rurkowiczów. Zanim w 1340 roku Kazimierz Wielki przyłączył Ruś Halicką do Królestwa Polskiego pas ziemi, na którym rozciąga się między innymi Świlcza był terenem nadgranicznym. Świlcza, Woliczka i Kamyszyn zostawały po stronie ruskiej, natomiast Trzciana, Mrowla i Bratkowice po stronie polskiej, granica Rusi Halickiej i Królestwa Polskiego pokrywała się z granicami lokacyjnymi Świlczy.

Położenie wsi determinował przebiegający tędy szlak komunikacyjny z Małopolski na Ruś. Wiódł on z Krakowa przez Ropczyce, Sędziszów – miasta Królestwa Polskiego – w kierunku Przeworska, Jarostawia, Przemyśla i Lwowa – grodów Rusi Halickiej. Szlak wykorzystywany był do XIV wieku jako marszruta wypraw wojennych i napadów obu sąsiadujących państw. Sprzyjał pochodom wojsk, gdyż prowadził skrajem zalesionego wówczas Pogórza Karpackiego i nieprzebranej Puszczy Sandomierskiej. W 1266 roku wyruszył nim Bolesław Wstydlivy z wyprawą odwetową przeciwko kniazowi ruskiemu Szwarznowi. W 1280 roku przebył go książę Leszek Czarny ze swą dzielną drużyną, aby pomścić najazd kniazia halickiego Lwa.

Z wyprawą Bolesława Wstydliviego związane jest zagadkowe położenie miejsca zwanego „porta” (brama), czy „worota” – brzmienie wg staroruskich latopisów – w którym doszło do starcia Małopolan z Rusinami. Janusz Kurtyka analizując przekazy źródłowe uściślił owe „worota” pomiędzy Trzcianą a Staromieściem. Położenie Świlczy z jej specyfiką topograficzną pozwala przypuszczać, że właśnie w jej obrębie kniazowie halicy zorganizowali punkt obronny. Nadawały się do tego bagna i mokradła wdzierające się od północy, wysoki, trudny do pokonania wschodni brzeg rzeki jak również lekki wąwóz, którym wspomniany szlak wcinął się w lessowate pagórki Świlczy. Wysoki, trudny do sforsowania brzeg rzeczki zachował się do dzisiaj. Wąwozy dawnego szlaku są widoczne w postaci starodroży tzw. *starego gościńca*.

Otwarte pozostaje pytanie czy już wówczas istniał w Świlczy dwór obronny. Bezspornym faktem jest, że ruscy kmiecie przetrwali do czasów ponownego lokowania wsi, już na prawie niemieckim, pod koniec XIV wieku. Jeszcze w 1. połowie XV wieku żyli tu kmiecie noszący ruskie nazwiska. W dniu 5 maja 1438 roku przed sądem ziemskim w Przemyślu toczyła się rozprawa, o charakterze rodzinnym, pomiędzy Symeonem kmieciem ze Świlczy a Oleszką i Jakowem Słuchem.

Pierwszy dwór i folwark

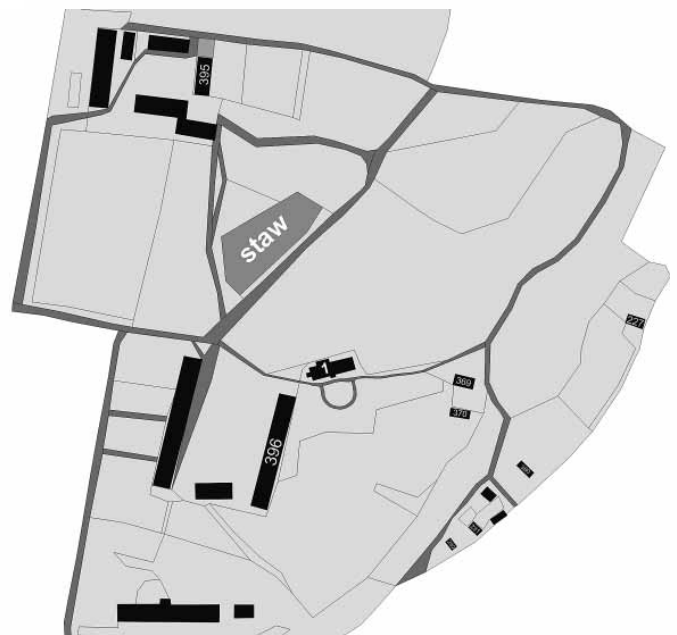
W połowie XV wieku po raz pierwszy w źródłach pojawia się świlecki dwór. W 1444 roku kiedy dzielono majątek Jana, arcybiskupa lwowskiego, pierwszego polskiego właściciela Świlczy, jego spadkobierczyni Małgorzata Rzeszowska dostała część wsi, w której znajdował się dwór (*in eodem parte, ubi est curia*). Wszystko wskazuje na to, że znajdował się tam rów-

nież folwark dworski. Małgorzata dostała oprócz połowy Świlczy z dworem i połową Kamyszyna także Wolę Wonarową (dziśszą Woliczkę).

Pierwszy świlecki dwór w XV wieku stał na południowym krańcu wsi, na pograniczu łańców kmiecych i zalesionych obszarów. Pierwotny areal pod folwark mógł się wyłaniać na drodze karczunku lasów. Na większości tego obszaru właściciel Świlczy (prawdopodobnie arcybiskup lwowski Jan) założył kolejną wieś Wolę. Nazwa Wola wskazuje także na lokację w terenie leśnym i związanymi z tym latami tzw. wolnizny.

Dwór obronny?

Kolejne szczątkowe informacje dotyczące dworu w Świlczy pochodzą z przepisów obronnych wsi z 1. połowy XVII wieku. Dodatkowym wzmocnieniem militarnym wsi, narażonej na ataki



Ogrody i zabudowania dworskie w Świlczy. Stan z 1849 roku.
Oprac. i rys. A. Szary

ki Tatarów, był dwór. Szlacheckie dwory ze swej natury były miejscami obronnymi. W przypadku Świlczy stanowił on południowo-zachodnią basteję ufortyfikowanej osady i wspólnie z kościołem (basteją centralną), mógł brać na siebie główny ciężar obrony.

Rola dworu w czasie zaborów

W czasach zaboru austriackiego (po 1772 r.), dworom i dziedzicom wyznaczono ściśle określone role organów pań-

stwa. Powstały wówczas najniższe jednostki administracyjne – dominia, które obejmowały zasięgiem kilka wsi. Świlcza stanowiła wówczas dominium, któremu podporządkowana była wieś Przybyszówka. Nad dworem, ośrodkiem władzy państwowej ciążyło prawo i obowiązek, m.in. sądownictwa administracyjnego tj. karania „występków” oraz „przekroczeń” i ściąganie podatków. Dla sprawniejszego funkcjonowania dominiów wprowadzono dwa nowe urzędy: dla wypełniania funkcji administracyjnych i polityczno-sądowych: mandatariusza i justycjarusza.

Funkcjonowanie gospodarcze dworu nie zmieniło się aż do zniesienia pańszczyzny w roku 1848. Układ pól, powierzchnia i sposoby uprawy, wyniesione głęboko z XVII i XVIII wieku były wciąż aktualne. Warto przytoczenia jest opis zabudowy dworu i folwarku świleckiego, sporządzony w trakcie opracowywania katastru józefińskiego (1785-1788):

Dwór pański z kuchnią, piwnicami, dwoma spichlerzami, gumnem, z brogami, folwarkiem, z oborami, stajniami, mastarnią, kuźnią. [...].

Ogród przy kuźni ku południowi, pasternik przy tym ogrodzie. Ogród od pasternika koło stodoły. Droga zagumienna ponad ogrody [...].

Ogród za dworem ku arendzie. Arenda z browarem, stodołą pod jednym dachem, stodołą, stajnią, dwoma brogami. Ogród przy tej arendzie.

[CPAH we Lwowie, fond 19, opis V. Metryka Józefińska (1785-1788), t. 12. Świlcza, k. 1]

Z nowych, nieznanych z wcześniejszych źródeł, gałęzi gospodarczej folwarku uwagę przykuwa hodowla wierzchowych koni (istniały stajnie, masztarnia i kuźnia), oraz owiec (pojawia się pasternik).



2. Zabudowa Świlczy na mapie z 2. poł. XIX wieku. Literami „M.H.” (Meierhof) oznaczony został świlecki dwór z folwarkiem. Repr. archiwum

W tym czasie wieś i majątek dworski należały do rodziny Skarbek Borowskich, herbu Abdank, pochodzącej z Borowej k. Mielca.

Pierwszym dziedzicem z tego rodu był hrabia Aleksander Skarbek Borowski, pan na Borowej i Świlczy.

Drugim był syn Aleksandra i jego żony Józefy z Popielów,

Beniamin Skarbek Borowski. W miejscowych księgach metrykalnych występował jako pan Świlczy (*heres bonorum Świlczy*) już w roku 1826. Beniamin Borowski nie posiadał z ojcowskich dóbr Borowej, która przypadła dziedzictwem siostrze – Józefie (ur. w 1807 r.) i jej mężowi, Ludwikowi Wiktorowi, dziedzicowi Gorzyc.

W żydowskich rękach

Ostatnimi właścicielami majątku dworskiego byli Żydzi. Pierwszym był Mendel Kukuk, gospodarzący posiadłością świlecką w latach 1875-1888. Nie wiodło mu się najlepiej finansowo, dlatego końcem lata 1886 roku bank hipoteczny miał wystawić majątek Świlcza na licytację za cenę wywoławczą 116810 złotych reńskich. Odratowanie dóbr dworskich przed licytacją można tu wiązać z rozwinięciem w tym okresie przez Mendla Kukuka przemysłu garbarskiego.

Po śmierci Kukuka majątek nabył Hersch Karpf. *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji...* jak i *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...* podają aktualne dane na rok 1890, według których dworska posiadłość Świlcza, podzielona była na 4 części. Dwie większe, o łącznej powierzchni 766 mórg i 416 sążni, była w posiadaniu Izraelitów: Dawida Karpfa i Chiela Ankrauta. Dwie mniejsze, powierzchni 5 mórg i 977 sążni, należały do Józefa Skrzypka i Franciszka Dziedzica. Można tym samym przyjąć, że po śmierci Mendla Kukuka (w 1888 r.), doszło do pierwszej parcelacji folwarku, a jej prekursorami byli Żydzi i operatywni włościanie. Dwór trzymał w posiadaniu Dawid Karpf (być może ze swym współnikiem Chielem Ankuartem) do 1905 roku. Nie mogąc dalej sprostać wymogom nowoczesnej gospodarki sprzedał go Lwowskiemu Bankowi Parcelacyjnemu. W latach 1907-1910 świleckie dobra ziemskie należały do M□ntza i Sch□ubluma, Izraelitów, którzy dokonali ostatecznej parcelacji. W tym też okresie rozpoczęto rozbiórkę niepotrzebnych już budynków podworskich. Niektóre zostały zaadaptowane do nowych, gospodarskich celów.

W wymiarze społeczno-gospodarczym parcelacja dworu przyniosła włościanom świleckim możliwość powiększenia arealu gruntów. Była też lekcją inicjatywy gospodarczej i sprawdzianem umiejętności brania spraw w swoje ręce.

Artur Szary

Bibliografia:

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 1739. *Akta parafii Świlcza*
- CPAH we Lwowie, fond 19, opis V. *Metryka Józefińska (1785-1788)*, t. 12. Świlcza
- Zbiory parafialne w Świlczy, *Kronika parafii Świlcza*
- *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. XIII, Lwów 1888
- *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1628 roku*, wydali Zdzisław Budzyński i Adam Przyboś [w:] *Polska południowo – wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe* t. I. cz. I., Przemysł – Rzeszów 1997
- *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim*, oprac. Tadeusz Pilat, Lwów 1890
- *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. Bronisława Chlebowskiego, t. XI, Warszawa 1890
- *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku około 1628*, wydali Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948
- Józef Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozpląnowań wsi*, Wrocław 1958
- Artur Szary, *Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych*, Świlcza 2002

PAMIĘTAJMY

I. Rok św. Maksymiliana Marii Kolbego

Senat RP w październiku ubiegłego roku ogłosił rok 2011 Rokiem o. M. Kolbego. 14 października minie 70 rocznica męczeńskiej śmierci Świętego w obozie niemieckim KL Auschwitz-Oświęcim.

Urodził się 6 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli. Był bardzo zasłużonym mnichem zakonu franciszkanów w Niepokalanowie pod Warszawą. Po aresztowaniu przewieziony został w maju 1941 r. do obozu, otrzymał numer obozowy 16670. W ostatnich dniach lipca po ucieczce jednego z więźniów dobrowolnie zgłosił się na śmierć w zamian za wytypowanego na nią nieznanego mu w ogóle współwięźnia Franciszka Gajownicza. Zginął w komorze głodowej dobity zastrzykiem fenolu.

RP przypominając postać tego wybitnego Polaka i kapłana, wzorca cnót i bohatera, wychowawcę i społecznika a także obywatela, który w imię ocalenia bliźniego oddał własne życie, wskazuje na autorytet moralny i myśl społeczną O. Maksymiliana.

Nasze społeczeństwo wciąż powoli odradza się moralnie po okresie zniewolenia komunistycznego, heroiczne wzorce osobowe są niezbędnym przykładem dla każdego.

2. Rocznicą ludobójstwa w Hucie Pieniackiej

27 lutego br. w Hucie Pieniackiej (dziś Ukraina) odbyły się uroczystości upamiętniające 67 rocznicę ludobójstwa dokonanego 28 lutego 1944r. W bestialski sposób zamordowano wówczas ponad 1000 osób. Zginęli za to, że byli Polakami z rąk żołnierzy 4 Pułku Policyjnego SS złożonego z ukraińskich ochotników dywizji SS – Galizien wspieranych przez oddział UPA oraz chłopów z okolicznych wsi. Pamiętajmy o wszystkich miejscach ludobójstwa Polaków na byłych Kresach.

3. I Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – 1 marca

Z inicjatywy śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego po raz pierwszy obchodzono uroczystości uchwalony przez

Sejm RP Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” czyli żołnierzy powojennej niepodległościowej konspiracji. 1 marca 1950 r. to dzień egzekucji w komunistycznym więzieniu w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej ppłk. szefa IV Zarządu WiN Łukasza Cieplińskiego i 7 jego Podkomendnych, w tym ppłk. Mieczysława Kawalca ze Trzciany i kpt. Józefa Rzepkę z Bratkowic. Trzeba było czekać w „wolnej Polsce” aż 21 lat na ustanowienie dnia pamięci narodowej poświęconego ostatnim żołnierzom wolnej Rzeczypospolitej. „Żołnierze wyklęci” to byli ludzie, którzy ukochali wolne życie, a szczęście osobiste nie było dla nich tak ważne, jak państwo i jego niepodległość. Pamiętajmy, że „żołnierze wyklęci” byli „wyklętymi” przez sowieckiego okupanta i jego kolaborantów, ale nie przez Rodaków.

4. I maja 2011 r. beatyfikacja w Rzymie papieża – Polaka Jana Pawła II

Pontyfikat Jana Pawła II obejmował właściwie 3 epoki: komunizmu, upadku komunizmu i przyspieszenia historycznego, gdy po zamachu na amerykański World Trade Center świat wydał wojnę terroryzmowi. Bardzo długi i bogaty w różnorodne owocne wydarzenia religijno – społeczne i polityczne pontyfikat. bogata spuścizna teologiczna i intelektualna nie przeszkodziły w pracach beatyfikacyjnych specjalnie do tego powołanej Komisji.

Ceremonia beatyfikacji dokona sam obecny papież Benedykt XVI, następca Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej i jego były długoletni współpracownik.

Tak przedstawia się kalendarium procesu beatyfikacyjnego:

- * 1 IV 2005 r. – w Rzymie śmierć papieża Jana Pawła II
- * 9 V 2005 r. – nowy papież Kościoła Benedykt XVI zezwala na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego, mimo, iż w zwykłych warunkach powinien on się rozpocząć najszybciej w 5 lat od śmierci.
- * VI 2005 r. – francuska zakonnica Simon Pierre została cudownie uzdrowiona z choroby Parkinsona po modlitwie o wstawiennictwo do Boga poprzez śp. papieża Wojtyłę.
- * 2 IV 2007 r. – zebrana dokumentacja o życiu i dziełach Papieża – Polaka została przekazana do Watykanu, do Kongregacji d/s kanonizacji.
- * 14 I 2011 r. – papież Benedykt XVI uznaje za cud uzdrowienie francuskiej Zakonnicy.
- * 1 V 2011 r. – Beatyfikacja Jana Pawła II, tj. uznanie Go za błogostawionego w Kościele Świętym.
- * KANONIZACJA – świętość – może to być ostatni krok, by Jan Paweł II został uznany za Świętego.

Redakcja

Joanna Różańska



WYCHOWANIE W DUCHU PATRIOTYZMU

– DRUŻYNA STRZELECKA „STRZELEC” ZS W BRATKOWICACH

W ubiegłym roku minęło 100 lat od powstania ruchu strzeleckiego. W dniu 17 grudnia 2010 r. Sejm RP podjął uchwałę w sprawie uczczenia 100. rocznicy powstania „Związku Strzeleckiego” we Lwowie i „Strzelca” w Krakowie. Sejm RP stwierdził, że cały ruch strzelecki dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Związek Strzelecki jest patriotycznym stowarzyszeniem młodzieży, kontynuującym program i metody działania „Strzelca” powstałego w Polsce w okresie międzywojennym.

W dniu 7 marca 2011 r. w Rzeszowie odbyły się Obchody 92. rocznicy śmierci płk Leopolda Lisa-Kuli, bohatera walk o wolność Polski, współtwórcę II Rzeczypospolitej, patrona Jednostki Strzeleckiej 2021 w Rzeszowie.

Dzięki wyjątkowym zdolnościom bojowym, organizacyjnym, przywódczym, stał się wzorem dla młodego pokolenia skupionego w Związku Strzeleckim „Strzelec”, Związku Harcerstwa Polskiego i innych organizacjach młodzieżowych, których idea było i jest wychowanie patriotyczne w myśl prawd wyrażonych słowami „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Postać płk Lisa Kuli związanego ściśle poprzez matkę (pochodziła ze Świlczy), była i jest doskonałym przykładem dowódcy łączącego młodzieżową kreatywność z bogatym doświadczeniem i roztropnością. Idee propagowane przez niego: umiłowanie niepodległości ojczyzny, szacunek dla jej tradycji w duchu karności, poświęcenia i służby stały się najważniejszymi wartościami Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Program Strzelca zakłada wychowanie wzorowego obywatela, któremu nie obojętne jest dobro Ojczyzny, wypełnianie obowiązków wynikających z przynależności do wspólnoty narodowej i uczenie odpowiedzialności moralnej za swoje czyny. Jednocześnie jednym z celów wychowania w Związku jest przygotowanie kadr do służb mundurowych.

Krótki rys historyczny

Związek Strzelecki Strzelec jest obecnie silną i prężną organizacją społeczno – wychowawczą o przeszło 100 letniej historii. Początki ruchu strzeleckiego w Galicji wiążą się z działalnością organizacji konspiracyjnej pod nazwą Związek Walki Czynnej (ZWC). Jej celem było działanie na rzecz odzyskania niepodległości i odbudowy państwa polskiego. Dążąc do istotnego rozszerzenia działalności władze ZWC zdecydowały się na utworzenie legalnej polskiej organizacji strzeleckiej. Pierwsza jawna taka organizacja pod nazwą Związek Strzelecki powołana została we Lwowie wiosną 1910 r. Możliwość wybuchu I wojny światowej pobudziła do działania środowiska niepodległościowe. Do Związku Strzeleckiego zgłaszało się wielu chętnych i rozwój ZS w Rzeszowie ułatwił fakt, że ze środowiska tego wywodziło się kilku wybitnych oficerów strzeleckich m.in. Albin Fleszar „Satyr” i Tadeusz Furgalski „Wyrwa”. Okręg rzeszowski ZS obejmował obszar Galicji środkowej. Od 1914 r. funkcję zastępcy komendanta okręgu pełnił Leopold „Lis” Kula. Najważniejszą formą działalności ZS stanowiło szkolenie wojskowe. Dużą wagę przywiązywano do ćwiczeń polowych. W 1914 r. ruch strzelecki skupiał ponad siedem tysięcy przeszkolonych członków. W latach 1914-1918 członkowie działający w Związku Strzeleckim (ZS) i Polskich Drużyn Strzeleckich weszli w skład I Kompanii Kadrowej walczącej o niepodległość Polski. Członkami Związ-

ku Strzeleckiego którzy znaleźli się w Legionach Polskich był m.in.: K. Sosnkowski, W. Sikorski, E. Rydz-Śmigły, W. Stawek, M. Kukiel.

W listopadzie 1919 r. zrodziła się inicjatywa reaktywowania Związku Strzeleckiego, który zaczął się dynamicznie rozwijać, licząc w 1921 r. ponad 20 tys. członków, a 1937 r. stał się najliczniejszą organizacją młodzieżową w Polsce.

W ramach przeszkolenia paramilitarnego Związek organizował marsze kondycyjne na szlakach historycznych, zajęcia z lekkiej atletyki, boks, pływania, kolarstwa, narciarstwa, strzelectwa sportowego, obozy paramilitarne, przeszkolenie lotnicze, medyczne i radiotelegraficzne.

„Strzelec” pełnił bardzo ważną rolę edukacyjną. W ramach programu wychowawczego prowadził m.in. biblioteki, świetlice, kluby, chóry, orkiestry, teatry.

Dynamiczny rozwój organizacji przerwała agresja niemiecka i sowiecka we wrześniu 1939. Organizacja została rozwiązana a grupa działaczy utworzyła Organizację Orła Białego, która następnie włączona została do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej.

Pierwsze próby wskrzeszenia „Strzelca” podjęto w 1989 r. Powstał wówczas Związek Strzelecki „Strzelec”. Od 1992 r. Związek stał się organizacją społeczno-wychowawczą, która prowadzi pracę wśród młodego pokolenia na dwóch płaszczyznach: wychowawczej i sportowo-paramilitarnej.

Związek współpracuje ze Związkiem Piłsudczyków, Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, Fundacją Rodziny Józefa Piłsudskiego oraz szkołami noszącymi jego imię.

Jednostka Strzelecka 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie

Rzeszowska jednostka po reaktywacji w 1990 r. stale prężnie się rozwija, tworząc batalion strzelecki złożony z 4 kompanii. Uczestniczy nie tylko w uroczystościach historycznych i patriotycznych ale także prężnie współdziała w lokalnym środowisku. W 2010 r. uczestniczyli jako wolontariusze w Europejskich Let-



Spotkanie ze strzelcami z Jednostki 2021.

nich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w Warszawie, dbając o bezpieczeństwo uczestników poprzez służbę w patrolach medycznych i porządkowych. Swoje zadania wykonywali we współpracy z funkcjonariuszami BOR-u. Uczestniczyli w obchodach bitwy pod Zadwórzem, nazywanej „polskimi Termopilami”, pełnili honorową

wartę przy trumnach pary prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich i brali udział w uroczystościach pogrzebowych w Krakowie a także pomagali najbardziej poszkodowanym w czasie powodzi.

„Strzelec” to nie tylko organizacja zajmująca się propagowaniem wojskowości, ale także rozwijająca zainteresowania młodego człowieka poprzez szeroką ofertę zajęć m.in. działalność warsztatów dziennikarskich, zajęć z samoobrony, zajęć tanecznych, fotograficznych. Wszystkie te działania mają prowadzić do rozwoju młodego człowieka i kształtowania jego osobowości i wrażliwości społecznej.

Do dnia 7 marca funkcję komendanta Jednostki pełnił **insp. Marek Strączek**, który decyzją ZS „Strzelec” OSW w Warszawie został mianowany dowódcą utworzonego Okręgu Południowo-Wschodniego Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW obejmującego województwa podkarpackie, lubelskie i świętokrzyskie, z siedzibą w Rzeszowie.

Drużyna Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Bratkowicach

Bogate tradycje historyczne i patriotyczne naszej miejscowości a także stale aktualne idee wychowania młodego pokolenia w duchu poszanowania narodowych tradycji stały się inspiracją do podjęcia działań utworzenia drużyny strzeleckiej przy Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach.

Cele, które stawia ZS „Strzelec” polegające na formowaniu wzorowych postaw obywatelskich, wyrabianie umiejętności zdyscyplinowanego życia w zespole, podnoszenie sprawności fizycznej młodzieży, poszerzanie wśród niej znajomości historii



Przyrzeczenie drużyny strzeleckiej ZS w Bratkowicach.

naszego państwa, szerzenie wiedzy wojskowej, propagowanie spraw obronności kraju są także wpisane w działalność wychowawczą naszej szkoły.

Pierwsze spotkanie młodzieży naszego gimnazjum z przedstawicielem ZS „Strzelec” odbyło się w grudniu 2010 r., na którym została przybliżona działalność tej organizacji i wówczas powstała inicjatywa utworzenia szkolnej drużyny. W dniu 24 lutego 2011 r. odbyło się kolejne spotkanie ze strzelcami skupionymi w rzeszowskich drużynach, m.in. przy Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie. Była to świetna okazja do wspólnej msztry i wymiany doświadczeń. W spotkaniu uczestniczyli: insp. Marek Strączek, mł. insp. ZS Marian Milewski, Wójt Gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik oraz dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach Joanna Różańska.

Uczniowie drugiej klasy gimnazjum, dla których wojskowy dryl i mundur stały się wyzwaniem utworzyli drużynę, którą prowadzi absolwent naszej szkoły – sekcyjny Radosław Klesyk. Godziny ćwiczeń msztry wojskowej dały godne rezultaty podczas uroczystej defilady, która odbyła się 7 marca z okazji 92. rocznicy śmierci Pułkownika Lisa Kuli. Po uroczystej mszy św. odprowadzonej pod przewodnictwem JE ks. bp Kazimierza Górnego – Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej w kościele p.w. Świę-

tego Krzyża w Rzeszowie w asyście wielu kapłanów Rzeszowa, kapelanów ZS „Strzelec” OSW z Sandomierza, Leżajska, Rzeszowa i przemarszu na Plac Farny przed pomnik bohatera przyrzeczenie strzeleckie na sztandar **Armii Krajowej Okręgu Rzeszów** złożyło 320 strzelców, wśród których byli uczniowie **Gimnazjum nr 4 z Bratkowic**. Błogosławieństwa strzelcom udzielił kapelan JS 2021 ks. st. chor. ZS Stanisław Szczańch.

W uroczystościach brały udział władze wojewódzkie z wojewodą podkarpackim **Małgorzatą Chomycz**, marszałkiem województwa podkarpackiego – **Mirosławem Karapytą**, **Tadeuszem Ferencem** prezydent miasta Rzeszowa, gen. brygady **Stanisław Olszański** – dowódca 21. brygady Strzelców Podhalańskich, nadinspektor **Józef Gdański** – podkarpacki komendant wojewódzki policji, władze powiatowe, przedstawiciele wojska, poli-



Złożenie kwiatów pod pomnikiem płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie.

cji i straży pożarnej, władze samorządowe, służby więziennictwa, kombatancki, żołnierze AK, uczniowie szkoły Korpusu Kadetów z Warszawy, Strzelcy z Jednostek ZS (Sandomierza, Przemysła, Warszawy, Sanoka) z województwa i innych regionów, harcerze, uczniowie szkół z Rzeszowa i okolic. Gminę Świlcza reprezentował **wójt Gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik**, **dyr. Zespołu Szkół w Bratkowicach Joanna Różańska** a także przedstawiciele **Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowieckiej**, którzy pod pomnikiem Leopolda Lisa Kuli złożyli okolicznościowe wiązanki kwiatów. Uroczystość uświetniła orkiestra wojskowa a także kompania reprezentacyjna 21 BSP, która na zakończenie oddała salwę honorową. Po złożeniu wieńców i wiązank kwiatów pod pomnikiem odbył się pokaz sprawności „Strzelców” i defilada pododdziałów strzeleckich.



Defilada pododdziałów strzeleckich w Rzeszowie.

Nowe wyzwania, kształtowanie pracy nad swoim charakterem, rozwijanie odpowiedzialnej postawy patriotycznej i chęć niesienia pomocy innym niech stanie się sensem działania utworzonej drużyny strzeleckiej i zachęca kolejnych młodych ludzi do powiększania jej zastępów.

Anna Woźny



Dzień Narodowej Pamięci w Trzcianie

Wciąż duży odsetek naszych rodaków nie zna terminu „żołnierze wyklęci”

Przez całe lata PRL-u nazywano ich „zapłutymi kartami reakcji”, a wszystkie niepodległościowe organizacje, do których należeli, określano jako „faszystowskie”, czy „bandy reakcyjne spod znaku NSZ”. W zamian za ofiarą walkę w obronie wartości, jaką była Niepodległość Ojczyzny, wielu z nich poległo z bronią w ręku, innych zamęczono w więzieniach ciągłymi przesłuchaniami i torturami, a jeszcze inni po okrutnych śledztwach przechodzili „pokazowe” procesy, które były kpina z wymiaru sprawiedliwości. Jedyne nieliczne udało się przetrwać stalinowski reżim, aby żyć dalej przez długie dekady Polski Ludowej z piętnem „reakcyjnego bandyty”.

Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę (której projekt przedstawił Sejmowi VI kadencji ówczesny Prezydent RP – prof. Lech Kaczyński) o ustanowieniu w dniu 1. marca Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Żołnierze wyklęci to określenie żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, którzy po klęsce Niemiec hitlerowskich i zajęciu Polski przez Armię Czerwoną, stawili opór zbrojny przeciwko łamaniu elementarnych zasad wolności i porządkowaniu Polski Związkiowi Radzieckiemu.

Fizyczna eksterminacja żołnierzy antykomunistycznego podziemia nie wystarczyła komunistom. Zabitych partyzantów potajemnie chowano tak, by nie został po nich nawet krzyż na mogiłę. Nie wolno było nawet o nich mówić.

Żołnierzom wyklętym

Walczyli

o czerwień i biel...

o koronę...

o wolność...

o Polskę walczyli...

I płakali wyklętymi łzami,
zaciskając wyklęte powieki,
oddychając wyklętym powietrzem,
walcząc wyklętym słowem.

Wyklęci żołnierze...

zdeptała ich wschodnia potęga
skąpana we krwi.

Temdzie zarzuciła na oczy
czerwoną chustę.

O biada ci też Polaku! –
Ty co władzę dzierżysz!
Cóż czynisz?
psie czerwony!

Stań Żołnierzu, podnieś twarz,
oprawcy spojrzij w oczy.
I gdy nad grobem Ci staną przyjdzie
pomyśl:

za Polskę umieram mój Boże

Ta Polska, choć w kajdanach, wspomni Twe imię
nad Tobą zapłacze

*i wyrwie na niebieskim padole
ku chwale wiecznej i pamięci:
Twoje imię
Wyklęty Żołnierzu.*

Dzień 1 marca 2011 r. był dla Trzciany dniem szczególnym – dniem pamięci, hołdu i uniesień patriotycznych. Po raz pierwszy obchodzono Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który nieprzypadkowo zbiegł się z upamiętnieniem 60. rocznicy bestialskiego rozstrzelania w więzieniu mokotowskim wielkiego patrioty, syna ziemi trzciańskiej, członka IV Głównego Zarządu WiN – podpułkownika Mieczysława Kawalca.

Relacja z tej uroczystości, zestawiona z wypracowań uczniów klas gimnazjalnych Zespołu Szkół w Trzcianie, przedstawia się następująco:

Główne uroczystości odbyły się w kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Trzcianie. Po trzech lekcjach uczniowie i nauczyciele naszego Zespołu Szkół przemaszzerowali w zwartym szyku ze szkoły do kościoła. Prowadził ich poczet honorowy ze sztandarem szkoły. Najpierw do świątyni weszły poczty sztandarowe: Zespołu Szkół nr 3 w Trzcianie, Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Trzcianie i kompanii honorowej 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Na uroczystość przybyło wiele dostojnych gości: władze Gminy Świlcza z wójtem gminy i radnymi, dyrektorzy placówek kulturalno-oświatowych oraz przedstawiciele kombatanatów i Instytutu Pamięci Narodowej z Rzeszowa. Oprócz młodzieży szkolnej i nauczycieli uroczystości zgromadziła się licznie lokalna społeczność.

Uroczystość rozpoczęła msza święta odprawiana w intencji pomordowanych członków IV Zarządu WiN. Celebrowali ją: ks. kanonik Józef Kościelny, ks. administrator Janusz Winiarski i ks. katecheta Bogusław Kellner. W trakcie mszy świętej panowało skupienie i modlitewna atmosfera. Homilię wygłosił ks. Janusz Winiarski, w której głównie przypomniał postać Mieczysława Kawalca, jego życie, patriotyzm, odwagę i cierpienia.

Część patriotyczną uroczystości rozpoczął szkolny chór Cantuski, wykonując kilka pieśni patriotycznych, po czym z krótkim przemówieniem wystąpił wójt gminy dr inż. Wojciech Wdowik.

Młodzież Zespołu Szkół w Trzcianie pod kierunkiem nauczycieli przygotowała, stojący na wysokim poziomie artystycznym, program słowno-muzyczny, uatrakcyjniony prezentacją multimedialną, wyświetlaną na kilku monitorach rozmieszczonych w nawach kościoła. Uczniowie podeszli do występów bardzo poważnie, byli skupieni i wczuwali się w swe role. Montaż zawierał wiersze, których poetyckie strofy wywoływały dreszcze emocji, wprawy w zachwyty i zadumę. W inscenizacjach multimedialnych przywoływano zdjęcia „żołnierzy wyklętych” i ich sposób walki z zakłamaniami politycznym. Prezentacja poszerzyła informacje o p.płk. Mieczysławie Kawalcu i sześciu Bohaterach z nim straconych.

Po zakończeniu części artystycznej, w uroczystym szyku uczestnicy wyszli na zewnątrz kościoła i zbrali się przy pamiątkowej tablicy poświęconej p.płk. Mieczysławowi Kawalcowi, wmurowanej w ścianę naszej świątyni. Odczytano apel poległych, Wojsko oddało salwę honorową, pod tablicą pamiątkową złożono wianki kwiatów.

Po uroczystości zaproszeni goście udali się na spotkanie do Zespołu Szkół w Trzcianie, gdzie zwiedzili okolicznościową wystawę, m.in. pamiątek po Mieczysławie Kawalcu.

Wypowiedzi gimnazjalistów o uroczystości

Karolina I a

To bardzo ważne, aby pamiętać o tych ludziach, dla których Ojczyzna była na tyle ważna, by oddać za nią swoje życie. W naszych czasach brakuje ludzi na tyle odważnych, by byli dla nas wzorcem, więc pamiętajmy, że musimy być patriotami, by Polska była zawsze wolna.

Agnieszka II b

Uważam, że to była wspaniała lekcja historii oraz upamiętnienie bohaterów, którzy oddali życie za Ojczyznę. Tacy ludzie powinni być dla nas wzorem.

Karolina II b

Przeżycia towarzyszące tej uroczystości są dla mnie wyjątkowe. Bez wątplenia było to wspaniała lekcja wychowawcza, dzięki której wiele się nauczyłam. Teraz już wiem, że w obronie Ojczyzny warto oddać nawet własne życie.

Mirek II b

Uroczystości miały wyjątkowo patriotyczną wartość. Wzbudziły w uczestnikach uczucia zadumy, powagi, wzruszenia, a nawet podziwu dla bohaterstwa zamordowanych. „Żołnierzom wyklętym” przyszło żyć w trudnych czasach. Walczyli o prawdę i wolną Ojczyznę. Musieli umrzeć tak młodo. Dla nich Polska miała większą wartość niż życie.

Bartek III a

Po zakończeniu uroczystości zdaliśmy sobie sprawę, że wśród nas, nawet w tak małej miejscowości jak Trzciana byli i nadal będą dojrzewali patrioci, gotowi swe życie oddać za Ojczyznę, tak jak to uczynił ppłk Mieczysław Kawalec.

Karolina III a

Uroczystość poświęcona Mieczysławowi Kawalcowi oraz wszystkim innym „Żołnierzom wyklętym” wypadły znakomicie i znalazły uznanie. Ten dzień narodowej pamięci powinien stać się pamięcią codzienną.

Karolina III b

Całe uroczystości odbyły się w nastroju zadumy i refleksji. Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” był dowodem na to, że jest wiele ludzi w Polsce, którzy pamiętają o bohaterach sprzed lat, dzięki którym możemy żyć w wolnym kraju. A naszym zadaniem jest, aby patriotyzm i pamięć o bohaterach nigdy w naszej ojczyźnie nie zginęły.

Przesłanie dla potomnych

W Warszawie w Pałacu Prezydenckim w dniu 1 marca tego roku, dziękując w imieniu rodzin, za odznaczenia krewnych „Żołnierzy Wyklętych”, Franciszek Batory (brat kpt. Józefa Batorego) powiedział: *„...marzy mi się pomnik, jakiego dotychczas nie zbudowano. Są architekci, są wykonawcy i jest przepiękne miejsce – tym miejscem są serca i umysły Polaków, polskiej młodzieży, a inżynierami i wykonawcami tego monumentu są nauczyciele i wychowawcy, od przedszkoli począwszy. Oni wszyscy są do tego powołani i w sumieniu swoim odpowiedzialni, by w obiektywny sposób przekazywać synom i córkom, dzieciom i młodzieży prawdę o naszym narodzie i tę prawdę pielęgnować. Dopraszam się o taki pomnik, którego nikt nie zbecześci. Tym samym pamięć o „żołnierzach wyklętych” trwać będzie w sposób medialny czy w sercach Polaków teraz i w przyszłych pokoleniach”.*

Artur Szary

I Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Mamy w Rzeczypospolitej Polskiej nowe święto państwowe: Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, czyli żołnierzy powojennej niepodległościowej konspiracji, wypadające 1 marca – w rocznicę rozstrzelania członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawistość”.

Nauczyciele szkół stanęli przed dylematem, jak godnie i przystępnie przekazywać młodemu pokoleniu trudne treści historii najnowszej. Zadanie to ważne i wymagające dogłębnych przemyśleń.. W Zespole Szkół w Bratkowicach postawiono sobie cel, aby pierwsze obchody Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” były przede wszystkim niecodzienną lekcją patriotyzmu.



Uczniowie odtwarzający role „Żołnierzy Wyklętych”. Od lewej: Mateusz Ciszewski i Daniel Pięta z Gimnazjum Nr 4.

Fot. A. Bogaczewicz

Uroczystość szkolno-środowiskowa

W obchody Dnia Pamięci... wpisała się msza święta oraz montaż słowno-muzyczny przygotowany przez nauczycieli i uczniów Gimnazjum nr 4.

Młodzi wykonawcy przybliżyli zebranym historię Armii Krajowej, z której po zakończeniu hitlerowskiej okupacji, wyłonili się: organizacja „Nie”, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, a w końcu Zrzeszenie „Wolność i Niezawistość”. Poprzez krótkie inscenizacje i multimedialny pokaz przedstawiony został heroizm i hart ducha wielkich polskich patriotów-bohaterów antykomunistycznego zrywu.

Wśród przywoływanych postaci szczególnie miejsce miał **bratkowiczanie por. Józef Rzepka**, dowódca miejscowego oddziału AK. Jeden z siedmiu członków IV Zarządu Głównego „WiN” zamordowanych w 1951 roku w mokatowskiej katowni.

Po część artystycznej uczestnicy udali się pod tablicę poświęconą Józefowi Rzepce, gdzie, w asyście warty honorowej, złożono wiązanki kwiatów.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych z wójtem gminy Świlcza dr inż. Wojciechem Wdowikiem, przedstawiciele organizacji społecznych z terenu Bratkowic, wojska, kombatanów. Nie zabrakło także uczniów i nauczycieli miejscowych szkół oraz licznie zgromadzonych mieszkańców wsi.

Organizatorem Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” był Zespół Szkół w Bratkowicach wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Bratkowickiej.



Dowódca 21. Batalionu Strzelców Podhalańskich ppłk Wiesław Lewicki oddaje honory bohaterowi walk o niepodległość por. Józefowi Rzepce.

Fot. A. Kozdęba

Artur Szary

I Marca – Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

*Osuszył czas mokradła krwi,
Czerwone słońce znów w zenicie...
Czy warto było w wojny dni
Za taki kraj oddawać życie?*

*Słychać pokoleń drwiący śmiech,
To komuniści mają święto,
Lecz Mądry Bóg w Osobach Trzech
Pojmuje, za co Was wyklęto.*

*Zanim ostatni pójdzie z Was
W niebieskiej partyzantce służyć,
Wszyscy staniemy jeszcze raz.
Może historia się powtórzy...*

[L. Czajkowski, *Żołnierzom wyklętym*]

Polska uczciła swoich bohaterów

3 lutego 2011 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski podpisał ustawę ustanawiającą 1 marca Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”:

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawiali się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu.



Mieczysław Kawalec



Józef Rzepka

Zatem nieformalny dotąd dzień pamięci, decyzją państwową, został oficjalnie zatwierdzony. „Trzcionka” rocznie podejmowała tematy przypominające datę 1 marca 1951 roku, kiedy to w warszawskim więzieniu na Mokotowie wykonano 7 wyroków śmierci na członkach IV (ostatniego) Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Większości Czytelników nie trzeba przypominać, że tworzyli go żołnierze podziemia z Rzeszowszczyzny. Byli to: ppłk Łukasz Ciepliński, mjr Adam Łazarowicz, mjr Mieczysław Kawalec z Trzciany, kpt. Franciszek Bła-

żej z Nosówki por. Józef Batory, por. Karol Chmiel oraz por. Józef Rzepka z Bratkowic (stopnie wojskowe nadane za życia – ostatecznie w jakich działali w konspiracji).

Okupacja po zakończeniu okupacji

Na przełomie 1944/1945 roku kończył się dla Polski blisko 6 letni czas okupacji i walki z hitlerowskimi okupantami. Kraj zajmowała sowiecka Armia Czerwona. Józef Stalin uznał wyzwoleone od Niemców tereny jako swoją strefę wpływów. W celu utrwalenia w Polsce podległej sobie władzy Sowietom musieli zniszczyć prawdziwych i wiernych polskich patriotów reprezentowanych przez Polskie Państwo Podziemne i stojącą na jego straży Armię Krajową. Ich miejsce miały zająć wyszkolone w Moskwie i zaprzędane Stalinowi kreatury mówiące po polsku i noszące polskie nazwiska.

Kiedy wzmógł się terror NKWD wobec żołnierzy podziemia, koniecznym okazało się rozwiązanie zbyt licznej i w większości zdekonspirowanej Armii Krajowej. W ostatnim rozkazie, z 19 stycznia 1945 roku, Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki, ps. „Niedźwiadek” rozwiązał Armię Krajową, zwolnił żołnierzy z przysięgi, jednocześnie polecił, aby każdy z nich *dalszą swą pracę i działalność prowadził w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą.*

Wielu oficerów i żołnierzy rozwiązanej Armii Krajowej nie strudzenie podejmowało walkę z nowym – groźniejszym i bardziej wyrachowanym – okupantem. Zawiązywały się poakowskie organizacje zbrojne: organizacja Niepodległość (nosząca kryptonim „Nie”), Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj i wreszcie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Często lokalni dowódcy utrzymywali zbrojne oddziały, w dalszym ciągu używając nazwy Armia Krajowa lub Ruch Oporu AK. Podejmowano zbrojny opór przeciw tak zwanym „utrwalaczom władzy ludowej” – funkcjonariuszom sowieckiej NKWD i ich polskim sługusom z Urzędów Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

Ich nierówna walka z „czerwoną zarazą” przypieczętowana była najwyższą ofiarą z własnego życia. Ginęli z bronią w ręku – często zostawiając ostatnią kulę dla siebie – aby nie wpaść w ręce stalinowskich oprawców. Tych, którzy wpadli mordowano w „majestacie prawa”, po długotrwałych, bestialskich śledztwach i sfingowanych procesach.

Zanim ostatni pójdzie z Was...

Na apel poległych staje dziś szereg wyklętych żołnierzy: major Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszko”, major Antoni Żubryd ps. „Zuch”, major Józef Kuraś ps. „Ogień”, major Marian Bernaciak ps. „Orlik”, siedemnastoletnia sanitariuszka Danuta Siedzikówna ps. „Inka”. Długą listę nieugiętych bojowników walk o *Wolność Obywatela i Niepodległość Państwa* zamyka siedmiu bohaterów z Rzeszowszczyzny – wśród nich dwóch mieszkańców gminy Świlcza: major Mieczysław Kawalec i porucznik Józef Rzepka.

Ostatni dowódca Placówki AK „Świerk” (Świlcza-Trzciana) ppor. Jan Draus ps. „Dym” tak wspominał spotkanie z Mieczysławem Kawalcem w Krakowie w 1947 roku:

[...] wtedy, w okresie jego działalności w konspiracyjnym „WiN”, spotkałem Mieczysława Kawalca – niespodziewanie, przypadkowo. Byłem wprost zaskoczony, że tak jakoś zyczajnie spotykam człowieka, z którym zazwyczaj kontaktowałem się przy zachowaniu rygorów konspiracji. Teraz miałem przed sobą przyjaciela, od lat usilnie poszukiwanego i tropionego przez stalinowskie organa polskiej „bezpieki” i sowieckiej NKWD. Było to późną jesienią 1947 roku w Krakowie, na przystanku tramwajowym przy placu Dominikańskim. [...] odbyliśmy krótką, bo podyktowaną względami konspiracyjnymi rozmowę. Powiedziałem mu, że niedawno wyszedłem z więzienia i że uzyskane w czasie pobytu tam informacje dowodzą, że „rozpracowanie” jego osoby jest tak daleko posunięte i dokładne, iż w każdej chwili grozi mu aresztowanie. Zwróciłem się do niego mniej więcej takimi słowami: jeżeli masz możliwość, to natychmiast, nawet bez pożegnania się z rodziną, uciekaj za granicę, bo tu w kraju, nie masz szans na przeżycie. **Zachnął się i odpowiedział, że punkty przelotowe przez granicę są pod jego „zarządem”, więc ma możliwości, jednak nie wyjedzie, bo kto będzie prowadził robotę, jeśli wszyscy uciekniemy z kraju** [podkreślenie A.Sz.].



Śp. mgr Jan Draus ps. „Dym” (1921-2011)

Z wykształcenia ekonomista, w latach okupacji kpr. podch. ZWZ AK – ostatni komendant placówki AK „Świerk” Trzciana-Świlcza (1944-1945).

Po wojnie szykanowany przez UB, ukrywał się zmieniając często miejsca zamieszkania. Członek SZŻ AK – współdziałał w odtwarzaniu i upamiętnianiu historycznych już dziś postaci i wydarzeń. Podczas wojny wykazał się odwagą i męstwem, w pracy dla kraju wiedzą i sumiennością.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja

Bogumiła Ostrowska



Szkoło, wiosko, gdy cię wspominam...

Wspomnienia z 16-letniego pobytu w Błędowej Zgłobieńskiej Bronisława Kotuli

Obchody 100-lecia Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej w czerwcu ubiegłego roku zgromadziły wiele osób związanych z tą placówką. Wśród nich znalazł się gość szczególnie, liczący bez mała 87 lat Bronisław Kotula – syn kierownika tejże szkoły w latach 1927-1939.

Uczestnictwo w jubileuszowej uroczystości dostarczyło Mu wielu emocjonalnych przeżyć, przywołało wspomnienia z dzieciństwa i wczesnej młodości. Wrażeniami swymi zechciał podzielić się z naszymi Czytelnikami. Doskonała i szczegółowa pamięć pozwoliła ocalić od zapomnienia wiele istotnych szczegółów z historii i tradycji wsi. Obecnie wraz z rodziną mieszka w Kolbuszowej.

– Czy mógłby Pan przywołać we wspomnieniach szkolny okres pobytu w Błędowej?

– W 1927 r. moi rodzice (obydwoje byli nauczycielami) wraz z całą rodziną przenieśli się z Siedlisk do Błędowej Zgłobieńskiej. Ojciec mój został bowiem mianowany na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Błędowej Zgłobieńskiej. Zamieszkaliśmy w mieszkaniu służbowym, mieszczącym się w budynku szkolnym. Miałem wówczas trzy lata (urodziłem się we wrześniu 1923 r.)

Ze wspomnień rodziców wiem, że zmiana ich miejsca pracy i mieszkania była dla całej rodziny korzystna. Mieszkańcy Błędowej bardzo cenili wówczas nauczycieli, uznając ich trudną pracę oświatową w szkole i na wsi. Przyjęli nowych mieszkańców serdecznie, szybko nawiązaliśmy znajomości sąsiedzkie i przyjaźnie.

Wioska w tym czasie liczyła 150 gospodarstw, należała do jednej z najmniejszych miejscowości w powiecie. Ludność żyła z uprawy roli. Wielodzietne rodziny żyły bardzo skromnie, a nawet biednie. Poza rolnictwem pracowało zaledwie kilka osób.

Szkoła błędowska, wybudowana w 1910 r. miała status szkoły powszechnej pięcioklasowej. Posiadała dwie sale lekcyjne. Takich szkół w zaborze austriackim wybudowano wiele. Warunki do nauki były trudne, lecz powszechnie akceptowane przez rodziców i ich dzieci. Uczyli mnie rodzice. Fakt ten nie miał znaczenia i wpływu na wyniki w nauce. Nie byłem najlepszy, pamiętam, w piątej klasie (ostatniej), lepsze stopnie ode mnie miała Miła Micał.

Z tego okresu nauki najlepiej wspominam organizowane w końcu roku szkolnego (zgodnie z programem) wycieczki terenoznawcze. Pamiętam trzy:

- do Lasku, gdzie odbywały się wyścigi (biegi terenowe), a nagrodę zawsze zdobywał Roman Dubiel,
- do Czudca (furmankami) przez piękne pagórkowate i zalesione tereny Zgłobnia i Niechorza Górnego,
- do Rzeszowa, pociągiem (do Trzciany na stację kolejową jechaliśmy furmankami). W Rzeszowie zwiedzaliśmy m.in. Seminarium Nauczycielskie i Szkołę Ćwiczeń.

– Wspomniał Pan o życzliwej akceptacji błędowian, czy mógłby Pan opowiedzieć o swoich przyjaźniach i kontaktach koleżeńskich?

– Najbliższymi sąsiadami szkoły była rodzina Zofii i Jakuba Kocurów i ich sześcioro dzieci. Fakt ten zadecydował w dużym

stopniu o przebiegu mojego dzieciństwa. Kocurowie to zaci, mili, życzliwi i nadzwyczaj pracowici ludzie. Posiadali kilkumorgowe gospodarstwo – samowystarczalne ekonomicznie. Moje dzieciństwo i dorastanie toczyło się w przyjaźni i koleżeństwie z dwójką najmłodszych dzieci sąsiadów: Bolesławą i Bronisławem. Trwało to do końca mojego pobytu w Błędowej Zgłobieńskiej, tj. września 1939 r.

Przyjaźń i to, co się z nią łączyło wspominam mile. Osoby te cechowała przyzwoitość, uczciwość pracowitość, serdeczna więź rodzinna a przede wszystkim skromność w postępowaniu. Byli wierzącymi, gorliwymi i praktykującymi katolikami. Podkreślając pozytywne cechy rodziny Kocurów stwierdzam, że również i cała społeczność tej wsi żyła i postępowała podobnie. Przykładne życie rodzinne pracowitość, troska o należyte wychowanie dzieci pobożność, wzajemna pomoc, solidarność w pracach spo-



Dożynki w Błędowej, lata 60. ub. wieku.

Fot. ze zbiorów prywatnych

tecznych przy utrzymaniu szkoły, dróg, kancelarii cechowa pracę wszystkie rodziny.

Wspomnieć muszę, że w późniejszym czasie poza sąsiadami miałem wielu przyjaciół, kolegów i znajomych ze szkoły, pracy i konspiracji. Ich koleżeństwo i przyjaźń cenilem wysoko. Kontakt z nimi i innymi błędowanami a szczególnie z Mariem Piątkiem, Jasiem Noworolem, Józkiem Ostrowskim, B. To- siem utrzymywałem bardzo długo.

– Jak potoczyła się Pańska kariera szkolno-zawodowa?

– Po ukończeniu szkoły w Błędowej kontynuowałem dalszą naukę w Rzeszowie. Ukończyłem 2-letnią Szkołę Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim oraz gimnazjum, zdając najpierw małą, a później dużą maturę. Przez ten okres nauki mieszkalem oczywiście w Rzeszowie. Kiedy tylko było możliwe i była okazja razem z bratem odwiedzaliśmy (pieszo, furmankami, pociągiem) rodziców, siostrę, oraz koleżeństwo w Błędowej. W czerwcu 1939 r. zmarła nagle mama. Śmierć najbliższej mi osoby, pochówek na cmentarzu w Zgłobniu jeszcze bardziej związał mnie uczuciowo i duchowo z ludźmi na tamtych terenach.

W okresie wojny pracowałem dorywczo przy melioracji łąk. Praca była ciężka, warunki trudne (słota i spiekota, mokro i zimno a w październiku i listopadzie przymrozki). Następnie pracowałem jako sprzedawca w sklepie spółdzielni „SPOŁEM” zorganizowanej przez aktyw społeczny, m.in. w zarządzie był Michał Bembenek i Jan Noworol.

W późniejszym okresie pracowałem w Starostwie Powiatow-

wym w Rzeszowie, jako urzędnik i w tym czasie ukończyłem 5-letnie studia ekonomiczne SGPiS w Warszawie.

Dalsza moja kariera zawodowa związana była z Przedsiębiorstwem Przemysłu WYROBÓW Betonowych w Kolbuszowej aż do osiągnięcia wieku emerytalnego.

– Jakie przeżycia wiąże Pan z okresem wojny i okupacji?

– Okres mojego pobytu w Błędowej to czasy trudności gospodarczych Państwa Polskiego po I wojnie światowej, a po krótkim okresie pewnej poprawy nastąpił długi, ponury i bolesny okres II wojny i okupacji niemieckiej. Trudności i uciążliwości tego stanu, dzięki wzajemnej pomocy, solidarności w ponoszeniu ciężarów (kontyngenty, ograniczenia swobód) ludność błędowska przetrwała i przeżyła stosunkowo łagodnie.

Z perspektywy czasu oceniam, że dorastająca młodzież i starsi mimo słabej znajomości (nie było przecież radia, telewizji, prasy polskiej, książek) wiadomości o historii Polski mieli dostateczne poczucie patriotyzmu. Wyrazem tego było zachowanie i działanie w czasie okupacji. W latach 1942-43 na terenie Błędowej powstały konspiracyjne organizacje wojskowe, takie jak AK dwie drużyny, AL i BCH. Z dumą i zadowoleniem podkreślano, że w tak małej wiosce działało tak wiele organizacji (biorąc pod uwagę fakt ogromnego ryzyka zagrożenia zdrowia, nawet śmierci). Pod względem liczebności członków działających w konspiracji do ogółu mieszkańców Błędowej Zgłobieńskiej plasowała się w czołówce okręgu rzeszowskiego. Działalność organizacyjna, informacyjna, oraz operacyjna (np. udział w akcji „Burza” w Trzcianie oraz Bratkowicach (zniszczenie akt w urzędzie gminy Świlcza) miały wpływ m.in. na wychowanie obywatelskie, odpowiedzialność i odwagę (posiadanie broni, odbiorników radiowych, słuchanie wiadomości i przekazywanie ich innym mieszkańcom wioski groziło nawet śmiercią).

W tym okresie pracowałem w sklepie. Były tu szczególnie warunki do działalności konspiracyjnej. Miałem kontakt z ludźmi, a tym samym możliwość przekazywania zaufanym osobom informacji ze świata i frontu.

Odbiorniki radiowe u Noworola Jana, Barana Józefa oraz Michała Bembenka na Nowej Wsi musiały wystarczyć wszystkim Ja z bratem byliśmy członkami ZWZ AK, podobnie dwie osoby Tomasz i Edward u sąsiadów. W jednym i drugim przypadku bracia należeli do innych jednostek (drużyn) i w innych miejscowościach. Na tym polegała konspiracja. Ja należałem do drużyny



Podczas mszy św. z okazji 100-lecia szkoły.

ny w Błędowej dowodzonej przez Edwarda Rydza, a mój brat, Zbigniew był w drużynie Jana Noworola. Moją drużyną wchodziła do plutonu w Trzcianie, a drużyna brata do plutonu w Zgłobniu. Wspomnienia związane z działalnością konspiracyjną uważam za cenne. Jako młody chłopak startujący w przyszłe życie zdobyłem duże doświadczenie, doznałem wielu wrażeń, nauczyłem się oceniać ludzi, co wykorzystałem w przyszłym życiu. Doświadczenia konspiracyjne i wojskowe wykorzystałem już w latach 1945-46 – w czasie pełnienia obowiązkowej służby wojskowej.

– Czy nosi Pan w swojej pamięci wspomnienia z tamtych lat, które trudno wymazać?

– Ze szczególnym zainteresowaniem, ciekawością, uwagą i powagą obserwowałem i przeżywałem zwyczaje i obyczaje mieszkańców (zarówno dorosłych jak również dzieci) Błędowej. Wspominam je a także opowiadałem i opowiadam o nich moim dzieciom i wnukom. Kultuwanie i pielęgnowanie tradycyjnych zwyczajów i obyczajów (kościelnych i świeckich) było i jest nadal (może obecnie mniej powszechne) traktowane poważnie i prawie obowiązkowo. Obowiązek ten przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Tych zwyczajów i obyczajów zaobserwowałem wiele. Szczególnie utkwiły mi w pamięci: śluby i wesela



W szkole – podczas uroczystości.

„na ludowo”, oglądałem takie dwa. Obydwa w sąsiedztwie szkoły. Wszyscy weselnicy w orszaku ślubnym, czyli młoda para staroscina i starosta oraz drużny i swacia ubrani byli w stroje ludowe, jak się dawniej mówiło „po krakowsku”. Furmanki weselne zaprzężone były w cztery konie jednakowej maści, jednakowo osiodłane dosiadali swacia, także w strojach ludowych. Kapela weselna, jadąca na przodzie przygrywała wesoło. Taki orszak weselny robił wrażenie i budził zachwyt. Zdziwiła ilość kompletów ubiorów krakowskich i koni jednej maści. Wyjaśnia to bardzo dużą ilość koni w wiosce. W każdym gospodarstwie (małe czy duże) hodowano odpowiednią ilość koni, które były wykorzystywane do uprawy roli, transportu a także prezentacji. Gospodarze z Błędowej „kochali się w koniach”. To tłumaczy możliwość dobierania koni jednakowej maści. Ubiory krakowskie przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Orszakowi weselnemu jadącemu do kościoła przez wieś towarzyszyły wybiegające z domów dzieci, by chwycić i „zbierać” rzucane przez staroscinę tzw. szyszki (ciastka i cukierki) taka była tradycja). Było głośno i wesoło przeważnie przez dwa dni. Wesel „po krakowsku” trwających dwa dni z uwagi na możliwości materialne i organizacyjne było niewiele, na to mogli sobie pozwolić tylko wiejscy kmiecie, a tych nie było we wsi wiele. W czasie okupacji i po niej w ogóle zanikały. Wspomnę jeszcze, że na ucztach weselnych, nieproszonych gości częstowano ciastkami i kołaczem przez okno lub w sieni. Ja takim gościem też byłem.

Z dużym pietyzmem obchodzone było tradycyjne święto plonów (15 sierpnia). Każda gospodyni przygotowywała na ten dzień wiązanekę z kłosów przystrojonych kwiatami, owocami (na patyku) i różnym pachnącym ziołem i święcili w kościele. Święcone ziele przechowywano w domu za obrazem. Młodzież pod patronatem OSP przygotowywała duży wieniec z kłosów zbóż, który zawożono do święcenia w kościele. Późnym wieczorem rozpoczynała się zabawa taneczna-na wolnym powietrzu, na specjalnie przygotowanej do tego podłodze. Te zabawy, w których uczestniczyłem najpierw jako obserwator, a później z koleżankami i kolegami jako uczestnik, mile wspominam.

Tradycyjną i bogatą oprawę miały przygotowania i obchodzenie świąt Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych, tzw. Zielonych Świąt i Świąt Zmarłych. Wraz z rodziną i znajomymi bardzo je przeżywałem.

Z uwagi na zimową porę, oraz bogactwo tradycyjnych zwyczajów, wspominam jako wyjątkowe, święta Bożego Narodzenia. Obchody tego święta poprzedzone były długimi przygotowaniem. Dzieci i młodzież już od początku grudnia przygotowywała ozdoby choinkowe. Pamiętam, że robiłem je jeszcze, gdy byłem na stacji w Rzeszowie. Przywiozłem je do domu, gdy jechałem na ferie świąteczne. Rodzice zdobywali potrzebne materiały i artykuły spożywcze. W wielu gospodarstwach było świnioobicie (słychać było pisk zabijanych świń i zapach wędzonych wędlin) Gospodynie zajmowały się pieczeniem na święta i gotowaniem potraw na wigilijną wieczerzę. W Błędowej zwyczajowo musiało być 12 potraw, przestrzegano też zwyczaju rozpoczynania wieczerzy, z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdki (pamiętam jak dyżurowałem przy oknie). Przed kolacją wigilijną łamano się opłatkiem i składano sobie życzenia. Cały czas świeciły się świece na choince. Tak to się odbywało u nas, u sąsiadów i u wszystkich ludzi w Błędowej. U sąsiadów oraz w innych domach był zwyczaj rozścielania w izbie słomy i odpoczywania na niej, aż do czasu udania się do kościoła do Zgłobnia na pasterkę. Wspomnę że u sąsiada panował zwyczaj rozmawiania ze zwierzętami. Przestrzegał tego i czynił to pan Jakub. On też po wigilijnym posiłku, zwyczajowo spletał ze słomy tzw. powrósł szedł do sadu i obwiązywał nim pień jednego z wybranych drzew owocowych, wzywając go do „obfitego” rodzenia owoców. Dni świąt to wzajemne odwiedziny w rodzinie, odpoczynek i zabawy dla dzieci i młodzieży.

Wszystko to, co obserwowałem i przeżywałem z rodziną w Błędowej Zgłobieńskiej przez prawie 15 lat upoważnia mnie do stwierdzenia, że był to najpiękniejszy, najciekawszy okres



Odświeżenie tablicy pamiątkowej w budynku nowej szkoły!

w moim życiu. Wiele się tam nauczyłem, wiele doświadczyłem oraz przeżyłem wiele radosnych, miłych i ciekawych chwil. Zawdzięczam to koleżankom i kolegom, przyjaciółom i znajomym z tej miejscowości a szczególnie rodzinie sąsiadów Kocurów. Przeżyłem tam niezapomniane chwile, których nie sposób wymazać z pamięci.

– **Dziękuję Panu za cierpliwość, poświęcenie mi czasu oraz ciekawe i wyczerpujące odpowiedzi. Na zakończenie chciałbym zadać Panu jeszcze jedno pytanie. Jakie jest Pana motto życiowe?**

– Nie mieć żadnych „dziur” w życiu. To znaczy starać się każdą lukę, każdy czas, każdy moment zawsze czymś wypełnić. Nie szukać w sobie wszystkich nieszczęść, lecz starać się kontrolować u siebie wiele rzeczy. Wierzyć w siebie, ale jednocześnie nie myśleć, że wszystko zależy ode mnie.

GMINA ŚWILCZA – ZDROWA GMINA



Posiedzenie gminnego sztabu konkursowego pod przewodnictwem Wójta.



**Rak piersi
- mnie
nie dotyczy?**

Rak piersi jest drugą przyczyną zgonów kobiet w Polsce. Rocznie 14 000 kobiet dowiaduje się, że ma nowotwór, z czego 5 000 umiera. Część z nich nigdy nie wykonała badania mammograficznego. Jedyny sposób na zmianę tych statystyk to regularne badania!

Co to jest mammografia?

Mammografia to rentgenowskie badanie piersi, które jest obecnie najlepszym sposobem wykrywania raka piersi w jego wczesnym stadium rozwoju. Nie masz powodów do niepokoju. Jest to badanie szybkie i nieinwazyjne.

Dlaczego ważne są regularne badania?

Mammografia pozwala wcześnie wykrywać 90-95% zmian nowotworowych, a we wczesnej fazie rozwoju rak piersi może być w większości przypadków całkowicie uleczalny. Zaleca się regularne wykonywanie mammografii raz na dwa lata.

ZDROWA GMINA - program profilaktyki nowotworowej



**Rak
jelita grubego
- mnie
nie dotyczy?**

Co roku na raka jelita grubego zapada ponad 13 000 Polaków, z czego ponad 9 000 umiera. Znakomita większość z nich nigdy nie miała wykonanej kolonoskopii. Jedyny sposób na zmianę tych statystyk to badanie jak największej liczby osób!

Co to jest kolonoskopia?

Kolonoskopia to badanie, które polega na wprowadzeniu przez odbył giętkiego instrumentu – kolonoskopu i obejrzeniu błony śluzowej całego jelita grubego. W trakcie badania można usuwać polipy, które są stanem przedrakowym. Badanie to pozwala także na wykrywanie niezaaansowanych raków jelita grubego, które długo nie dają objawów. Taki nowotwór można trwale wyleczyć u prawie 100% osób. Kolonoskopia jest preferowaną metodą przesiewową raka jelita grubego. Możliwość usuwania polipów – stanów przedrakowych oraz wykrywanie nowotworów we wczesnych stadiach zaawansowania daje możliwość obniżenia zapadalności i umieralności z powodu raka jelita grubego.

Dlatego nie zwlekaj – skorzystaj z bezpłatnych badań.

Dlaczego ważne są regularne badania?

We wczesnych stadiach rak jelita grubego daje się trwale wyleczyć u prawie 100% chorych. Kolonoskopię wystarczy wykonywać u większości osób raz na 10 lat.

ZDROWA GMINA - program profilaktyki nowotworowej



**Rak
szyjki macicy
- mnie
nie dotyczy?**

Co roku około 3 500 Polek dowiaduje się, że ma raka szyjki macicy, a połowa z nich umiera, bo zgłosiła się do lekarza zbyt późno. Oznacza to, że z 10 kobiet, u których codziennie wykrywa się w Polsce ten nowotwór, 5 umiera. Część z nich nigdy nie wykonała badania cytologicznego. Jedyny sposób na zmianę tych statystyk to regularne badania!

Co to jest cytologia?

Cytologia zwana również Pap-testem polega na mikroskopowej ocenie komórek pobranych specjalną szczoteczka z szyjki macicy. Dzięki niej można zdiagnozować nawet niewielkie nieprawidłowości zachodzące w szyjce macicy. Dlatego tak ważne jest, byś pamiętała o wykonywaniu tego badania regularnie. Zmiany przedrakowe szyjki macicy można całkowicie wyleczyć. Nie bagatelizuj więc swojego zdrowia, pamiętaj o systematycznych badaniach!

Dlaczego ważne są regularne badania?

We wczesnej fazie rozwoju rak szyjki macicy może być całkowicie uleczalny.

ZDROWA GMINA - program profilaktyki nowotworowej

Pal bracie, tylko w swojej chacie!

*Polska wolna od dymu
tytoniowego już od
15 listopada 2010 r.
Czy naprawdę?*

Zakaz palenia tytoniu został wprowadzony w Polsce ustawą z dnia 9 listopada 1995 r. Ostatnia nowelizacja jej z dn. 10 kwietnia 2019 r. (Dz.U. 2010 Nr 81 poz. 529) rozszerzyła listę miejsc publicznych wolnych od dymu tytoniowego. Tytuł ustawy brzmi: O ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Zakaz palenia w miejscach publicznych zmierza do ochrony społeczeństwa przed niebezpiecznymi skutkami biernego palenia. Bierny palacz, wdychając dym tytoniowy, otrzymuje potężną dawkę ponad 4000 toksycznych substancji chemicznych, z których ponad 40 jest rakotwórczych. Narażanie na dym tytoniowy zmniejsza pojemność płuc, może wywołać u dorosłych takie choroby jak: nowotwór płuc, astma, choroby serca. Medycy ostrzegają, że palenie papierosów jest powodem aż 90 proc. zachorowań na raka płuc. U dzieci zaś – infekcje ucha środkowego, nowotwory, infekcje dróg oddechowych to wynik niefrasobliwości palących rodziców.

Światowa Organizacja Zdrowia przewiduje, że przestrzeganie uregulowań antynikotynowych zapobiegnie poważnym chorobom, uratuje życie tysiącom osób, a także pomoże w utrzymaniu zdrowego i czystego środowiska.

Zakaz palenia tytoniu obowiązuje:

- na terenie wszystkich zakładów zdrowotnych,
- na terenie jednostek organizacyjnych systemu oświaty i opieki społecznej,
- na terenie uczelni,
- w pomieszczeniach wszystkich zakładów pracy,
- w pomieszczeniach obiektów kultury i wypoczynku,
- w lokalach gastronomiczno-użytkowych,
- w środkach pasażerskiego transportu publicznego oraz w obiektach służących obsłudze podróżnych,
- na przystankach komunikacji publicznej,
- w pomieszczeniach obiektów sportowych,
- w ogólnodostępnych pomieszczeniach przeznaczonych do zabaw dzieci,
- w innych pomieszczeniach użytku publicznego.

Kary

Pamiętaj, palenie tytoniu w miejscach zakazanych ustawą jest wykroczeniem. Grozi za to mandat do 500 zł.

Jeśli jesteś właścicielem lub zarządzającym obiektem lub pojazdem objętym zakazem musisz w widocznym miejscu umieścić znak zakazu palenia. Słowny i graficzny. Jeśli tego nie uczynisz, możesz zostać ukarany grzywną do 2000 zł. Palarnie można wyznaczyć jedynie w hotelach, domach pomocy społecznej, w uczelniach, w pomieszczeniach zakładów pracy, lokalach gastronomiczno-rozrywkowych (ich urządzenie regulują odrębne przepisy).

Palenie to moja sprawa!

Ustawa wywołuje dyskusje, sprzeciwy i łamanie jej przez rozgoryczonych, kosztownie uzależnionych nikotynistów. Niepalący mają prawo zwrócić uwagę osobie palącej i porosić ją o zaprzestanie palenia tytoniu. Masz prawo do życia w środowisku wolnym od nikotyny.

Ustawa zezwala na palenie tytoniu we własnym domu, bo:

Wolność Tomku w swoim domku

Nawet w wannie sadzić bez.

Niech nie wzrusza to znajomków

Bo to domek Tomka jest

– przewidział już A. Fredro.

W chwili rozstawania się z nałogiem istotne jest pozytywne myślenie palacza, że zwalczy nałóg. Nie pij kawy, bo zwykle papieros jej towarzyszy, pij wodę mineralną, jedz owoce pod różnymi postaciami, wskazana jest zwłaszcza marchewka, pomidory, kapusta kiszona, seler. W okresie rzucania palenia dużo pracuj, byś nie miał czasu na myślenie o paleniu, ćwicz natomiast silną wolę, a na pewno – zwyciężysz nałóg.

Czy wiesz o ile mógłbyś wzbogacić siebie lub dom, gdybyś nie palił/ła? Jeżeli palisz dziennie tylko 1 paczkę – z dymem szkodliwym puszczasz 8-10 zł. Tyle kosztuje przeciętnie 1 paczka papierosów. Ile tracisz miesięcznie? Bo rocznie ok. 2880-3600 zł. Ile lat palisz? Byłby zapewne dobry nowy samochód. **Nie narzekaj na brak pieniędzy, nie mów tego dziecku, bo nie dość, że dajesz zły przykład, okradasz go codziennie z ceny zakupu papierosów – szkodzisz jego zdrowiu, a może życiu.** A przecież kochasz swoje dzieci!

Niepalący

Władysław Kwoczyński

GUKLA – osiągnięcia i sukcesy

Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki „Korzeniowski pl.” w Bratkowicach działa już od 7 lat. W swoim sportowym dorobku ma wiele znaczących osiągnięć. Młodzi lekkoatleci-chodźiarze, są chlubą tego klubu. To dzięki ich systematycznym treningom i determinacji, poszczycić się mogą licznymi sukcesami osiągniętymi podczas zawodów lekkoatletycznych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych.



Rok 2010 – rokiem sportowych sukcesów

W minionym roku zawodnicy bratkowickiego GUKLA, uczestniczyli w wielu prestiżowych zawodach lekkoatletycznych w chodzie sportowym, zdobywając czołowe lokaty, m.in.:

- 21.01.2010 r.** – Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów – Spała: **Ewa Zięba** – chód na dystansie 3 km, brązowy medal, **Natalia Wlazło** – na tym samym dystansie, V miejsce, **Daniel Kwoka** – chód na 5 km, III miejsce.
- 24.04.2010 r.** – Międzynarodowe Zawody w Chodzie Sportowym – Zaniemyśl k. Poznania: **Ewa Zięba** – chód na 5 km, IV miejsce, **Natalia Wlazło** – na tym samym dystansie, V miejsce. **Marek Kubas** – na 3 km, III miejsce, **Natalia Kalina** – na 3 km, III miejsce, **Weronika Kalina** – na 2 km, V miejsce.
- 17.05.2010 r.** – Ogólnopolskie Zawody w Lekkiej Atletyce i Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego Juniorów – Rzeszów. W kategorii juniorów młodszych w chodzie sportowym na dystansie 5 km: **Ewa Zięba** – II miejsce, **Natalia Wlazło** – III miejsce, **Daniel Kwoka** – III miejsce. W kategorii młodzików: **Marek Kubas** – na 5 km, I miejsce, **Natalia Kalina** – na 3 km, IV miejsce.



Pamiątkowe zdjęcie. Od lewej: Natalia Kalina – dobrze zapowiadająca się chodziarka GUKLA, Natalia Wlazło – zdobywczyni brązowego medalu (chód na 3 km) na Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów (styczeń 2011 r.), Lesław Lassota – trener GUKLA, Kasia Kwoka – z pucharem i srebrnym medalem Halowych Mistrzostw Polski w Spale (lutą 2011 r.).

- 4.06.2010 r.** – Zawody Lekkoatletyczne „Samsung Cup” – Rzeszów. Bieg na dystansie 1 km: **Marek Kubas** – XIII miejsce, **Ewa Zięba** – bieg na 600 metrów, VIII miejsce.
- 22.05.2010 r.** – Zawody Ligi Lekkoatletycznej – Zamość. Chód sportowy na dystansie 5 km: **Ewa Zięba** – III miejsce, **Natalia Wlazło** – V miejsce, **Daniel Kwoka** – na 10 km, IV miejsce.

- 12.06.2010 r.** – Mistrzostwa Polski w Chodzie Sportowym i Ogólnopolski Miting Lekkoatletyczny – Nowa Dęba. Chód sportowy w kategorii kobiet: **Ewa Zięba** – na 5 km, IV miejsce, **Natalia Wlazło** – na tym samym dystansie, V miejsce, **mężczyzn** na dystansie 10 km: **Daniel Kwoka** – II miejsce, **dzieci** w chodzie na 1 km: **Weronika Kalina** – II miejsce, **Patrycja Nieczaj** – IV miejsce, **młodziczek** na 3 km: **Natalia Kalina** – IV m, **Anna Lachcik** – VII m, **młodzików** na 5 km – **Marek Kubas** – I m, **dzieci** na 2 km: **Katarzyna Lachcik** – II m, **Anna Nieczaj** – III m, **Marta Grędysa** – IV m, **Kinga Dworak** – V m, **Konrad Chmaj** – IV m, **Maciej Grędysa** – na 1 km, II miejsce.
- 13.05.2010 r.** – III Bieg Uliczny o Puchar Burmistrza – Boguchwała. W kategorii **chłopców** w biegu na 1 km; **Marek Kubas** – II miejsce i **Konrad Chmaj** – III miejsce, **dziewcząt** na tym samym dystansie: **Ola Soboń** – I miejsce, **Natalia Kalina** – II miejsce, **Weronika Kalina** – na 500 m, II miejsce. W biegu na dystansie 3 km, zawodnicy GUKLA byli bezkonkurencyjni, zajmując następujące lokaty: **Dawid Wolski** – I miejsce, **Daniel Kwoka** – II, **Ewa Zięba** – II, **Natalia Wlazło** – III miejsca.
- 14.06.2010 r.** – XXVIII Memoriał w Chodzie Sportowym o Puchar im. gen. Sikorskiego – Mielec. Bieg na dystansie 800 m dziewcząt: **Ewa Zięba** – I miejsce, **Natalia Wlazło** – II miejsce, **Aleksandra Soboń** III miejsce. Bieg na 1000 m: **Marek Kubas** – III miejsce. Chód sportowy na 2 km – dziewczęta: **Katarzyna Lachcik** – I miejsce, **Weronika Kalina** – II miejsce, **Kinga Dworak** – V miejsce. Chód na 3 km kategorii młodzików: **Marek Kubas** – I miejsce, **Natalia Kalina** – III miejsce. Na tym samym dystansie, juniorki: **Ewa Zięba** – II miejsce, **Natalia Wlazło** – III miejsce.
- 28.08.2010 r.** – 46 Międzynarodowe Zawody w Chodzie Sportowym o Puchar Obrońców Poczty Polskiej – Gdańsk. Chód sportowy: **Daniel Kwoka** – na 10 km, V miejsce, **Marek Kubas** – na 5 km, III miejsce, **Ewa Zięba** – VI m, **Natalia Wlazło** – IX m, **Magdalena Lupa** – X m, **Katarzyna Lachcik** – na 3 km, III miejsce. Kolejne miejsca zajęli: **Weronika Kalina**, **Natalia Kalina**, **Kinga Dworak**, **Anna Lachcik**, **Aleksandra Soboń** i **Piotr Przywara**.
- 4.09.2010 r.** – Ogólnopolskie Zawody w Chodzie Sportowym i Biegach – Mięksisz Stary. Chód na dystansie 2 km w kategorii **juniorek**: **Natalia Wlazło** – I miejsce, **Ewa Zięba** – II m, **Magdalena Lupa** – III miejsce. Na tym samym dystansie w kategorii **chłopców** na najwyższym podium dla zwycięzców, stanął **Marek Kubas**. Także **młodziczki** w chodzie na 1 km, potwierdziły swoją wysoką formę zdobywając czołowe lokaty. **Natalia Kalina** zajęła II miejsce a jej klubowa koleżanka **Marta Grędysa** – III miejsce.
- 4.09.2010 r.** – Międzynarodowe Mistrzostwa Młodzików w Lekkiej Atletyce – Rzeszów. W chodzie na dystansie 3 km w kategorii **młodziczek**: **Natalia Kalina** – IV miejsce. Kolejne lokaty zajęły: **Anna Lachcik** i **Weronika Piątek**. W kategorii **chłopców** w chodzie na dystansie 5 km: **Marek Kubas** – II miejsce i **Michał Bachor** – III miejsce.
- 25-26.09.2010 r.** – Mistrzostwa Polski Młodzików w Lekkiej

Atletyce – Toruń. Chód na dystansie 5 km w kategorii **chłopcy**: **Marek Kubas** – IV miejsce, **Michał Bachor** – VIII miejsce. Wśród **młodziczek**: **Natalia Kalina** – VII miejsce, **Anna Lachcik** – XI miejsce.

Jaki był rok 2010?

Jak wspominałem wcześniej Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki „Korzeniowski pl.” w Bratkowicach działa od siedmiu lat. Aktualnie zrzesza 24 lekkoatletów w większości uprawiających chód sportowy. Prezesem Klubu jest **Piotr Grędyśa** a trenerem **Lesław Lassota**.

– *Zawodnicy GUKLA, to doskonała i zgrana drużyna, która dzięki determinacji i systematycznym treningom, potrafi z powo-*



Natalia Wlazło w Halowym Mistrzostwach Polski Juniorów w 2011 r. zdobyła brązowy medal.

dzeniem odnosić znaczące sukcesy sportowe – mówi z dumą **Lesław Lassota**. Jestem przekonany – kontynuuje trener, że wielu z nich osiągnie w przyszłości wymarzony cel, podobnie jak **Kasia Kwoka** rodem z Bratkowic – wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym i członkini kadry narodowej. Jako trener jestem w pełni zadowolony z pracy z tutejszą młodzieżą. Zdobyte przez młodych lekkoatletów medale i puchary, są dla mnie wielką satysfakcją, a jednocześnie nagrodą za trenerską ciężką pracę. Cieszę się – mówi z zadowoleniem **Lesław Lassota**, że wśród lekkoatletów GUKLA są utalentowani chodziarze, którzy obecnie zasilają kadrę województwa podkarpackiego w lekkiej atletyce. Należą do nich, m.in.: **Natalia Wlazło, Natalia Kalina, Ola Soboń, Marta Grędyśa, Anna Lachcik, Weronika Piątek, Magdalena Lupa, Marek Kubas i Michał Bachor**. Zawodnicy ci mają doskonałe warunki do treningów w chodzie sportowym. Ponadto – dodaje trener, wspólnie z kadrą naszego województwa, uczestniczą w obozach kadrowych i kondycyjnych 6 razy w roku po 14 dni. Na co dzień, młodzi zawodnicy GUKLA trenują w swojej rodzinnej miejscowości, gdzie mają wymarzone warunki do doskonalenia chodu sportowego. Natomiast w okresie wakacji młodzi lekkoatleci, wyjeżdżają na kilkunastodniowe obozy kondycyjno-rekreacyjne, organizowane przez GUKLA. Zawodnicy naszego Klubu, mają stały kontakt z **Kasią Kwoką** – mistrzynią Polski w chodzie sportowym, która wraz z nimi często trenuje, dzieląc się swym doświadczeniem. Dla mnie jest to ogromna pomoc i za to serdecznie **Kasi** dziękuję – kończy swą wypowiedź **L. Lassota**.

Plany sportowe na 2011 rok

Każda organizacja społeczna, stowarzyszenie, czy klub sportowy ma swoje plany i cele do osiągnięcia w danym roku. Takie

plany ma też Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki w Bratkowicach. Jak powiedział trener Klubu **Lesław Lassota** – *naszym priorytetowym celem do osiągnięcia w 2011 roku jest zdobycie jak największej sprawności i umiejętności sportowych oraz jak najwięcej medali, pucharów i tytułów sportowych. Wiem, że ci młodzi zawodnicy, są dobrze przygotowani i gotowi stawić czoła wszelkim sportowym wyzwaniom. Wierzę w ich wielkie możliwości, bo są zdyscyplinowani i ambitni w dążeniu do celu – dodaje trener.*

W 2011 roku zawodnicy GUKLA zamierzają startować w wielu prestiżowych zawodach lekkoatletycznych, zaplanowanych w centralnym kalendarzu imprez Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Oprócz tego będziemy uczestniczyć w innych zawodach międzynarodowych, ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych. Już w styczniu 2011 roku – mówi trener, **lekkoatletki GUKLA, startowały w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w Chodzie Sportowym. Na podium stanęła Natalia Wlazło, zajmując III miejsce w chodzie na dystansie 3 km. Jej koleżanka klubowa Magdalena Lupa, uplasowała się na dobrym VIII miejscu. Jak powiedziała Kasia Kwoka – doświadczona chodziarka, Natalia Wlazło już wiele razy udowodniła, że potrafi walczyć o jak najlepsze lokaty. Jest zawodniczką niezwykle utalentowaną, skromną i konsekwentnie dążącą do celu. Znam ją doskonale, bo często razem trenujemy. Wiem, jak z uporem potrafi walczyć o każdą lokatę, a poza tym bardzo dobrze się uczy. Już teraz mogę śmiało powiedzieć, że Natalia będzie w niedalekiej przyszłości moją godną następczynią w chodzie sportowym. Dobrze zapowiadającą się młodą chodziarką GUKLA jest bez wątpienia Natalia Kalina. Myślę, że i ona w przyszłości będzie liczącą się lekkoatletką w kraju – dodaje mistrzyni Polski.**

Szkoda – mówi zawiedzionym głosem **L. Lassota**, że na początku bieżącego roku z GUKLA odeszła do rzeszowskiej RESOVII, nasza utalentowana chodziarka – **Ewa Zięba**, która



W Bratkowicach są doskonałe warunki do treningu chodu sportowego. Od lewej: Natalia Kalina, Kasia Kwoka i Natalia Wlazło.

odniosła dotąd wiele sukcesów lekkoatletycznych. Zamieniła jednocześnie chód sportowy na biegi tzw. długie. Każdy sportowiec ma prawo trenować i uprawiać taką dyscyplinę, w jakiej czuje się najlepiej. Ewa, to wyjątkowo zdyscyplinowana lekkoatletka, potrafiąca ciężko pracować na każdy sukces i z determinacją dążyć do wyznaczonego sobie celu. Myślę, że i w tej dyscyplinie lekkoatletycznej Ewa osiągać będzie znaczące sukcesy, czego życzę jej ze szczerego serca – dodał trener.

Nowy stadion nadzieją na rozwój GUKLA

Prawdopodobnie w bieżącym roku zostanie oddany do użytku nowo przebudowany stadion sportowy w Bratkowicach, który wyposażony będzie w nowoczesną bieżnię tartanową, trybuny dla kibiców, skocznnię lekkoatletyczna, rzutnię, oświetlenie płyty

stadionu itp. Do pełnego użytku zostanie też przekazany pawilon sportowy z niezbędnymi pomieszczeniami dla piłkarzy i lekkoatletów. Myślę, że budynek ten będzie posiadał odpowiednie ogrzewanie, łącznie z użytkowym poddaszem.

– To dobrze – mówi z zadowoleniem **Lesław Lassota**. *Taki obiekt sportowy jest bardzo potrzebny tym bardziej, że w najbliższej przyszłości będzie można przy LKS-ie, czy też GUKLA, utworzyć nowe sekcje lekkoatletyczne, jak: rzut oszczepem, młotem, dyskiem, skoki w dal i wwyż, a także biegi na różnych dystansach. Stadion będzie to tego w zupełności przystosowany. Już w bieżącym roku do GUKLA przychodzi nowy zawodnik uprawiający biegi – **Jakub Burghard** – wielokrotny medalista Mistrzostw Polski, Europy i Pucharu Europy. Jest on absolwentem Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Mam nadzieję, że po przekazaniu do użytku bratkowickiego stadionu, ten doświadczony zawodnik prowadzi będzie w GUKLA grupę biegową.*

– Jestem przekonany – kontynuuje **Lesław Lassota**, że *nowy obiekt sportowy będzie służył dobrze nie tylko piłkarzom czy lekkoatletom ale przede wszystkim społeczeństwu naszej gminy i regionu. Tu bowiem będzie można organizować imprezy sportowe różnej rangi. Jeszcze w bieżącym roku, tuż po oddaniu do użytku stadionu, GUKLA zamierza zorganizować w Bratkowicach Ogólnopolskie Zawody w Chodzie Sportowym, takie same jak w poprzednich latach. Będą w nich uczestniczyć czołowi chodźarze olimpijczycy, członkowie kadry narodowej, a wśród nich „nasza” **Katarzyna Kwoka** – wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym. O medale i puchary będą też walczyć młodzi lekkoatleci z GUKLA. To będzie doskonała okazja do promocji nie tylko Bratkowic ale przede wszystkim gminy Świlcza – dodaje trener.*

Rys. W. Kwoczyński
Fot. archiwum

Władysław Kwoczyński

Sport to wielka przygoda

Rozmowa z **Katarzyną KWOKA** – wielokrotną mistrzynią Polski w chodzie sportowym

Wielu młodych ludzi rozpoczynających przygodę ze sportem, niemal od początku marzy o jak największych sukcesach w wybranej przez siebie dyscyplinie sportowej. Ich celem jest stanąć w przyszłości na olimpijskim podium dla najlepszych. Jednak każdy sukces czy osiągnięcie wymaga od sportowca ogromnego wysiłku, ciężkich treningów, cierpliwości i wielkiej determinacji w dążeniu do celu. Przykładem ambitnej i wytrwałej lekkoatletki uparcie dążącej do najwyższej mistrzowskiej formy w chodzie sportowym jest **Katarzyna KWOKA** rodem z Bratkowic – wielokrotna mistrzyni Polski w tej dyscyplinie sportu. Chętnie zgodziła się opowiedzieć o swojej ciekawej karierze sportowej.



Katarzyna Kwoka prezentuje puchę i srebrny medal zdobyty na Halowych Mistrzostwach Polski w Chodzie Sportowym w Spale (luty 2011 r.).

wszystkim najbliższa rodzina, mój partner i przyjaciele. Od siedmiu lat jestem zawodniczką kadry narodowej Polski w chodzie sportowym.

– Czym jest dla Pani sport?

– Jak rozpoczęła się Pani przygoda ze sportem?

– Dla mnie sport, to wielka przygoda, która dziś przynosi mi ogromną satysfakcję. Już w wieku 13 lat zaczęłam trenować pod okiem doświadczonych szkoleniowców w rzeszowskim Klubie Sportowym RESOVIA. Przez pierwsze lata biegałam, traktując to jako treningi ogólnorozwojowe, a jednocześnie poznawałam lekkoatletykę... Próbowałam wielu dyscyplin lekkoatletycznych, jednak najlepiej odpowiadała mi chód sportowy i tak już zostało do dziś. Lubię sportową rywalizację, a każdy osiągnięty sukces motywuje mnie do jeszcze większej walki o najwyższe lokaty. Siłą motywującą jest dla mnie przede



Na podium dla medalistów podczas Halowych Mistrzostw Polski Seniorów w Chodzie Sportowym. Zdobyła tu tytuł wicemistrzyni Polski na dystansie 3 km.

– Sport, to całe moje życie. Wszystko podporządkowane jest systematycznym i wyczerpującym treningom. Wyczynowe uprawianie sportu, to nie tylko zawody, ale także ciężkie i długie przygotowania do sezonu lekkoatletycznego. Nie zawsze bywa łatwo i przyjemnie. Częste treningi nie stanowią dla mnie dużego obciążenia fizycznego. Nie boję się ciężkiego wysiłku, który jest integralną częścią uprawianej dyscypliny lekkoatletycznej, w moim przypadku, chodu sportowego. Jest takie powiedzenie wśród sportowców, że trening czyni mistrzem i to jest absolutna prawda. Dzięki wytrwałym i intensywnym treningom, od siedmiu lat reprezentuję Polskę w chodzie sportowym. Nie ukrywam, że jest to dla mnie szczególnie zaszczyt. Reprezentowałam już nasz kraj m.in. na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, w Pucharze Europy, Pucharze Świata oraz na innych prestiżowych zawodach o randze międzynarodowej. Dziś wiem, że sport to doskonały sposób na poznanie wielu krajów świata, wybitnych sportowców, ciekawych ludzi i nowych przyjaciół... Jestem pewna, że sport stał się moją wielką pasją. Zawsze wiedziałam, że z nim związę swoją przyszłość. Największą satysfakcję sprawia mi stawianie sobie nowych celów sportowych i ich osiągnięcie. Uprawianie sportu – jak wcze-

śniej wspomniałam, to niepowtarzalna przygoda, cudowna przyjacielska atmosfera i radość z nowo poznanych przyjaciół... Warto uprawiać sport, chociażby dla zdrowia, lepszego samopoczucia i poprawy swojej kondycji fizycznej. Gorąco zachęcam dzieci młodzież z naszej gminy do zrzeszania się w Gminnym Uczniowskim Klubie Lekkiej Atletyki „Korzeniowski pl.” w Bratkowicach. Już po pierwszych wspólnych treningach stwierdzicie, że sport jest naprawdę piękny, a uprawianie chodu sportowego czy biegów, to wielka satysfakcja.

– Jak Pani planuje swoje treningi?

– Trening jest nieodłącznym elementem uprawiania każdej dyscypliny sportu. Chód sportowy, który uprawiam, wymaga wielogodzinnych, ciężkich i intensywnych treningów kondycyjnych. Każdy trening planuję tak, by nie kolidował z moimi codziennymi obowiązkami, studiowaniem itp. Na trening dobra jest każda pora dnia. Jako członkini kadry narodowej w chodzie sportowym, uczestniczę w ciągu roku w wielu obozach kondycyjnych w kraju, np. w Spale, gdzie mieści się Ośrodek Szkolenia Kadry Olimpijskiej. Ponadto, przed niemal każdymi ważniejszymi zawodami rangi światowej czy europejskiej, wspólnie z kadrowiczami uczestniczę w



Podczas startu w Mistrzostwa Świata w Chodzie Sportowym. Meksyk 2010 r.

tw. obozach klimatycznych, zazwyczaj 30-dniowych. W 2010 roku byłam, np. w Portugalii, Hiszpanii (dwukrotnie) i w Meksyku. To piękne i niezapomniane przeżycie... Ponadto w każdą wolną chwilę, trenuję w rodzinnych Bratkowicach, gdzie są doskonałe warunki treningowe, las i świeże powietrze. Chętnie pomagam mojemu trenerowi klubowemu Leszkowi Lassocie – w treningu młodych chodźców z miejscowego GUKLA. Często sama, wraz z nimi, spędzam wiele godzin na treningach. Staram się w ten sposób przekazać im jak najwięcej swojego doświadczenia i umiejętności chodźczych. Interesuję się ich wszystkimi sukcesami w chodzie sportowym i jestem dumna, że wśród nich są naprawdę utalentowani zawodnicy, jak: **Natalia Wlazło, Natalia Kalina, Marek Kubas, Daniel Kwoka** i wielu innych. Mam już nawet swoją następczynię, **Natalię Wlazło**. To wyjątkowo utalentowana młoda chodźczarka, potrafiąca z uporem i wielką determinacją, dążyć do wyznaczonego sobie celu. Poza tym, Natalia jest bardzo sympatyczna, skromna, koleżeńska i dobrze się uczy. Życzę jej i wszystkim młodym chodźczakom z GUKLA, wielu sukcesów sportowych.

– Największe Pani osiągnięcia i sukcesy w chodzie sportowym w 2010 roku?

– W ubiegłym roku uczestniczyłam w wielu zawodach lekkoatletycznych w chodzie sportowym. Pierwszy start miałam w kwietniu na Międzynarodowym Mitingu w Chodzie Sportowym w czeskich Podebradach. Zajęłam tu bardzo dobre V miejsce na dystansie 20 kilometrów, uzyskując jednocześnie wymagane minimum czasowe, uprawniające do startu w Zawodach Pucharu Świata w Meksyku. W tych prestiżowych zawodach uczestniczyło ogółem 78 chodźców z całego świata, w tym 3-osobowa reprezentacja Polski. Zawody odbywały się na dystansie 20 kilometrów. Jako najlepsza wśród polskich zawodniczek, zajęłam dobre 21 miejsce. Drużynowo zdobyliśmy VIII miejsce na 14 startujących w zawodach drużyn. Sportowa rywalizacja odbywała się w meksykańskim mieście Chihuahua, położonym 2400 m n.p.m. Meksyk to wyjątkowo uroczy

kraj, który wywarł na mnie niesamowite wrażenie.

Zaledwie miesiąc po Pucharze Świata w Meksyku, startowałam w Mistrzostwach Polski w Chodzie Sportowym w Nowej Dębie, na dystansie 20 kilometrów. Zdołałam tam brązowy medal. Jednak te zawody na długo pozostaną w mojej pamięci. Start odbył się o godz. 18, kiedy temperatura wynosiła + 38°C. Było niezwykle duszno i parno. Chód wymagał od zawodników ogromnego wysiłku fizycznego. Polewanie wodą nie na wiele się zdawało. Mimo ogromnego wysiłku, uparcie dążyłam do mety... Przyznam się, że nawet upał panujący w Meksyku nie doskwierał tak, jak tu w Nowej Dębie. Na pierwszych stronach lokalnych gazet opisujących te pamiętne zawody, określano je tytułem: „Szli jak w piekle...”.

– A jakie są Pani plany sportowe na 2011 rok?

– Ten rok rozpoczął się dla mnie bardzo pomyślnie. W Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Chodzie Sportowym, które odbyły się 20 lutego w Spale, zdobyłam srebrny medal na dystansie 3 km i uzyskałam kolejny w mojej siedmioletniej karierze sportowej, tytuł wicemistrzyni Polski. W 2011 roku planuję start w wielu zawodach międzynarodowych i krajowych, m.in.: 26 marca – Międzynarodowe Mistrzostwa w Chodzie Sportowym w Dudnicach na Stowacji, gdzie startować będę na dystansie 20 km. Moim celem jest uzyskanie podczas tych mistrzostw minimum czasowego, które zapewni mi start w Pucharze Europy w Chodzie Sportowym w Portugalii (maj). Także w maju br. zamierzam uczestniczyć w Akademickich Mistrzostwach Polski w Chodzie Sportowym w Katowicach, na dystansie 5 kilometrów. W sierpniowych zawodach, pragnęłabym uzyskać minimum czasowe, kwalifikujące do startu w Mistrzostwach Świata w Korei. Natomiast we wrześniu w Warszawie odbędą się Mistrzostwa Polski Seniorów w Chodzie Sportowym

na dystansie 20 kilometrów, gdzie będę startować. Ale to tylko ważniejsze imprezy lekkoatletyczne, w których zamierzam uczestniczyć. Czekają mnie też starty w innych prestiżowych zawodach międzynarodowych, krajowych i regionalnych. Ponadto bardzo ważne zawody w chodzie sportowym o zasięgu ogólnopolskim, odbędą się w Bratkowicach. Prawdopodobnie zostaną zorganizowane po uroczystości przekazania do użytku nowo rozbudowanego stadionu sportowego w tej miejscowości. Wystartuje tu elita polskich chodźców olimpijczyków i reprezentantów kadry narodowej. Mam nadzieję, że ja również



Kasia czuje się doskonale w meksykańskim klimacie.

będę uczestniczyć w tej sportowej rywalizacji.

– Jakie jest Pani największe marzenie sportowe?

– Uzyskać upragnione minimum czasowe, kwalifikujące do startu w Igrzyskach Olimpijskich, które odbędą się w Londynie w 2012 roku. Mam nadzieję, że sprostam temu wielkiemu, życiowemu wyzwaniu.

– **Dziękuję Pani za miłą rozmowę. Życzę spełnienia wszystkich sportowych marzeń i osiągnięcia olimpijskich laurów zwycięstwa. Będziemy mocno trzymać kciuki za wszystkie Pani sukcesy.**

– Bardzo dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich Czytelników „Trzcionki”.

Fot. archiwum

Władysław Kwoczyński

Biogram sportowy naszej medalistki – Katarzyny Kwokówny

– lekkoatletka rzeszowskiego Klubu Sportowego RESOVIA. Pochodzi z Bratkowic. Ma 25 lat. W 2011 roku kończy studia na Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym na dystansach: 3, 5, 10 i 20 kilometrów. Reprezentantka kadry narodowej Polski w chodzie sportowym. Uczestniczka Młodzieżowych Mistrzostw Europy, Pucharu Świata i zawodów międzynarodowych. Do zakwalifikowania się na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie w 2008 roku, zabrakło jej zaledwie 40 sekund na dystansie 20 kilometrów. Jest asystentką trenera w GUKLA Bratkowice.

Największe osiągnięcia w chodzie sportowym:

2004 rok:

- Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów, dystans 3 km, brązowy medal,
- Mistrzostwa Polski Juniorów, 10 km, złoty medal,
- 40 Międzynarodowe Zawody o Puchar Obrońców Poczty Polskiej, 10 km, złoty medal,
- Akademickie Mistrzostwa Polski, 3 km, złoty medal.

2005 rok:

- Młodzieżowe Mistrzostwa Polski, 10 km, złoty medal,
- Mistrzostwa Polski Seniorów, 20 km, srebrny medal,
- Akademickie Mistrzostwa Polski, 20 km, srebrny medal,
- Młodzieżowe Mistrzostwa Europy – Erfurt, 20 km,
- Puchar Europy – Miskolc, 20 km,
- Mecz Międzypaństwowy Polska – Grecja – Portugalia w Barcelonie, 5 km, srebrny medal.

2006 rok:

- Młodzieżowe Mistrzostwa Polski, 10 km, złoty medal,
- 42 Międzynarodowe Zawody o Puchar Obrońców Poczty Polskiej, 10 km, złoty medal,
- Akademickie Mistrzostwa Polski, 20 km, brązowy medal.

2007 rok:

- Halowe Mistrzostwa Polski Seniorów, 3 km, złoty medal,
- Młodzieżowe Mistrzostwa Polski, 10 km, złoty medal,
- Mistrzostwa Polski Seniorów, 20 km, złoty medal,
- 43 Międzynarodowe Zawody o Puchar Obrońców Poczty Polskiej, 10 km, złoty medal,
- Młodzieżowe Mistrzostwa Europy – Debrecen, 20 km, IV miejsce,
- Puchar Europy – Leamington, 20 km.

2008 rok:

- Halowe Mistrzostwa Polski Seniorów, 3 km, złoty medal,
- Mistrzostwa Polski Seniorów, 20 km, srebrny medal,
- Akademickie Mistrzostwa Polski, 5 km, brązowy medal,
- 44 Międzynarodowe Zawody o Puchar Obrońców Poczty Polskiej, 10 km, złoty medal,
- Międzynarodowe Zawody – Guadix, 3 km, brązowy medal,
- Międzynarodowe Zawody – Finał Challenge Mundial de Marcha (Hiszpania), 20 km,
- Międzynarodowy Miting w Chodzie Sportowym – Ibiza, 10km, X miejsce.

2009 rok:

- Mistrzostwa Polski Seniorów, 20 km, brązowy medal,
- Akademickie Mistrzostwa Polski, 5 km, złoty medal,
- Puchar Europy w Chodzie Sportowym – Metz (Francja), 20 km, XII miejsce indywidualnie.

2010 rok:

- Halowe Mistrzostwa Polski Seniorów, 3 km, IV miejsce,
- Mistrzostwa Polski Seniorów, 20 km, brązowy medal,
- Międzynarodowy Miting – Podebrady, 20 km, V miejsce,
- Puchar Świata w Chodzie Sportowym – Chihuahua (Meksyk), 20 km, VIII m. drużynowo.

2011 rok:

- Halowe Mistrzostwa Polski Seniorów, 3 km, srebrny medal.

Od Redakcji: Gratulujemy osiągnięć sportowych! Życzymy spełnienia najskrytszych marzeń każdego sportowca – zdobycia medalu olimpijskiego.



Katarzyna Kwoka – wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym.

Fot. archiwum

Józef Ciosek



Hibernacja – sposób na przeżycie zimy przez zwierzęta

Dobiegła wreszcie uprzykrzona dla wielu z nas i zwierząt zima. Przychodzi wiosna – okres odradzającego się nowego życia w otaczającej nas przyrodzie. Czy jednak dla wszystkich zwierząt była ona nieznośna, trudna do przeżycia z powodu ograniczonego dostępu do pożywienia i zimna. Jak więc niektóre zwierzęta w naszym klimacie starają się przetrwać ten trudny, stosunkowo długi okres w roku. Organizm ssaków, jako zwierząt stałocieplnych wymaga stałego dostępu do pokarmu. Szczególnie zimą istnieje zwiększone jego zapotrzebowanie dla pokrycia dodatkowych strat energii, powodowanych niskimi temperaturami. Okres zimowy w naszych szerokościach geograficznych charakteryzuje się zarówno niskimi temperaturami jak i występowaniem pokrywy śniegu oraz zamrażaniem wód. Nie dosyć, że zimą wegetacja roślin ulega zahamowaniu, a świat owadów przeczekuje ją w rozmaitych okryciach i stadiach rozwojowych, to w dodatku to co jeszcze w jakimś stopniu może być dostępne jako pożywienie, przysypane jest śniegiem. Dla niektórych zwierząt taki stan wyklucza możliwość przeżycia. A jednak i ta grupa zwierząt przeżywa w naszym klimacie nawet srogie zimy, dzięki wytworzeniu w toku ewolucji rozmaitych mechanizmów przystosowawczych.

Mechanizmy przystosowawcze zwierząt do zimy

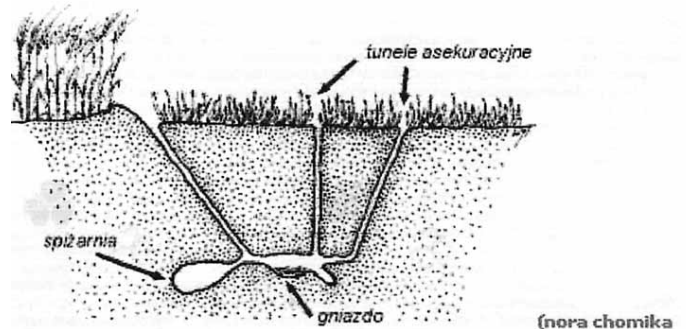
Niektóre zwierzęta roślinożerne przechodzą na tzw. pokarm zimowy. Tak radzą sobie zimą zajęce, sarny, jelenie i łosie, które skąpy dostęp do wygrzebywanej spod śniegu roślinności zielnej uzupełniają zgrzyzaniem kory i gałązek krzewów. Zwierzętom (ssakom), które w żaden sposób nie mogą zimą znaleźć odpowiedniej ilości pożywienia pozostaje wywędrować w rejony o ciepłym klimacie, gdzie brak jest pory zimowej lub jest ona na tyle łagodna, że istnieje dostęp do pożywienia. Tak robią niektóre gatunki naszych nietoperzy (**mroczek posrebrzony**, **borówce**), które odlatują jesienią do krajów Europy południowej. Żyjące w górach w strefie hal i turni kozice, a spośród ptaków **potmurniki** i **plóchacze halne** zimą schodzą w niższe partie gór, gdzie jest łatwiejszy dostęp do pożywienia.

Niektóre gromadzą na okres zimy zapasy pożywienia: chomik europejski, częściowo **wiewiórki** i **bobry**. Istnieje także i taka grupa zwierząt, które zimą po prostu przesypiają. Mechanizm przesypiania pory zimowej polega na egzystencji organizmu przy obniżonej temperaturze ciała i wykorzystywaniu nagromadzonych jesienią zapasów tłuszczu zamiast pożywienia. Taki stan przystosowawczy określany mianem hibernacji, charakteryzuje się „wyłączeniem” mechanizmów termoregulacji, co skutkuje obniżeniem ciepłoty ciała do poziomu niemal zbliżonego do temperatury otoczenia. W takim stanie organizm znajduje się na granicy zachowania zdolności do podtrzymywania funkcji życiowych.

Hibernacja – stan szczególny

Hibernacja jest procesem (stanem) specyficznym, charakterystycznym tylko dla wąskiej grupy zwierząt. Aby nastąpiła musi zaistnieć kilka czynników, w zasadzie równocześnie: temperatura progowa, stan organizmu fizjologicznie gotowy do hiberna-

cji, czyli określony stan hormonalny, powodowany zmianą długości dnia i temperatury oraz odpowiedni, nagromadzony zapas tkanki tłuszczowej. Okres hibernacji zwierzęcia wiąże się z dużym ryzykiem przeżycia. Jeżeli w czasie snu zimowego temperatura otoczenia spadnie poniżej zera lub gdy wzrośnie powyżej progowej temperatury zapadania w sen zimowy (dla chomika europejskiego wynosi ona +10 stopni, dla popielicy + 20 stopni) zwierzę ulega przebudzeniu, wchodząc w stan aktywności. Jest to sytuacja niemal zabójcza dla przebudzonego zwierzęcia; gdyż wchodząc w stan aktywności nie ma możliwości zdobycia pożywienia, a każde wybudzenie wiąże się ze znacznym zużyciem energii.

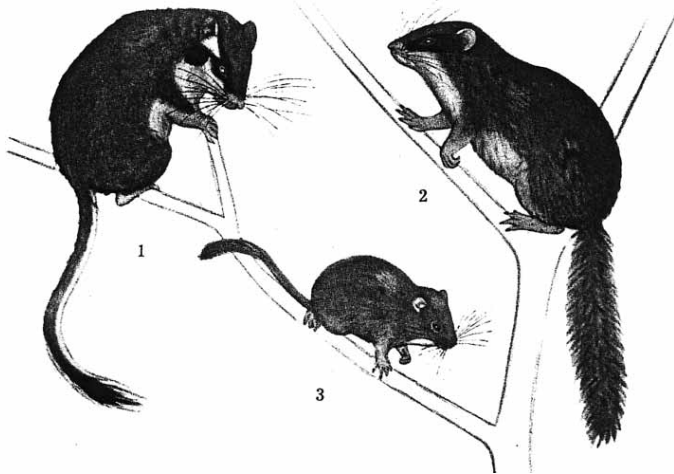


Chomik europejski (*Cricetus cricetus*) – rudo-czarno-bury przedstawiciel stepowych gryzoni był na terenie naszej gminy pospolity na polach uprawnych do końca lat 60. ubiegłego stulecia. Zimą przesypia w samodzielnie wykopanych norach głęboko pod ziemią z nagromadzonymi zapasami nasion zbóż.

Wybudzenie śpiącego zwierzęcia może spowodować niepokój, np. przenoszenie w inne miejsce. Najczęściej zdarza się to z **jeżami**, które do snu zimowego znalazły sobie kryjówkę w szopie, garażu, w stogach słomy, siana czy liści. Kiedy więc przypadkowo dojdzie do znalezienia takiej kryjówki ze śpiącym zwierzęciem nie wolno zmieniać jej stanu ani przemieszczać jej lokatora. Każde zwierzę, które zapada w sen zimowy przygotowuje sobie kryjówkę, odpowiednio ją ocieplając liśćmi, ziemią, sianem, łodygami roślin itp. Jest ona tak urządzona, że zapewnia mu przetrwanie zimy, czyli nie ulegnie w niej przemarznięciu, ani nie podniesie się w niej temperatura powyżej progę hi-

bernacji, np. podczas znacznego, okresowego ocieplenia w zimie. Zwierzęta z wyczuciem doskonale potrafią starannie przygotować zimowe leże. Jak ważne ma to znaczenie dla przygotowującego się do snu zimowego zwierzęcia niech poświadczy fakt sprzed kilku lat.

W ogrodzie jesienią w miejscu małego dołka zgrabna została kopa liści. Pod nią w dołku wymościł sobie zimowe legowisko



Najbardziej wytrwali przedstawiciele „zimowych śpiochów”: żółdnica (*Eliomys quercinus*) i koszatka (*Dyromys nitedula*) oraz pośrodku podobna do myszy, malutka orzesznica (*Muscardinus avellanus*). Cała ta trójka prowadzi nocny, nadrzewny tryb życia. W sen zimowy zapadają niekiedy już we wrześniu i budzą się dopiero pod koniec kwietnia.

jeż i został tam przeze mnie znaleziony w początkowej fazie zapadania w stan hibernacji. Ponieważ uznałem, że jest zbyt mało liści i jeż zimą umarznie, dograłem ich znacznie więcej, a ponadto przykryłem kawałkiem papy, aby zapobiec przeciekowi wody. Po kilku dniach okazało się, że jeż opuścił tą kryjówkę i wymościł sobie legowisko zimowe w sąsiedniej kopie liści, oczywiście znacznie mniej ocieplonej i w niej przezimował. Moje ulepszenie w postaci dodatkowego ocieplenia zwierzę intuicyjnie uznało za zabójcze, gdyż prawdopodobnie zbyt gruba warstwa liści przysypana później śniegiem utrzymywałaby tam znacznie wyższą temperaturę od progowej dla jeża. Przestroga na przyszłość, aby nie „ulepszać” zimowych kryjówek jeżom, bo tylko można im zaszkodzić. Natura sama wyposaża je w wystarczająco doskonałe zmysły przystosowawcze.

W procesie przebiegu hibernacji ważne znaczenie ma tkanka tłuszczowa, umożliwiająca wytwarzanie dostatecznej ilości ciepła i podtrzymywanie spowolnionych funkcji życiowych organizmu – zastępuje w pewnym sensie pożywienie. W czasie snu zimowego następuje znaczne spowolnienie akcji serca, oddechu, pracy mózgu i zwężenie naczyń krwionośnych. Wszystko to ma na celu ograniczenie do minimum zużycie energii podtrzymującej procesy życiowe. Nie mniej ważne dla zwierząt zapadających w sen zimowy jest wyszukanie odpowiedniej kryjówki, zapewniającej odpowiednią ochronę przede wszystkim przed mrozem. Zwykle są to kryjówki podziemne (nory, wnęki pod korzeniami drzew), ale i różnorodne zakamarki w szopach, pod kopami liści, badyli, gałęzi, stogów słomy, czasem głębokie dziuple i budki dla ptaków.

Zgromadzenie odpowiedniej ilości tkanki tłuszczowej wymaga intensywnego żerowania już pod koniec lata. Niektóre zwierzęta przed zapadnięciem w sen zimowy zwiększają ciężar ciała o ponad połowę swej normalnej wagi (np. popielica). U śpiących zwierząt temperatura ciała obniża się nawet do 1 stopnia, liczba uderzeń serca spada do zaledwie kilkunastu na minutę, a przerwa między oddechami może sięgać aż godzinę. Optymalna temperatura zimowania jest inna u różnych gatunków zwierząt i zmienia się nawet w zależności od wieku zwierzęcia, aczkolwiek waha się zwykle w przedziale od 5 do 15 stopni.

Sen zimowy nietoperzy

Do powszechnie znanych zwierząt zapadających w sen zimowy należą **nietoperze**. Hibernują one w jaskiniach, sztolniach, bunkrach, piwnicach, niekiedy w głębokich dziuplach drzew. Miejsca te muszą charakteryzować się specyficznymi warunkami – zapewniać brak dostępu światła i niewielkie różnice temperatury oraz dość dużą wilgotność powietrza. Zbyt duży spadek temperatury może powodować wybudzenie i przenoszenie się w odpowiedniejsze miejsce. Niektóre nietoperze jak mroczek są w stanie przezimować w jaskiniach, gdzie temperatura jest niższa od zera. Specyfika przetrzymywania przez nie takiego przechłodzenia polega na zwiększeniu zawartości glicerolu we krwi oraz wytworzeniu białek zapobiegających tworzeniu się kryształków lodu w tkankach. Nietoperze hibernują w różnych pozycjach, zazwyczaj uczepione u sklepienia jaskini czy piwnicy (podkowce), lub wciśnięte w zakamarki i szczeliny (nocki). Ponadto, w zależności od gatunku, mogą zimować pojedynczo lub kolonijnie. Zimowe kryjówki nietoperze wykorzystują przez dziesięciolecia i spełniają dla nich kluczową rolę, warunkującą przeżycie zimą. Oprócz typowego snu zimowego nietoperze należą do nielicznej grupy zwierząt zapadających jakby w półsen w okresie lata podczas odpoczynku dziennego. Polega on na obniżeniu temperatury ciała, zmniejszając tym samym straty energii. Stan takiego obniżenia metabolizmu (przemiany materii) może trwać od kilku godzin nawet do kilku dni w zależności od warunków pogodowych (np. długotrwałe, silne opady deszczu powodujące brak owadów).

Zjawisko to występuje także u jednego naszego ptaka – **jerzyka** (*Apus apus*), uzależnionego od dostępności wąskiej, określonej grupy owadów.

Odmienny sposób przeżycia zimy ma powszechnie znana **wiewiórka**. Nie zapada ona w typowy sen zimowy, a jedynie



Popielica (*Glis glis*) – w Polsce najliczniejsza z pilchowatych. Mieszkaniec głównie lasów bukowych i dębowych. Przypomina miniaturkę wiewiórki, żyjąc w koronach drzew. To także „wytrwały” śpioch zimowy.

ogranicza aktywność w okresie bardzo mroźnych dni. Przesypia wówczas w kulistych gniazdach zbudowanych z gałęzi w koronach drzew, ciepło wystanych trawą. Ponadto gromadzi jesienią w różnych kryjówkach (dziuple, szczeliny między konarami, sterty gałęzi, zmurszałe pnie) orzechy laskowe, grzyby, żołędzie i szyszki, które wykorzystuje w trudnym okresie zimowym.

Zimowe zapasy ziaren zbóż, traw, małe ziemniaki, marchew, kłaczka gromadzi w norach i komorach pod ziemią **chomik** – zwierzę u nas na Podkarpaciu już niemal wymarłe. Chomik wprawdzie zapada w sen zimowy, ale co jakiś czas się budzi i podjada zgromadzone zapasy. Niektóre nasze zwierzęta drapieżne (**niedźwiedź, borsuk i jenot**) nie zapadają w typowy sen zimowy, ale w okres spoczynku (letargu) zimowego. Jest to pośredni stan między obniżoną aktywnością, a hibernacją. Te zwierzęta najzimniejsze miesiące zimowe spędzają w ciepłych kry-

jówkach, wykorzystując zapasy zgromadzonego tłuszczu. W czasie tego niegłębokiego snu metabolizm obniża się o około połowę. U niedźwiedzia temperatura ciała spada tylko o kilka stopni i nieco spowalnia się bicie serca i oddech. Zwierzęta stosujące taką strategię przetrzymywania wiosną budzą się bardzo wychudzone i osłabione. Szczególnie groźne są dla nich dłuższe okresy znacznego ocieplenia zimą, kiedy nawet dochodzi do całkowitego wybudzenia przy braku pożywienia.

Osobliwości hibernacyjne

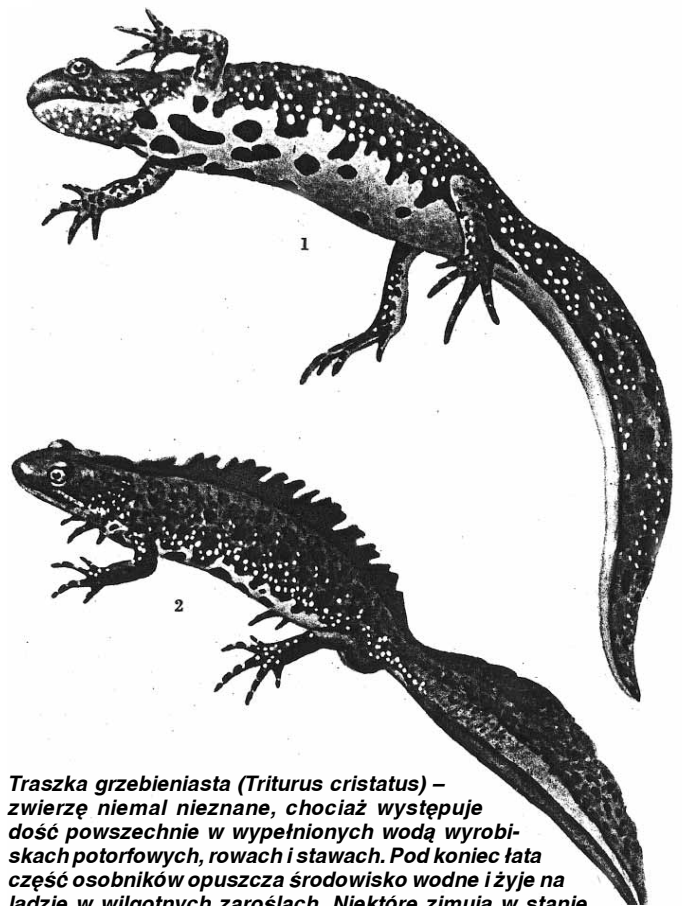
Spośród naszych ssaków wytrwałymi „śpiochami” są żyjące w górach **świstaki** oraz przystawione **susły**, niestety już w Polsce wymierające. Do rekordzistów w przesypaniu zimy należą jednak znacznie mniejsze, leśne zwierzątka z rodzaju pilchów (**popielica, żółdnica, koszatka i orzesznica**). Żyją w naszych lasach prowadząc nadrzewny, nocny tryb życia i są mało znane. Ich sen zimowy trwa nawet ponad 7 miesięcy – niekiedy już od września do kwietnia lub nawet maja.

Oprócz ssaków w sen zimowy zapadają nasze płazy (żaby, ropuchy, fraszki, salamandra) oraz gady (żółw, węże, jaszczurki i żmija). Zielone żaby wodne zimują w odrętwieniu zagrzebane w mule głębokich, nieprzemarzających do dna zbiorników wodnych, bagien, moczarów, rzek i strumieni. Natomiast lądowe tzw. żaby brunatne, ropuchy, traszki i salamandry zimują w norach krecich, pod korzeniami drzew, w kopcach, w stertach kompostu, starych piwnicach. **Węże, żmije i jaszczurki** również zimują w podziemnych kryjówkach, pod sagami drewna, chrustu i ściółką. Do nierzadkich przypadków należą wspólne zimowiska zaskrońców z ropuchami, co w innym okresie roku kończyłoby się pożarciem ropuchy przez zaskrońca.

Ciekawe jest zachowanie naszego rodzimego **żółwia błotnego**, niestety już niezwykle rzadkiego. W sen zimowy zapada już niekiedy pod koniec lata, zagrzebując się w mule lub w podwodnych dziurach w brzegu. Co jakiś czas podpływa pod powierzchnię lustra wody w celu zaczerpnięcia powietrza. Zwykle w jednym miejscu zimuje wiele osobników.

Zjawisko snu letniego

U żółwi ponadto występuje zjawisko snu letniego (estywacji). Fizjologicznie jest to stan podobny do zimowej hibernacji, jednakże czynnikiem zapoczątkowującym ten stan jest długotrwałe utrzymywanie się bardzo wysokich temperatur otoczenia i wody w miejscu przebywania tych zwierząt. Dzięki temu ulega zmniejszeniu aktywność organizmu oraz następuje spowolnienie przemiany materii, umożliwiające przetrwanie niekorzystnego okresu. Zjawisko snu letniego powszechnie występuje u zwierząt



Traszka grzebieniasta (*Triturus cristatus*) – zwierzę niemal nieznaną, chociaż występuje dość powszechnie w wypełnionych wodą wyrobiskach potorfowych, rowach i stawach. Pod koniec lata część osobników opuszcza środowisko wodne i żyje na lądzie w wilgotnych zaroślach. Niektóre zimują w stanie hibernacji zagrzebane w mule zbiorników wodnych, a część na lądzie w norach krecich, pod korzeniami drzew, a nawet w piwnicach i kopcach daleko od swojego środowiska.

rzę stepowych i pustynnych. Z krajowych zwierząt pochodzenia stepowego w taki sen mogą zapadać **susły** w bardzo upalne, suche lata.

Podobnie zachowują się w czasie długotrwałej suszy **ślímaki winniczki**, chowając się wówczas w skorupie i zasklepiając jej wejście śluzem zapobiegającym wysychaniu organizmu.

Sen zimowy (hibernacja) u zwierząt jest jednym ze specyficznych sposobów na przetrwanie okresu zimowego. Ma zasadnicze znaczenie dla przeżycia zwierzęcia. Nawet niewielkie jego zakłócenie z naszej strony mogą mieć dla śpiącego zwierzęcia tragiczny koniec. **Podziwiamy więc je teraz na wiosnę, że szczęśliwie przespały zimę.**

Karta Drahimska

- Każdy ma prawo do pięknego krajobrazu, życia w zdrowym środowisku i harmonijnym otoczeniu.
- Każde miejsce opowiada swoją historię.
- Twoim miejscem jest dom, osada, wieś, miasto i środowisko naturalne.
- Twój dom tworzy także otoczenie dla innych, niech będzie ono harmonijne, piękne, niech istnieje w zgodzie z przyrodą.
- Odkryj na nowo miejsca, gdzie będziesz miał odwagę pracować, żyć w zgodzie z własną tożsamością, marzyć i bawić się.
- Odważnie korzystaj z tradycji rodzinnej i regionalnej.
- Rozwijaj wrażliwość na przestrzeń i ucz się odczytywania ich znaczeń.
- Masz prawo korzystać z możliwości, jakie stwarzają urzędy,

szkoły, ośrodki kultury i inne instytucje publiczne powołane do zaspakajania twoich potrzeb.

– Masz prawo do współuczestnictwa w inicjatywach obywatelskich, zmierzających do tworzenia lepszych przepisów dotyczących twojego otoczenia.

Szacunek dla własnego środowiska świadczy o poziomie kultury narodu

Od wykształconej w młodym wieku wrażliwości na jakość otoczenia zależą przyszłe zachowania związane z właściwym wykorzystaniem przestrzeni naszego kraju. Prawda ta powinna być powszechnie uświadomiona, a stan przestrzeni, w której człowiek, co dzień przebywa, pracuje, rozwija się powinien być uznany za ważny priorytet warunkujący harmonijny rozwój Rzeczypospolitej.

Władysław Kwoczyński

Ciekawostki o drzewach

Długowieczność i potężny wygląd drzewa sprawiały na ludziach takie wrażenie, iż stare okazy były przez większość pierwotnych białych ludów czczono jako drzewa święte. Starożytni Grecy i Rzymianie wierzyli, że dąb jest ich siedziba oraz wizerunkiem najwyższych ich bóstw – Zeusa i Jowisza. W dawnej religii kretońskiej kult drzew, a nawet gałęzi, jako bóstw, zajmował ważne miejsce (adoracja ofiary). U Greków drzewa i gaje, podobnie jak źródła i góry, były mieszkaniem lub własnością bóstw i nimf. Wycinając las, pozostawiano jedno drzewo lub kępę drzew, często poświęcone Artemidzie. Dęby łączono zazwyczaj z Zeusem, oliwki z Ateną, wawrzyn z Apollinem, platany z Dionizosem, mirt z Afrodytą. Cyprysy, wiąz i topole białe zdobyły cmentarze, symbolizowały więc także świat podziemny.

Niektóre ludy uważały dęby za drzewa wyroczone, z których „zachowania” wróżono pogodę i urodzaj. U Germanów dęby czczono jako święte drzewa boga burz, ponieważ pioruny uderzały najczęściej w te drzewa, rzadko czyniąc im szkodę. Miejsca pogańskich kultów ludów celtyckich i słowińskich przeważnie znajdowały się w starych gajach dębowych. W Europie Środkowej i Północnej, gdzie trudno było o liście wawrzynu do wieńczenia sławnych głów, spletało wieńce z liści dębowych. Motyw żołędzi od średniowiecza występuje w herbach królewskich i rycerskich, a także w emblematkach mundurowych jako symbol siły, sławy i szlachetności.

Najstynniejsze drzewa na świecie...

Niewątpliwie największym drzewem na świecie jest **mamutowiec olbrzymi**. Osiąga wysokość 93 metrów i masę ponad 6192 ton. Kora tego olbrzyma ma grubość 60 cm, obwód wynosi 33 metry, a średnica 12 metrów. Mamutowiec dożywa 5 tysięcy lat. Rośnie w górach Sierra Nevada w USA. Natomiast najwyższym drzewem na naszym globie był **eukaliptus królewski**, ścięty w 1885 roku w Mt. Baw Baw w Victorii (Australia). Mierzył podobno 143,25 metrów. Eukaliptusy królewskie rosną jednak bardzo szybko i nie dożywają sędziwego wieku. Aktualnie najwyższy eukaliptus ma „zaledwie” 96,7 metrów wysokości. Najstarszym drzewem na świecie jest **sosna sędziwa**. Rośnie w Ameryce Północnej w Kalifornii, w Gó-

rach Białych. Nazywa się „Matuzalem” i ma ponad 4780 lat.

...i w Polsce

W naszym kraju najstarszym drzewem jest **cis pospolity**. Rośnie w Henrykowie Lubańskim (woj. dolnośląskie). Jego wiek określany jest na 1200-1500 lat. Ma obwód 5 metrów (przed uszkodzeniem w 1989 roku). Z trzech pni, na które się rozdziela, pozostały tylko jeden żywy i jeden obumarły – trzeci został uszkodzony w 1989 roku.

Najwyższym drzewem w Polsce jest **jodła pospolita**. Rośnie w pobliżu Nowego Dworu (woj., świętokrzyskie). W wieku 280 lat dorosła do 51 metrów wysokości, co można porównać do 18-piętrowego budynku. Rośnie na zboczu góry Święty Krzyż w Świętokrzyskim Parku Narodowym. Najgrubszym okazem jest natomiast **dąb szypułkowy**. „Dąb Jana Bażyńskiego” rośnie wśród bukowych lasów w Kandynach w woj. pomorskim. Ma około 700 lat i 10,05 metra obwodu (obwód drzewa mierzony na wysokości 130 cm). Podobnie jak wiele innych, dąb ten jest wpisany do rejestru pomników przyrody. Imponujące rozmiary osiągnęła też **lipa drobnolistna**, rosnąca w Cieletnikach (woj. małopolskie). W wieku 530 lat ma 9,92 metry obwodu.

Wiekowe olbrzymy

Do najstarszych przedstawicieli wybranych gatunków w Polsce należą:



Dąb szypułkowy „Bolesław”.



Dąb szypułkowy „Bartek”.

– **Dąb szypułkowy „Bolesław”**. Ma 800 lat i obwód 6,91 m. Rośnie w Kołobrzegu,
– **dąb szypułkowy „Bartek”**. Ma 670 lat i obwód 9,85 m. Rośnie przy drodze w leśnictwie Bartków między Zagnańskiem a Samsonowem (woj. świętokrzyskie). Ma 30 metrów wysokości. Niestety drzewo to ulega stopniowemu uszkodzeniu. Pod jego konarami staną specjalne podpory. Pojawi się też konstrukcja podtrzymująca go od góry. Akcja ta jest konieczna, bo drzewo zaczęło się niebezpiecznie przechylać pod ciężarem jednego z konarów. Poważnym problemem jest też jego próchnienie. Pieniądże na operację – 200 tys. zł – wyłoży Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska,
– **wiąz szypułkowy „Mieszko” (Wiedźmin)**. Rośnie w Komorowie (woj. lubuskie). Ma 450 lat i obwód 7,10 m,
– **sosna zwyczajna**, rośnie w Mińsku Mazowieckim. Ma 350 lat i obwód 3,60 metra,
– **klon zwyczajny „Klon Solarzy”**. Jego wiek oszacowano na 320 lat. W obwodzie mierzy 5,25 m. Rośnie w Zatomiu (woj. zachodnio-pomorskie),
– **topola biała „Topola Lesznowska”**. Rośnie w Lesznie (woj. mazowieckie), Wiek 300 lat, a obwód 9,69 m.

Warto wiedzieć, że na terenie lasów podległych Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, rośnie ogółem 944 drzewa uznane za pomniki przyrody, w tym: dąb szypułkowy – 613, lipa – 94, buk – 68, modrzew – 47, jodła – 28, jesion – 23, topola biała – 24, sosna – 9, klon – 10, daglezwia – 6, klon – jawor – 2, wiąz – 5, orzech czarny – 3, kasztanowiec – 2, jedlica Douglasa – 2, grab – 2, jałowiec – 2.

(Wykorzystano dane Wydziału Zagospodarowania Lasu RDLP w Krośnie (2004 r.)

Zofia Dziedzic



Kończymy niniejszym cykl krótkich artykułów o tym, jak powinniśmy się zachowywać w różnych sytuacjach życiowych. Znajomość zwyczajów i form towarzyskich, reguł grzecznościowych, przestrzeganie ich w każdej sytuacji, na pewno nam nie zaszkodzi. Moje zachowanie wiele mówi o mojej kulturze. Pamiętajmy o tym zawsze.

Kultura bycia

polega na tym, jak mówił Seneka: – **Chwalebne jest czynić, co należy, a nie, co wolno.**

Czuwam nad bezpieczeństwem swoim i innych, gdziekolwiek się znajduję, witam każdego znajomego, kogo spotkam: rodzinę, rówieśników, współpracowników. Chodzę chodnikami ulicznymi, jeśli ich nie ma – zawsze prawą stroną, w tym po korytarzach i klatkach schodowych urzędów.

Przechodząc przez drzwi, pamiętam, że obowiązuje mnie ruch prawostronny, pierwszeństwo mają starsi ode mnie i kobiety, nie rozmawiam w drzwiach, ani naprzeciwko drzwi. Szanuję mienie we własnym domu i we wszystkich urzędach i instytucjach. Nie niszczę go, ani nie dewastuję, nie śmieję. Jeśli widzę, że ktoś to robi, zwracam mu uwagę.

Zwracając się do dorosłych, rówieśników, urzędników używam zwrotów grzecznościowych; proszę, dziękuję, przepraszam.

Wchodząc do biura, wpiery pukam, witam wszystkich, a potem podchodzę do najbliższego siedzącego urzędnika, pytam lub proszę o wyjaśnienia sprawy, dziękuję po jej załatwieniu, żegnam wszystkich i wychodzę.

W stosunku do osób obcych stosuję prawo ograniczonego zaufania, nie mówię zbyt wiele, nie wierzę i nie zawieram znajomości.

Kultura słowa

– **Natura dała nam dwoje oczu, dwoje uszu, ale tylko jeden język, po to, abyśmy więcej patrzyli i słuchali niż mówili** – Seneka.

Inaczej rozmawiam z dorosłymi, inaczej z rówieśnikami. Używam zwrotów grzecznościowych (jak wyżej), w przypadkach prosby – form trybu przypuszczającego, np. prosiłabym, chciałbym.

Nigdy nie przerywam mówiącemu i nie wchodzę mu w zdanie! Nie wykrzykuję swych racji, daję szansę wypowiedzi innym

i szanuję ich zdanie. Nie używam wulgarnych słów, dostosowuję siłę głosu odpowiednio do sytuacji.

Kultura ubioru i wyglądu

– **Dobre ubranie otwiera wszelkie drzwi.** – Thomas Fuller

Twój strój jest dowodem godności własnej i innych. Na co dzień noszę schludny strój, dostosowany do pory dnia, okoliczności i zasobności portfela. Zawsze czyste buty dopełniają strój i nie wnoszą nigdzie błota. Nie przesadzaj z ilością ozdób – korali, łańcuszków złotych, srebrnych, pierścionków, wielkością klip-sów. Nie maluj się wyzywająco. Wszystko, co masz na sobie, musi być czyste.

Higiena osobista

– **Dobrze żyje, kto się myje.** – M. Brykczyński

Zdrowe zęby to fortuna! Gdy dbasz o nie należycie to są wdzięczne i z uśmiechem służą ci przez całe życie. – M Strzałkowska

Dbłość o czystość ciała i codzienną higienę osobistą jest podstawowym obowiązkiem każdego (mycie ciała, zębów, obcinanie paznokci, zmienianie bielizny osobistej, mycie włosów i utrzymywanie w ładzie fryzury). Po wyjściu z toalety i powrocie do domu – pamiętaj o umyciu rąk.

Kultura spożywania posiłków

Przed jedzeniem należy umyć ręce. Obojętne, gdzie się żywi, w domu, czy stołówce, obowiązują nas te same zasady. Nie rozmawiamy podczas jedzenia, nie chodzimy i nie wybrzydza my potraw, które nam niezbyt smakują. Jedząc, nie siorpię płynów, nie mlaskam, nie nabieram kąpiatych łyżek potraw ani dużych kawałków np. mięsa na widelec. Gryzę i jem z ustami zamkniętymi, utrzymuję porządek na talerzu i wokół niego. Zostawiam zawsze czyste miejsce po sobie, dla innych i zastawiając po sobie krzesło odchodzę od stołu.

Kultura zdrowotna i fizyczna

Każdy nowy dzień – witam uśmiechem. Jestem życzliwy dla innych i zawsze mogę liczyć na innych. Sukces przyjmuję bez pychy, porażkę – z pokorą. Dbam o własne bezpieczeństwo i innych, nie zachowuję się agresywnie. Nie zapominam o jedzeniu owoców i warzyw. Dbam o prawidłową postawę ciała, nie garbię się. Nie palę, nie piję napojów alkoholowych, brzydzę się dopalaczami i narkotykami. Obowiązuje mnie aktywność fizyczna, a gram zawsze „fair play”.

Jeśli Czytelnicy, chociaż przez chwilę czytając informację, zastanawiali się nad podniesieniem dobrych polskich obyczajów – cel nasz został osiągnięty.



* Urzędniczka Urzędu Skarbowego do młodego przedsiębiorcy:

– Jak pan śmiał w rubryce „Pozostający na moim utrzymaniu” wpisać – IV RP?!

* Szaleje pożar. Małżeństwo wybiega z płonącego budynku. Żona krzyczy do męża: Widzisz Jaśku, po raz pierwszy od 15 lat wyszliśmy gdzieś razem!

* Ogłoszenia parafialne: Za tydzień Wielkanoc. Bardzo proszę wszystkie panie składać jajka w przedsionku.

* Po południu w północnym i południowym

końcu kościoła odbędą się chrzty. Dzieci będą chrzczone z obu stron.

* Żona podczas kłótni do męża: – Już lepiej bym zrobiła, gdybym wyszła za diabła!

– Niestety, wzrusza ramionami mąż – małżeństwa między krewnymi są zabronione!

* Uczniowie! Błogostawieni, którzy na wagary zwiewają, albowiem oni świeże powietrze wdychają. Jak podstawą drzew są konary, tak podstawą szkół były, są i będą wagary!!!



Inteligentny inteligent

W czasach komuny naród dzielił się na chłopów, robotników oraz inteligencję pracującą miast i wsi. Pamiętam doskonale, ile kontrowersji wzbudzało wypełnianie rubryki „pochodzenie społeczne” we wszelkiego rodzaju dokumentach urzędowych. Napisać „chłopskie” na wsi, a „robotnicze” przez miastowych, to w większości prawda, ale młodzi uznawali, że to „obciach”. Jeśli więc matka albo ojciec pracowali w przemyśle, albo na „państwowym posadzie”, zwłaszcza mieszkańcy wsi, wpisywali pochodzenie robotnicze a nawet inteligentkie. Tymczasem? Uprawiało się także w niewielkim gospodarstwie wiejskim zboża i okopowe, hodowało konie, krowy, trzodę chlewną, drób.

Kryteria socjologiczne podziału społecznego były niejasne. Była więc inteligencja, która legitymując się jedynie ukończeniem szkoły podstawowej pełniła funkcję milicjantów, zmianowych w fabryce, kierowników sklepów, hoteli, barów, konduktorów itp. wszyscy „nieco wcześniej urodzeni” pamiętają kawały i hasła związane z takimi inteligentami, np. o milicjantach, którzy chodzą w patrolach trzyosobowych, bo... jeden umie pisać, drugi – czytać, trzeci – liczyć. Hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie inżyniera (oficera).

Później kryterium inteligentkiego pochodzenia było wykształcenie średnie zakończone maturą. Kryterium owo powielano z Rosji, gdzie w XIX w. narodziła się inteligencja jako warstwa społeczna.

„Inteligencja” to słowo, które ma dwa znaczenia, pierwsze to – zdolność rozumienia, uczenia się oraz wykorzystywania posiadanej wiedzy w sytuacjach nowych, to zdolność rozumienia w ogóle, bystrość, pojętność, to cecha umysłu. Inteligencja może być wrodzona, wybitna, przeciętna, można nią błyszczyć, górować nad innymi, kształcić, rozwijać. Wśród każdej warstwy społecznej mogą być jednostki o wybitnej inteligencji i zwykłe bałwany, tępaki i prostaki, mimo, że z dyplomami i tytułami naukowymi.

W drugim znaczeniu – jest to ogół ludzi wykształconych i wykonujących zawodowo pracę umysłową, zwłaszcza naukową, kulturalną, artystyczną itp.

Brak nam elit intelektualnych. Elita zaś jest grupą ludzi wyróżniających się pozytywnie w jakimś środowisku pod względem wykształcenia, inteligencji i przyzwoitości oraz wierności zasadom etycznym – moralnym. Okupant niemiecki i sowiecki wytępił je. Niegdyś słowo „elita” z dodatkowym przymiotnikiem „intelektualna” miało zabarwienie pozytywne, oznaczało uprzywilejowaną grupę społeczną. Dziś wiąże się go ze słowem „polityczna”, ale zabarwienie jego jest niepozytywne. Studia dają

dyplom, przygotowanie do wykonywania określonego zawodu, znalezienia pracy, wykonywania jej, ale poziom postępowania się umysłem, samodoskonalenia, kreatywności bywa, nazbyt często, zerowy. Nie odczuwają „wykształciuchy” potrzeb kulturalnego spędzania czasu, uprawiania sportu, nie mają samodzielności myślenia i oceniania, perspektywicznego myślenia. Pozostaje prostactwo, grubiańskość, brak kultury słowa i obyczaj.

Zapamiętajmy więc, że inteligent może, ale rzadko bywa inteligentny. Nie wystarczy matura, studia, tytuły, inteligencję trzeba mieć wrodzoną i wykształconą poprzez wychowanie w rodzinie, w domu, w szkole, w społeczeństwie.

W bieżącym roku będziemy wybierać posłów i senatorów do naszego polskiego parlamentu. Niech to będą przedstawiciele nas, wywodzący się z elit intelektualnych, a nie „inteligencja” pracująca miast i wsi. Jaki pan, taki kram!

Obserwator

Krzyżówka wiosenna

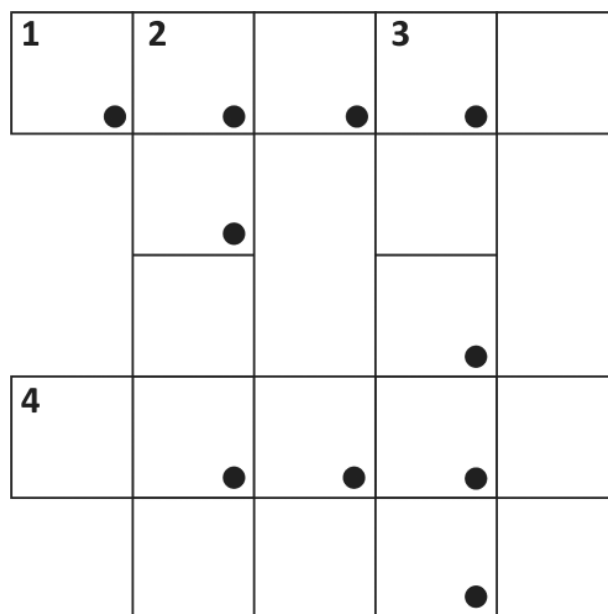
POZIOMO:

1. inaczej magia
4. rośnie w naszych lasach

PIONOWO:

2. w tył...
3. zwalony budynek, zwaliska

Litery w polach oznaczonych kropką, czytane rzędami, dadzą rozwiązanie. Nagrody książkowe czekają pod adresem: Redakcja „Trzcionki”, 36-071 Trzciana. GCK.



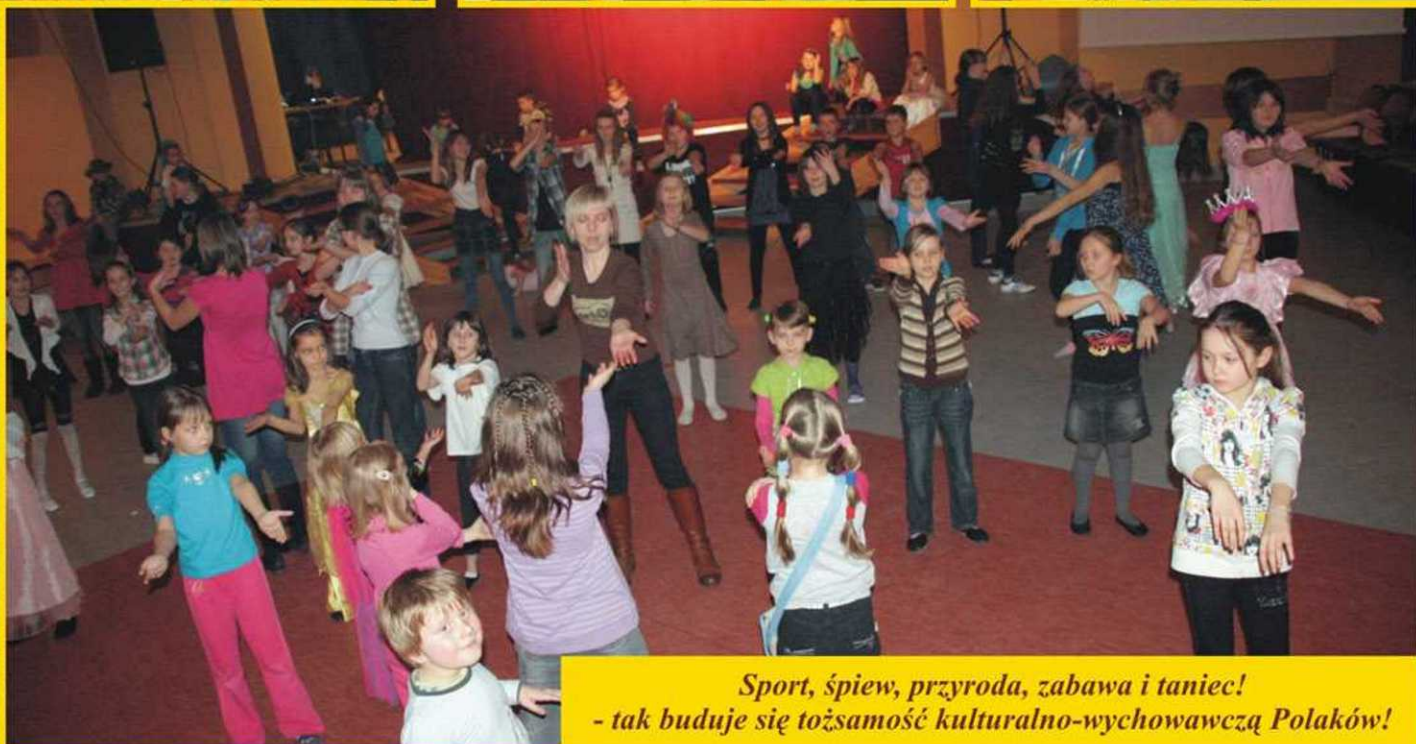
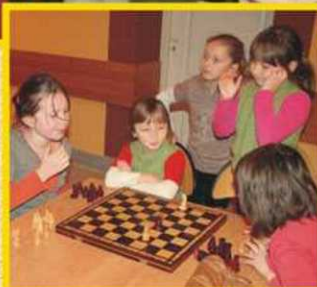
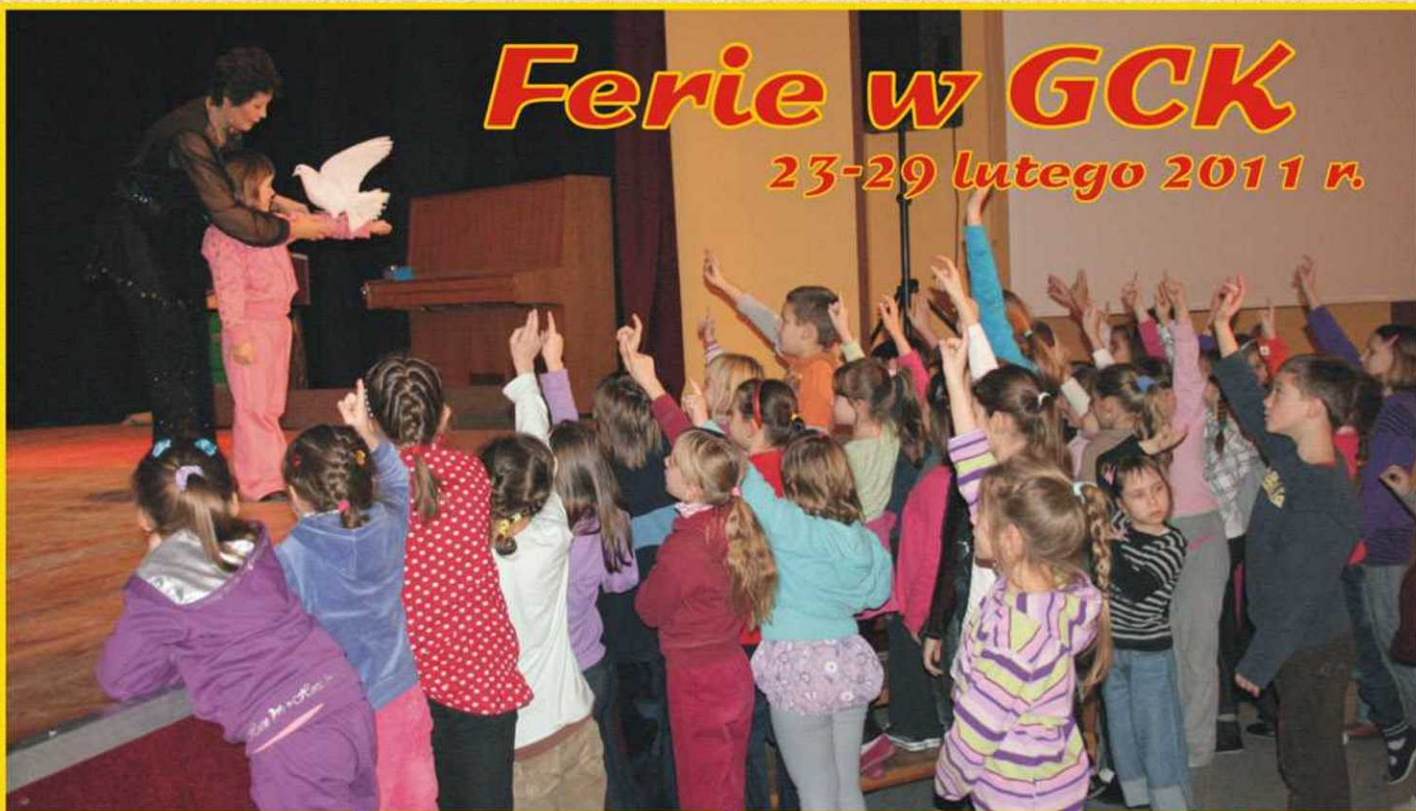
Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 58 – do dnia 1 czerwca 2011 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia (opisane na odwrocie), dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcianie. Do artykułów należy dołączyć własną, legitymacyjną fotografię.

Zofia Dziedzic

Ferie w GCK

23-29 lutego 2011 r.



*Sport, śpiew, przyroda, zabawa i taniec!
- tak buduje się tożsamość kulturalno-wychowawczą Polaków!*



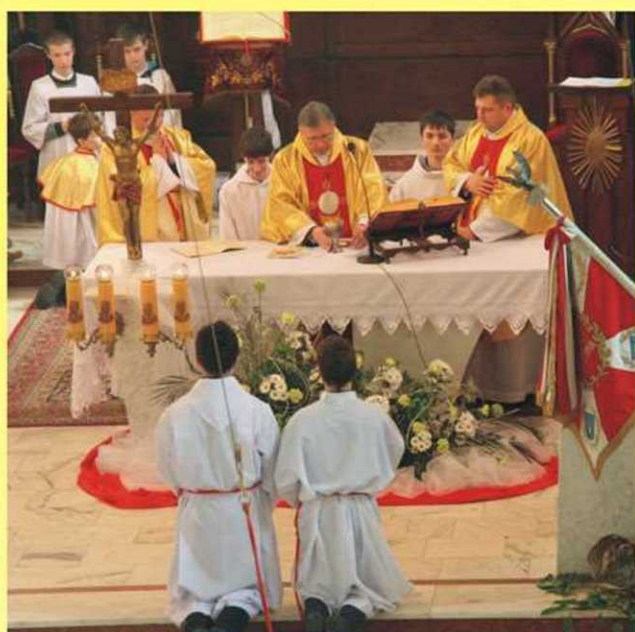
Gminny opłatek Kół Gospodyń Wiejskich z Gminy Świlecza



19 XII 2010 r.
GCK Trzciana

Fot. Z. Lis





1 marca 2011 roku odbyły się uroczystości związane z 60. rocznicą śmierci

pptk. Mieczysława Kawalca

pod patronatem wójta Gminy Świlcza
Wojciecha Wdowika,
parafii pw. św. Wawrzyńca w Trzcianie,
Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”
o/Rzeszów oraz Zespołu Szkół w Trzcianie.



8 marca - Dzień Kobiet w Gminnym Centrum Kultury w Trzcianie





Bratkowice - chór męski



Rzeszów - chór „Cantylena”

I Międzygminny Koncert Kolęd i Pastoralek

22 stycznia 2011 r., GCK Trzciana



Czudec - chór „Benedictus”



Rzeszów - chór „Emmanuel”



Świlecza - chór „Gamma”



Rzeszów - chór „Emmanuel”



Kapela „Olsza” - Trzciana



Trzciana - chór „Cantus”



ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH im. BOHATERÓW WESTERPLATTE W TRZCIANIE k.RZESZOWA

PROWADZI NABÓR MŁODZIEŻY na rok szkolny 2011/2012

OTO NASZA OFERTA

TECHNIKUM - kształcące w zawodach:

- technik architektury krajobrazu,
- technik inżynierii środowiska,
- technik weterynarii - ze specjalizacją hipoterapia,
- technik żywienia i gospodarstwa domowego,
- technik geodeta pod patronatem WSIE w Rzeszowie,
- technik budownictwa,
- technik budownictwa wodnego,
- technik usług fryzjerskich - ze specjalizacją wizaż

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA - kształcąca w zawodach:

- fryzjer (3-letnia)
- mechanik pojazdów samochodowych (3-letnia),
- mechanik operator maszyn i urządzeń drogowych (2-letnia),
- mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych (3-letnia),
- betoniarz zbrojarz (3-letnia),
- posadzkarz (3-letnia)

SZKOŁA POLICEALNA - kształcąca w zawodach:

- technik inżynierii środowiska,
- technik weterynarii,
- technik budownictwa,
- dietetyk

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - POŻARNICZE

(szkoła pod patronatem Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie)



Nowość od 2011 roku
TECHNIKUM INŻYNIERII ŚRODOWISKA
TECHNIKUM ARCHITEKTURY KRAJOBRAZU
ze specjalnością
wykorzystanie walorów przyrodniczych regionu
do uprawy winorośli i ich przetwórstwa



PRZYJDŹ DO NAS!

W ramach programu nauczania uczniowie wszystkich typów szkół otrzymują prawo jazdy samochodowe.

ADRES SZKOŁY: ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH
36-071 TRZCIANA k.RZESZOWA, TEL./FAX (17) 85-14-077

adres e-mail: zstw-trzciana@wp.pl www: www.zstw-trzciana.com.pl

Blizszych informacji udziela sekretariat zespołu szkół, codziennie w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

1 MIEJSCE W MISTRZOSTWACH FRYZJERSTWA
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO 2010